

NIEBEZPIECZNY
PROCES s. 4

ŚWIADEK MĘKI
CHRYSTUSA s. 34, 36

SĄD NAD
PAMIĘCIĄ s. 42

CHARYZMATYK
KONTAKTU s. 30



02.04.2023

nr 14 (909)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy

Od hosanna do ukrzyżuj s. 10



*Czy człowiek gorliwie praktykujący
może popełnić ciężki grzech?*



MISJE

DLACZEGO W XXI WIEKU DZIECI WCIĄŻ CIERPIĄ Z GŁODU?



Prowincja Misiones jest jednym z najuboższych regionów w Argentynie. Dzięki akcji misjonarzy „Kubek Mleka” ponad **300 DZIECI** otrzymuje 3 razy w tygodniu pożywny posiłek. Takich misyjnych dzieł jest więcej.

RAZEM
Z CARITAS POLSKA
MOŻESZ WESPRZEĆ
JEDNO Z NICH



dokonując
wpłaty
na stronie
caritas.pl/misje



wpłacając dowolną kwotę
na konto: PL 70 1020 1013
0000 0102 0002 6526
z dopiskiem MISJE



wysyłając SMS
o treści MISJE
pod numer 72052
(koszt 2,46 zł z VAT)



ks. Henryk Zieliński

Zdajmy sprawę z nadziei

Mija czterdzieści lat od czasu, kiedy św. Jan Paweł II powziął myśl o zaproszeniu młodzieży całego świata do Rzymu. W roku 1983 Kościół obchodził Jubileusz Odkupienia – 1950 lat od śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Obchody kończyły się w Niedzielę Palmową 1984 r. Ich ostatnim akordem miało być właśnie spotkanie z młodzieżą. Wielu usiłowało papieżowi ten pomysł wyperswadować, żeby go uchronić przed spodziewaną kompromitacją. Lata po rewolcie 1968 r. były czasem, kiedy Kościół nie cieszył się sympatią ani szacunkiem wśród młodzieży – przynajmniej na Zachodzie. U nas mieliśmy dopiero co zawieszony stan wojenny. Były więc podstawy do obaw, że plac św. Piotra na zakończenie Roku Jubileuszowego będzie świecił pustkami.

Stało się jednak inaczej. Na zaproszenie charyzmatycznego papieża do Rzymu przybyło prawie 600 tys. młodych ludzi z różnych krajów. Było to wydarzenie, jakiego świat dotąd nie widział. W znacznym stopniu stało się impulsem do ogłoszenia przez ONZ roku 1985 Rokiem Młodzieży, którą wielu uważało dotąd za straconą, ustawioną w kontrze do tradycyjnych wartości, porządku społecznego i prawa. Nawet w komunistycznej Polsce powołano wtedy pierwszego ministra ds. młodzieży w osobie... Aleksandra Kwaśniewskiego. Nie chciano Kościołowi oddać młodzieży walkowerem. Ale papież też nie zasypiał gruszek w popiele, nie pozwolił sobie odebrać inicjatywy. Po raz kolejny zaprosił ludzi z całego świata – na Niedzielę Palmową roku 1985 do Rzymu, na oficjalne już pierwsze Światowe Dni Młodzieży. Na zaproszenie odpowiedziało prawie 500 tys. osób.

Kolejne ŚDM papież zwoływał w wielu krajach i na różnych kontynentach co dwa-trzy lata. Cieszyły się one niezwykłą frekwencją: od ponad miliona uczestników w Paryżu i Warszawie do ponad 2 mln w Rzymie i prawie 5 mln w Manili! Weszły do tradycji Kościoła. Są kontynuowane przez kolejnych papieży. A w latach między międzynarodowymi spotkaniami Światowe Dni Młodzieży obchodzone są lokalnie w diecezjach. Towarzyszy im zwykle specjalny list papieża do młodych. Pierwszy z tych listów, napisany

przez św. Jana Pawła II, nosił tytuł „Parati semper” (Zawsze gotowi). Bywa też znany pod nazwą „Abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w was”. Ten cytat z Listu św. Piotra (1 P 3, 15) doskonale wyraża postawę św. Jana Pawła II wobec młodzieży, charakteryzującą się miłością, zaufaniem i stawianiem wymagań. Młodym, zbuntowanym wobec świata urzą-

dzanego przez ich rodziców, papież mówił: „Wy jesteście przyszłością świata, wy jesteście nadzieją Kościoła. Wy jesteście moją nadzieją!”. Nie było to jednak żadne „róbta, co chceta”. Na Jasnej Górze wywał: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Przypominał: „Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje w życiu jakieś swoje Westerplatte (...) jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba utrzymać i obronić”. Mówił do nas nie jak hierarcha, ale jak przyjaciel. I zdawać się mogło, że się doskonale rozumiemy. Nawet wówczas, gdy wskutek choroby i starości coraz mniej wyraźnie wypowiadał swoje słowa. Jego ostatnie zarejestrowane przed śmiercią zdanie: „Szukałem was, a teraz przyszliście do mnie” jest potwierdzeniem tych niezwykłych relacji.

Od śmierci św. Jana Pawła II mija jednak osiemnaście lat. My zaś przestaliśmy być młodzi. W dorosłość wchodzi ludzie, którzy nie mieli okazji spotkać i słuchać papieża Polaka, wychowani przez rodziców zwanych Pokoleniem JPII. Od zaproszenia przedstawicieli tego pokolenia na spotkanie z papieżem w pamiętną Niedzielę Palmową mija lat już prawie 40. To symboliczna liczba, oznaczająca w Biblii czas jednego pokolenia. Naszego pokolenia, które Jan Paweł II nazywał nadzieją świata, Kościoła i swoją nadzieją. Pokolenia, które wzywał do gotowości zdania sprawy z tej nadziei.

Co w nas z tej nadziei zostało? Czy obroniliśmy nasze Westerplatte? Czy wymagaliśmy od siebie, kiedy nadeszły czasy wolności i dobrobytu, a zarazem moralnego relatywizmu? Czy nie popłynęliśmy z nurtem bezrefleksyjnej konsumpcji, egoizmu i deptania tego, co święte? Postawmy sobie te pytania właśnie w Niedzielę Palmową, która uświadamia nam, jak blisko w życiu jest od wołania „Hosanna” do żądania „Ukrzyżuj Go”. Marsze dla św. Jana Pawła, w których przejeżdżamy ulicami naszych miast w tę niedzielę, niech będą pokornym przyznaniem się do utraconych, ale wciąż cennych wartości. A może niech będą także aktem pokuty za to, że nie sprostaliśmy pokładanej w nas nadziei. Możemy się przecież jeszcze nawrócić.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

02.04.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Od hosanna do ukrzyżuj – rozmowa z ks. dr. Aleksandrem Jacyniakiem SJ s. 10

Grzech? Jaki grzech? – utrata poczucia grzechu s. 12

MOJA WIARA

Charyzmatyk kontaktu – sylwetka ks. Bronisława Bozowskiego s. 30



fol. archiwum organizatora wystawy

Tajemniczy Człowiek z Całunu – model umęczonego mężczyzny odtworzony na podstawie badań naukowych s. 34

Świadek męki Chrystusa – Całun Turyński s. 36

Biblijne obrazy Kościoła: Boża budowla w Starym Przymierzu s. 38

NA CZASIE

Niebezpieczny proces – wyrok ws. zakłócania Mszy św. komentuje mec. Marek Markiewicz s. 4

Dobro za 1,5% s. 18

WARTO WIEDZIEĆ

SPA dla żon – jak uruchomić potencjał drzemiący we własnym mężu? s. 32

Sąd nad pamięcią – proces kurii krakowskiej s. 42

Więcej nie znaczy zdrowiej s. 44

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.
E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. xhz

Na pewno zmiana czasu i okoliczności. Nie mam na myśli powrotu silnej pozycji Kościoła, ale poszanowanie uczuć religijnych wszystkich, którzy je mają, i wszystkich Kościołów, bo tak jest skonstruowane prawo. Wystarczy spojrzeć na inne religie, jak są one szanowane przez swych wyznawców, czego pochodną jest prawo i jego respektowanie. Z doświadczenia wiem, że większość sędziów jest niechętna Kościołowi, z upodobaniem mówią do księdza „proszę pana”. Raczej byłbym skłonny winić sposób kształcenia, wpływ środowiska domowego. Nie tak dawno studia prawnicze były obudowane przedmiotami ogólnokształcącymi – historią prawa polskiego i powszechnego, socjologią, logiką. Niepostrzeżenie zakres tych przedmiotów uległ redukcji, więc choćby z tego względu nie ma co się dziwić.

Niebezpieczny proces

Z mec. **Markiem Markiewiczem** rozmawia Michał Wodzicki

Sąd Rejonowy Poznań-Nowe Miasto uniewinnił oskarżonych o złośliwe zakłócanie Mszy świętej w poznańskiej katedrze. Jak to się odnosi do respektowania prawa do swobody kultu?

Nie mam żadnych zastrzeżeń do prawa, bo zapis art. 195 k.k., który przewiduje karę za złośliwe przeszkadzanie w wykonywaniu aktu religijnego, jest czytelny, a jest jeszcze przepis następny, mówiący o obrazie uczuć religijnych i znieważaniu miejsca przeznaczonego do publicznego wykonywania obrzędów religijnych. Obydwa odwołują się do terminów ocennych, które rozumie po swojemu sędzia, sięgający do swej „wiedzy i doświadczenia życiowego”. Dla jednego przerwanie Mszy świętej będzie z założenia aktem złośliwym, jeżeli nie wynika z przypadku, braku rozeznania, o których w sprawie poznańskiej nie sposób mówić. Dla drugiego opowieści o wolności słowa nie mają granic, także w uczuciach innych ludzi, więc uprawniają do swobodnego demonstrowania niechęci do Kościoła i religii w każdym miejscu.

Myślę, że w tym jest problem – jakie wartości wyniesione z domu, szkoły, środowiska przywołuje osoba orzekająca w takiej sprawie; dlaczego jest przywiązana do przekonania, że kościół nie jest miejscem szczególnym, choć przecież jest ustawowo przeznaczony do sprawowania kultu publicznego, co gwarantuje jednoznacznie ustawa uchwalona jeszcze przez komunistów w 1989 r. Problem jest nie w prawie, ale w intencjach, tle społecznym i stosunku także do języka. Skoro nie było złośliwe wtargnięcie do kościoła św. Krzyża, to dlaczego wyjątkiem dla sądu

ma być poznańska katedra? Sędzia walczący o niezawisłość i niezależność wyklada przepis i zawarty w nim termin „złośliwość” w sposób odmienny od przyjętego kulturowo dla tej sfery, obcy dla dużej grupy obywateli, obcy dla tradycji. Na naszych oczach dokonuje się proces, który śledzimy w innych krajach, gdzie wiele zmian społecznych wprowadzają nie ustawodawcy, ale sądy.

W uzasadnieniu sąd stwierdził, że choć oskarżeni protestowali w kościele, to zachowali powagę i szacunek do miejsca, w którym przebywali. Czy to nie jest sprzeczność?

Mamy tu klasyczną sytuację, że gdy przyjmujemy założenie A, to wszystkie konsekwencje są dopuszczalne lub prawdopodobne i nie ma co krytykować B, bo wina jest ciągle na początku rozumowania. Mówię to z bólem, bo z własnej pracy wiem, że nie jest prawdziwy powszechnie wyznawany pogląd, że wszystko jest zapisane w prawie i niewiele zależy od sędziego; jest to oczywista nieprawda. Uznaje się powszechnie, że trzeba odwołać się do wiedzy, doświadczenia życiowego, ale i wrażliwości człowieka, któremu powierza się władzę sądowniczą.

Wyrok sądu w Poznaniu to kolejne uniewinnienie w związku z protestami w kościołach. Co mogłoby zmienić linię orzeczniczą sądów w takich sprawach?

Jak powinniśmy reagować, kiedy nabożeństwo w kościele zostaje zakłócone?

Dokładnie tak, jak w razie ataku na nasz dom, dom sąsiadów, dom bliskich – i przecież nie chodzi o obronę fizyczną, bo znów utknijemy w odwiecznym sporze o granice tak zwanej obrony koniecznej, ale o postawę, która zniechęca napastnika.

Coraz częściej są niszczone przydrożne krzyże, uszkodzane wyposażenie świątyń. Czy prawo pełni jeszcze funkcję wychowawczą?

Niszczenie jest pochodną procesów, o których mówiliśmy, choć dobrze byłoby uświadomić sobie, ile wieków przetrwały figurki przydrożne i kościoły widoczne z każdego wzgórza, aż po horyzont. Są one elementem kultury, tradycji, więc i szacunku co najmniej, a dla wielu czci i szczególnej ochrony.

Nie chcę tu wchodzić w dywagacje o prawie naturalnym i jego relacjach z prawem stanowionym przez państwo. Ważne, by uświadomić sobie, że niszczenie reguł nie tworzy nowych, a to już wróży klęskę. Gdy trwał tradycyjny bój z lewicą o religię w szkołach, zawarto kompromis – jedni, jeśli chcą, niech wysyłają dzieci na religię, inni – na etykę. Od tego czasu trwa uporczywe opiólowanie religii i Kościoła, a o etyce coś nie słychać. I takie są efekty.

Gdy nabożeństwo w kościele zostaje zakłócone, powinniśmy reagować tak, jak w razie ataku na nasz dom.



Narodowy Marsz Papieski

W osiemnastą rocznicę śmierci św. Jana Pawła II, 2 kwietnia, w Warszawie (godz. 11.00) oraz wielu innych polskich miastach przejdzie Narodowy Marsz Papieski. W Warszawie trasa obejmie Rondo im. Romana Dmowskiego, ul. Marszałkowską, Królewską i Krakowskie Przedmieście. Zakończy się w archikatedrze św. Jana Chrzciciela Mszą świętą.

W Krakowie maszerującą przejdą spod kamienia Jana Pawła II umiejscowionego przy al. 3 maja przez al. Mickiewicza, ul. Karmelicką, ul. Szewską, aż do Rynku Głównego, gdzie w bazylice Mariackiej zostanie odprawiona Msza.

Z kolei w Łodzi marsz rozpocznie się Koronką do Miłosierdzia Bożego w kościele św. Faustyny. Zgromadzenie wyruszy spod pomnika św. Faustyny i przejdzie ul. Piotrkowską w kierunku pomnika św. Jana Pawła II.

W Łomży maszerujący ze wszystkich parafii przejdą w kierunku ołtarza papieskiego przy sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

Marsze odbędą się także m.in. w Poznaniu, Włocławku, Białymstoku, Częstochowie, Szczecinie, Gorzowie.

W Gdańsku z kolei tego dnia odbędzie się Marsz Wdzięczności./apl

Izrael na rozdrożu

Ponad 700 tys. obywateli uczestniczyło 26 marca na ulicach największych miast Izraela w protestach przeciwko polityce nacjonalistycznego rządu Benjamina Netanjahu.

Protesty przybrały na sile po zdymisjonowaniu ministra obrony Joawa Galanta, który wzywał rząd do zaniechania destabilizacji państwa. Chodzi m.in. o podporządkowa-

nie Sądu Najwyższego większości rządzącej, z możliwością odrzucenia wyroków tego sądu przez większość 61 głosów w 120-osobowym Knesecie.

Sytuacja jest na tyle poważna, że prezydent Izraela Icchak Herzog ostrzega przed wojną domową. Część linii lotniczych zawiesiła loty do Izraela z powodu strajku pracowników tamtejszych lotnisk./xh

Kmieciak rezygnuje

Błażej Kmiecik złożył rezygnację z funkcji przewodniczącego Państwowej Komisji ds. przeciwdziałania wykorzystaniu seksualnemu małoletnich poniżej 15 lat. „W związku z wejściem w życie znówelizowanej wersji Ustawy o Państwowej Komisji złożyłem na ręce marszałek Sejmu Elżbiety Witek rezygnację z funkcji” – napisał w oświadczeniu. Obowiązki

będzie wypełniał do 14 kwietnia 2023 r. Powodem jego decyzji jest „konieczność udziału w standardowej kontroli Najwyższej Izby Kontroli”. Jednocześnie Kmiecik zaznaczył, że zamierza pozostać w składzie Państwowej Komisji, mając pewność, że jego doświadczenie i wiedza w zakresie ochrony praw dziecka oraz wsparcia osób w kryzysie psychicznym będą pomocne./dg



Krzysztof Ziemiec

partii Krzysztofa Bosaka staje się w wyborczym roku sporym wyzwaniem. Zarówno dla obozu Zjednoczonej Prawicy, jak i całej opozycji. Umacniająca się pozycja Konfederacji oznacza osłabienie dwóch największych graczy, a może wręcz anihila-

Zresztą, nie po to Konfederacja inwestuje w swoją niezależność, by wpaść w ramiona partyjnych wyjadaczy. „Jesteśmy partią, która spośród partii sejmowych najrzadziej głosuje z rządem. Częściej to robi Lewica, częściej to robi PO, częściej to robi PSL. Jesteśmy chyba najbardziej krytyczni wobec tego, co PiS robi przez ostatnie lata” – mówił Krzysztof Bosak. Koalicja z PO czy PiS nie wchodzi więc w grę.

PiS na razie milczy, bo uznało, że lepiej się przyglądać rozwojowi sytuacji. PO przekonuje, że ugrupowania o skrajnych i antydemokratycznych poglądach są niebezpieczne, bo będą chciały w przyszłości Polski bez Żydów, bez homoseksualistów, bez aborcji, bez podatków i poza Unią Europejską. Niech państwo odpowiedzą sami, czy tak będzie.

Niektórzy twierdzą, że wzrost znaczenia Konfederacji wynika z rozzuchwalenia się rządzących. Tymczasem

Wzrasta poparcie dla Konfederacji. Oznacza to osłabienie dwóch największych partii.

badania pokazują wyraźny przepływ rozczarowanych wyborców... z Polski 2050 do Konfederacji. Wystarczy spoj-

rzeć, co dzieje się na podobnych do nas Węgrzech. Tam już tylko 39 proc. społeczeństwa ma pozytywną opinię o Unii Europejskiej, a to aż o 12 punktów procentowych mniej niż przed sześcioma miesiącami. Spadek poparcia dla UE na Węgrzech wynika głównie ze zmiany opinii młodych ludzi. Oni chcą realnych zmian. Ich bunt jest też naturalną kolejną rzeczą. Zatem jeśli „starszyzna” chce układać świat po nowemu, musi z troską patrzeć na najpoważniejsze problemy, z którymi borykają się młodzi wyborcy.

Autor jest dziennikarzem TVP

BEZ KOALICJI

„PiS stworzył podglebie dla tych, którym marzy się Polska zamknięta, ksenofobiczna, wykluczająca, walcząca z wolnościami obywatelskimi” – mówił ostatnio prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. Oceniał, że obecnie rosną w siłę środowiska reprezentujące takie właśnie poglądy. Podobnie w ten weekend wypowiadała się też znaczna część polityków Platformy, próbując ostrzec nie przed PiS, ale... Konfederacją.

Wzrastające – według kilku sondaży – poparcie dla

lację mniejszych, takich jak PSL czy Polska 2050. Magiczny próg 5 proc. i metoda D'Honta zrobią swoje.

Z drugiej strony, stając się potencjalnym sojusznikiem w przyszłym rządzie, Konfederacja popęłiłaby cywilne samobójstwo jako ugrupowanie antysystemowe i bardzo krytyczne wobec całej III RP. To byłby także kłopot dla większości, która powstanie jesienią, gdyż z nieprzewidywalnym do końca partnerem, a głównie jego bardzo różnorodnymi liderami, skuteczne rządzenie nie jest możliwe.

W SKRÓCIE

■ **Zaostrzone normy.** W uaktualnionej wersji listu apostolskiego „Vos estis lux mundi” papież Franciszek definitywnie za twierdził procedury mające na celu zapobieganie i zwalczanie nadużyć seksualnych w Kościele katolickim. Najbardziej znaczącą nowością dokumentu jest rozszerzenie norm dotyczących odpowiedzialności biskupów i przełożonych zgromadzeń religijnych także na świeckich moderatorów międzynarodowych stowarzyszeń wiernych, uznanych przez Stolicę Apostolską.

■ **Nasilone represje.** Wiosną 2023 r. funkcjonariusze rosyjskich struktur siłowych nasilili represje wobec obywateli uznawanych za przeciwników Kremla, a także sympatyzujących z Ukrainą i krytykujących inwazję na ten kraj; władze biją obecnie rekordy brutalności – podał niezależny rosyjski portal Meduza.

■ **Prezydent na froncie.** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski złożył wizytę na froncie w obwodzie donieckim i nagroził żołnierzy broniących Bachmutu, miasta atakowanego przez Rosjan. Rzecznik amerykańskiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego John Kirby powiedział, że nadchodzące tygodnie będą krytyczne dla przebiegu wojny i można się spodziewać, że prezydent Putin spróbuje przypuścić kolejną ofensywę, być może na wielu odcinkach frontu jednocześnie.

■ **Niebezpieczny dron.** Korea Północna przetestowała nowy, zdolny do ataku nuklearnego podwodny dron, który może wygenerować radioaktywne tsunami.

■ **Parlament za NATO.** Parlament Szwecji, Riksdag, zdecydowaną większością głosów zatwierdził przystąpienie kraju do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Szwecja wciąż czeka jednak na brakujące ratyfikacje ze strony Turcji i Węgier.

■ **Rezygnacja niemieckiego biskupa.** Ojciec Święty przyjął rezygnację z rządów duszpasterskich diecezją Osnabrück złożoną przez bp. Franza-Josefa Bode. Jako wiceprzewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec 72-letni hierarcha odgrywał kluczową rolę w kontrowersyjnej niemieckiej „drodze synodalnej”.

■ **Wzrost agresji.** W ciągu pierwszych jedenastu tygodni tego roku w ośrodkach dla uchodźców w Niemczech doszło do prawie 2,4 tys. przypadków agresji, dwa razy więcej niż w analogicznym okresie 2022 r. – Noże, siekiery, kradzieże i narkotyki to codzienność w schroniskach dla azylantów – mówią ich pracownicy.

■ **Zatrzymanie adwokatów.** O „obławie” na adwokatów, którzy bronili więźniów politycznych, powiadomili białoruscy obrońcy praw człowieka z centrum Wiasna. Przyczyny zatrzymań nie są znane.

SZCZYT
ROSYJSKO-CHIŃSKI

Władimir Putin prawdopodobnie nie zdołał pozyskać tego rodzaju partnerstwa, na jakie liczył, a Xi Jinping zapewnił sobie ze strony Moskwy więcej deklaracji, niż planował prezydent Rosji – ocenił w najnowszym raporcie amerykański Instytut Studiów nad Wojną. Dwaj przywódcy podpisali dokument o pogłębieniu wszechstronnego partnerstwa i współpracy strategicznej. Deklaracje Xi i Putina były jednak zauważalnie niesymetryczne, co wskazuje na to, że chiński lider zgadza się na bardziej powściągliwą wersję relacji, niż zapewne oczekiwałby Putin. Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze wydał 17 marca nakaz aresztowania Putina za zbrodnie wojenne na Ukrainie.



fol. PAP/EPA/Grigory Sisyov/Sputnik/Kremlin Pool

PROBLEMY Z WODĄ



fol. PAP/EPA/Akinunde Akinleye

Stan światowych zasobów i dostęp do wody, a także sposoby radzenia sobie w sytuacjach kryzysowych analizuje najnowszy raport UNESCO. 22 marca przypadał Światowy Dzień Wody. Zużycie wody na świecie od 40 lat rośnie co roku o 1 proc. Najwięcej wody na osobę zużywa się w Ameryce Północnej i centralnej Azji. Na zdjęciu mężczyzna sprzedający wodę w dystrykcie Ojodu w Nigerii.

O JEDNOŚĆ W RÓŻNORODNOŚCI

Do wnoszenia swego wkładu w budowanie jedności w różnorodności narodów i kultur Europy, a także pokoju, zachęcił Franciszek kierownictwo oraz członków Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE). Konferencję Episkopatu Polski reprezentuje w tym gremium biskup łomżyński Janusz Stepnowski.

W swoim przemówieniu papież poruszył kwestię jedności europejskiej, która „nie może być jednością jednolitą, usuwającą różnice, lecz przeciwnie, musi być jednością szanującą i doceniającą cechy wyjątkowe, szczególne narodów i kultur, które ją tworzą”. Dodał, że bogactwo Europy polega na zbieżności różnych źródeł myśli i doświadczeń historycznych. Ojciec Święty zaznaczył, że zadaniem Kościoła jest przede wszystkim kształtowanie osób, które odczytując znaki czasu, umiałyby interpretować projekt europejski w dzisiejszej historii.



fol. PAP/Vatican Media Handout

Przypominając o wojnie toczącej się na terytorium Ukrainy, papież wyraził uznanie dla narodów sąsiednich, które przyjęły uchodźców i okazały solidarność z narodem ukraińskim. Zauważył, że kraje Unii Europejskiej są uwikłane w różnorodne sojusze, interesy, strategię. Jednakże wszyscy powinni mieć świadomość, że wojna nie może i nie powinna już być uważana za sposób rozwiązywania konfliktów i jest ona porażką polityki i ludzkości.



BIBLIA HEBRAJSKA NA LICYTACJI

Jeden z najstarszych zachowanych rękopisów biblijnych, prawie kompletna, licząca 1100 lat Biblia Hebrajska, zostanie wystawiona na aukcji w Nowym Jorku. Codex Sassoon ma trafić do sprzedaży w Sotheby's w Nowym Jorku w maju. Dom aukcyjny zaznacza, że tym samym księga może stać się najcenniejszym dokumentem historycznym, jaki kiedykolwiek sprzedano na aukcji. Sotheby's podsyca zaintereso-

wanie w nadziei na zachęcenie instytucji i kolekcjonerów do wzięcia udziału w licytacji. Za manuskrypt proponuje cenę od 30 do 50 milionów dolarów. 22 marca Muzeum Narodu Żydowskiego w Tel Awiwie otworzyło tygodniową wystawę manuskryptu, która jest częścią jego prezentacji w Wielkiej Brytanii, Izraelu i Stanach Zjednoczonych przed zbliżającą się sprzedażą.

SAPERZY W AKCJI

– Tak przyjemnie widzieć, kiedy oczyszczone z rosyjskich min i pocisków pola obwodu chersońskiego znowu są uprawiane, znowu żyją. Oczywiście na razie tych ziem jest jeszcze niewiele i nasi saperzy mają dużo pracy. Ale jestem przekonany, że oczyścimy naszą ziemię ze wszystkich śmiertelnych przejawów Rosji. Cała Ukraina będzie żyć – podsumował prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, odwiedzając obwód charkow-



fol. PAP/EPA/Vicheslav Rafinskyi

ski. Na zdjęciu rozminowywanie pól i wsi na Ukrainie.

ROZPOCZĘCIE RAMADANU

Wyznawcy islamu przeżywają miesiąc postu – ramadan. Oznacza to m.in. zakaz jedzenia, picia i wszelkich rozrywek od wschodu do zachodu słońca. To dla nich miesiąc postu i modlitwy, czas wyciszenia serc, zbliżenia z rodziną i przyjaciółmi w łączności ze światową wspólnotą muzułmańską. Na zdjęciu modlitwy muzułmanów w Peszawarze w Pakistanie.



fol. PAP/EPA/Asaad Arhab

■ **Kara dla McDonalda.** Oddział sieci McDonald's w Korei Południowej został ukarany grzywną w wysokości 696 mln wonów (532 tys. dolarów) za wyciek informacji o prawie 4,9 mln jego klientów, związany z niewystarczającymi zabezpieczeniami.

■ **Prześladowania „Memoriału”.** Po rewizjach i przesłuchaniach pracowników Stowarzyszenia „Memorial” wszczęto kolejne postępowanie karne wobec Olega Orłowa za „dyskredytację armii”. On i pozostali pracownicy zlikwidowanej przez władze organizacji otrzymali status świadków w odrębnej sprawie o „rehabilitacji nazizmu”.

■ **Film o Amerykańskiej Częstochowie.**

„Beacon Hill Amerykańska Częstochowa” to film dokumentalny, który Polsce zaprezentowano w Nowym Jorku. Pokazuje losy założonego w 1955 r. sanktuarium maryjnego w Doylestown w stanie Pensylwania oraz jej założyciela i budowniczego o. Michała Zembrzuskiego, paulina.

■ **Chorwaci za zakazem.** Ponad 70 proc. obywateli Chorwacji popiera plan wprowadzenia zakazu handlu w niedzielę. Większość respondentów podkreśliła, że niedziela jest dniem dla rodziny, nie zakupów.

■ **W trosce o rybki.** Zakaz hodowania rybek w okrągłych akwariach to jeden z przepisów z rozporządzenia opracowanego przez władze miasta Treviso na północy Włoch. Jak podkreślono w uzasadnieniu, pływanie w kółko sprawia, że rybki są otępiełe i zestresowane.

■ **Bolonia odznacza prof. Krzysztofa Pomiana.**

Na Uniwersytecie w Bolonii odbyła się ceremonia wręczenia najwyższego odznaczenia uczelni – Sigillum Magnum – Krzysztofowi Pomianowi, filozofowi, historykowi, eseście, profesorowi nauk humanistycznych. Podczas uroczystości został on przedstawiony jako „jeden z największych i najbardziej wpływowych intelektualistów w Europie”.

■ **Uhonorowani Polacy.** Instytut Yad Vashem do tej pory uhonorował 7232 Polaków ratujących Żydów przed Niemcami. W Alei Sprawiedliwych posadzone są drzewa upamiętniające m.in. Irenę Sendlerową czy Radę Pomocy Żydom „Żegota”, natomiast w Ogrodzie Sprawiedliwych znajdują się kamienne tablice z imionami i nazwiskami wszystkich ratujących.

■ **Protest pilotów.** Blisko dwustu pilotów izraelskich sił powietrznych ogłosiło, że nie stawiają się przez dwa tygodnie na szkolenia w ramach protestu przeciw forsowanej przez rząd reformie sądownictwa, a w razie konieczności przedłużą tę akcję – podał portal Times of Israel.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Miłość ma już imię

Już w zeszłą niedzielę krzyże w naszych kościołach i kaplicach zostały zasłonięte całunami na znak naszej żałoby, smutku i pokuty. Tak rozpoczęliśmy pasyjny etap Wielkiego Postu – głęboki i wymowny, kiedy to podążamy za naszym Zbawicielem na Golgotę.

Dzisiaj rozpoczynamy Wielki Tydzień, pełen znaków i symboli, które mają nas wprowadzić w misterium miłości i śmierci naszego Pana, po to, abyśmy osobiście doświadczyli Jego zmartwychwstania. Czas leci szybko i te sześć tygodni przemknęło nam w wirze pracy, codziennych obowiązków, większych i mniejszych trosk. Ale cotygodniowa droga krzyżowa, adoracje krzyża i fioletowy kolor ornatów przypominają nam, że pośród całego tego

kupiectwa – jak mawia pewien kaznodzieja – dzieją się rzeczy niezwykle. I nie ma się co użalać nad niedotrzymanymi postanowieniami wielkopostnymi, bo Pan Bóg bardziej patrzy w serce i na intencje niż na efekt końcowy. On nie jest taki małostkowy jak my.

Został jeszcze tydzień, najważniejszy z tych sześciu tygodni, by poczynić refleksję nad tym, jak odpowiadam na miłość Boga, którą ukazał właśnie na krzyżu. Bo dla nas krzyż nie jest już symbolem zbrodni, kary, cierpienia, ale znakiem największej miłości. I dlatego oddajemy mu cześć. Teraz zakryty jest przed naszym wzrokiem fioletowym całunem. Chociaż są miejsca, gdzie i ten symbol próbuje się „unowocześnić”, nie tylko zatracając jego znaczenie, ale nawet ośmieszając to, co dla katolików stanowi korzeń naszej wiary.

Już kolejny rok w jednym z insbruckich kościołów, tzw. szpitalnym, zawisł na ołtarzu całun, czy raczej „współczesny obraz medytacyjny” – jak go nazywa ordynariusz miejsca – z malowidłem świńskiego serca

w prezerwatywie, podczas gdy w katedrze w Klagenfurcie ołtarz zakrył gigantyczny język. Austriackie całuny są od kilku lat powodem protestów katolików, na szczęście skutecznych, jak w przypadku świńskiego serca, które jednak przez kilka tygodni zasłaniało główny ołtarz.

Trudno się jednak dziwić takim „całunom”, skoro i Wielki Post sprowadza się coraz częściej do odnowy biologicznej człowieka oraz dbania o środowisko. Większość wielkopostnych akcji promowanych na przykład przez Kościół katolicki czy ewangelicki w Niemczech odnosiła się w tym roku ponownie do ochrony klimatu.

W Środę Popielcową oba Kościoły chrześcijańskie rozpoczęły ekumeniczną akcję postu na rzecz sprawiedliwości klimatycznej, ogłaszając, że każdy jest zaproszony do zakwestionowania swojej codzienności i przeorientowania jej na styl życia przyjazny dla klimatu.

To prawda, że trzeba dbać o środowisko, ale w Wielkim Poście naprawdę chodzi o coś więcej. Jezus nie umarł na krzyżu za sprawiedliwość społeczną, gospodarczą, klimatyczną ani jakąkolwiek inną. On umarł na krzyżu za każdego z nas, ludzi, aby nas zbawić, czyli dać nam życie wieczne razem z Nim w niebie. Jeśli to pominiemy, a położymy akcent na psychofizyczny dobrostan nasz i naszej planety, to wyjdzie z tego jedna wielka pomyłka. Bo rzeczy dodanych nie należy mylić z samą istotą.

Istotą na przykład postu jest nawrócenie serca, by otworzyć się na miłość Boga. A zrzućcie kilogramy i oczyszczenie organizmu to tylko wartość dodana. Tak samo Niedziela Palmowa rozpoczyna pasmo wydarzeń, przez które Bóg dokonał zbawienia świata, podczas gdy palemki to tylko dodatek. Koncentrując się na dodatkach, możemy przegapić prawdziwy, głęboki sens tych dni, w których Bóg chce nam przekazać, że odtąd miłość ma już imię – Miłość to Jezus.

Jestem z wami!

Papież Franciszek przyjął podczas prywatnej audiencji wdowy i dzieci polskich górników, którzy w zeszłym roku zginęli w katastrofach w kopalniach „Pniówek” i „Zofiówka”. Zapewnił ich o swojej bliskości w modlitwie i o współczuciu wobec niewytłumaczalnej po ludzku tragedii. 68-osobowej grupie dzieci i żon tragicznie zmarłych polskich górników towarzyszył abp Wiktor Skworec. 23 marca pielgrzymi modlili się przy grobie św. Jana Pawła II podczas porannej Mszy świętej w języku polskim, a w dniu następnym spotkali się z papieżem Franciszkiem w Pałacu Apostolskim.

Podczas spotkania Ojciec Święty nie krył wzruszenia sytuacją, z jaką mierzą się najbliżsi tragicznie zmarłych górników. – Stając wobec was, nie wiem, co powiedzieć. Milczenie jest pełne współczucia. Utrata męża, ojca w wyniku tego rodzaju wypadku jest czymś strasznym. A to, że niektórzy zostali pogrzebani tam, w kopalniach... Nie chciałbym dobierać słów, a jedynie powiedzieć, że jestem blisko was, bardzo blisko, w bliskości serca, i modlę się z wami w tej bardzo trudnej i okrutnej sytuacji – mówił Franciszek. Zapewnił też o bliskości Boga i o tym, że bunt i cierpienie same w sobie mogą być modlitwą./wś

Szkodliwe ustawy

Biskupi Hiszpanii oraz działające w tym kraju organizacje katolików świeckich skrytykowali orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego w Madrycie w sprawie dwóch ustaw: legalizującej eutanazję i o reformie oświaty. Biskup diecezji Orihuela-Alicante José Ignacio Munilla oświadczył, że ten pierwszy dokument jest niezgodny z ustawą zasadniczą kraju, gdyż ta chroni życie./wś

REKLAMA

EGIPT - rejsy po Nilu + Kair, Aleksandria
11 - 21.09, 25.09 - 5.10, 9 - 19.10,
16 - 26.10, 6 - 16.11, 20 - 30.11.2023

EGIPT - Kair - wypoczynek Hurghada - Aleksandria
9 - 19.07, 13 - 23.08, 21 - 31.08,
25.09 - 5.10, 9 - 19.10, 6 - 16.11.2023

Weekend w Kairze
9 - 13.11, 16 - 20.11.2023

ul. Zakroczyńska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiaswieta.pl www.patrontravel.pl www.pielgrzymki.info



Dariusz Kowalczyk SJ

O papieżu, wojnie i gejach

75-letni kard. Gerhard Müller, były prefekt Kongregacji Doktryny Wiary, uczciwie i odważnie konfrontuje się z pytaniami, jakie niesie rzeczywistość. Nie ulega ideologiom, ale stara się mówić z głębi dziedzictwa Kościoła. Tak jak w ostatnim wywiadzie na łamach włoskiego dziennika „La Repubblica”. Swoją drogą, pisałem czasem, że „La Repubblica” to taka włoska „Gazeta Wyborcza”. Nie do końca! Bo raczej trudno wyobrazić sobie na łamach „Wyborczej” taki normalny, spokojny wywiad z hierarchą, który nie podziela liberalno-lewicowych poglądów.

Niemiecki kardynał zauważa, że dziś niewiele jest przywódców, którzy mogliby mówić w imię wspólnego dobra ludzkości. Bo przecież nie Xi Jinping, Putin, Biden czy Erdogan, których „interesy są często antyludzkie”. Natomiast papież wciąż pozostaje „najwyższym autorytetem moralnym” w wymiarze globalnym. Bo Kościół, głosząc Ewangelię, broni godności każdej osoby ludzkiej. Tym bardziej Müller ubolewa, że patriarcha Cyryl, którego notabene uważa za dobrego teologa, jest tak spętany sytuacją polityczną, że nie ma siły i odwagi, by skrytykować Putina. Z drugiej jednak strony kardynał zdaje sobie sprawę z tego, że taka krytyka ze strony patriarchy oznaczałaby jego koniec. Co do postawy Stolicy Apostolskiej wobec wojny na Ukrainie kardynał stwierdza: „Moment jest trudny. Słuszne jest utrzymywanie kontaktów. Jednak Kościół nie usprawiedliwia tego, co robią imperatorzy: św. Ambro-

ży skrytykował Teodozjusza za rzeź w Tesalonikach”.

Zapytany o ewentualne podanie się Franciszka do dymisji, Müller wskazał na różne akcenty w wypowiedziach papieża, od stwierdzenia, że Benedykt XVI otworzył drzwi..., do podkreślenia, że posługa

piotrowa jest jednak „ad vitam”. Kardynałowi zdecydowanie bliższe jest to drugie stanowisko. I nawet gdyby papież nie mógł podróżować albo musiał leżeć w łóżku, to niekoniecznie powinien podawać się do dymisji. „Wystarczające jest dawanie świadectwa Chrystusowi ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu” – podkreśla hierarcha. Co więcej, Müller przestrzega, że wielu, widząc każdego dnia papieża w telewizji, może dojść do „fałszywego i niebezpiecznego wyobrażenia, że Kościół katolicki polega na papieżu, a nie na Chrystusie, Synu Bożym”. Po czym dodaje bez ogródek: „Kult osoby, jak to się dzieje w krajach autorytarnych, nie jest naszym modelem”.

Kard. Müller wypowiedział się także w sprawie tego, co przez wielu jest określane jako „zamieszanie doktrynalne” w Kościele. Rzeczywiście, z takim zamieszaniem niewątpliwie mamy dziś do czynienia. W wywiadzie czytamy: „Franciszek nie zmienił i nie może zmienić objawionej doktryny, ale zadanie Ojca Świętego nie polega jedynie na unikaniu tworzenia zamieszania, ale także na jego likwidowaniu”. Müller nie mógł, oczywiście, nie odwołać się do tzw. synodu niemieckiego, który – jego zdaniem – formułuje wiele postulatów wbrew wierze katolickiej. Dotyczy to między innymi ideologii gender/LGBT. Kardynał stwierdza jednoznacznie: „Błogosławienie par homoseksualnych to bluźnierstwo”. A zatem jeśli jezuita James Martin twierdzi, że Franciszek zrobił wiele dla osób LGBT+, to „papież powinien mu powiedzieć: nie możesz mnie instrumentalizować”.

Na pytanie dziennikarza, czy jego rozmówca wyklucza możliwość błogosławienia związku dwóch osób tej samej płci, które się kochają, Müller odparł krótko: „Jeśli traktujemy poważnie Słowa Boże, to jest to niemożliwe”.

Niemiecki hierarcha odrzuca retorykę biskupów w Niemczech, że reformy, które proponują, są odpowiedzią na kryzys wywołany nadużyciami seksualnymi w Kościele: „Nie możemy pokonać pedofilii za pomocą homofilii”. Rzeczywiście, można odnieść wrażenie, że w Niemczech zachwywanie się „pięknem i dobrem” homoseksualizmu stało się jednym z najważniejszych przykazań. Müller podkreśla, że biskupi, którzy głosowali za tekstami heretycznymi, powinni być poddani procesowi kanonicznemu. I dodaje, że to na papieżu spoczywa odpowiedzialność „korygowania, a w skrajnych przypadkach dymisjonowania biskupów ze względów doktrynalnych”.

Ostatnie pytanie dotyczyło oskarżeń wysuwanych ostatnio w Polsce przeciwko Janowi Pawłowi II. Kard. Müller odpowiedział: „To są oskarżenia oszczerze, za którymi stoi polityczna idea zaszkalenia katolicyzmowi w Polsce”.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Zawierzenie Ukrainy

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Ukrainy, biskup diecezji łuckiej Witalij Skomarovski, 25 marca w jedności ze wszystkimi biskupami i całym Kościołem zawierzył w narodowym sanktuarium MB Szkaplerznej w Berdyczowie swoją ojczyznę Niepokalanemu Sercu Maryi. Podobne akty, zgodnie z zachętą papieża, miały miejsce we wszystkich kościołach katolickich Ukrainy./wś

Together w Rzymie

Przed synodem biskupów w Rzymie od 29 września do 1 października odbędzie się spotkanie młodzieży „Together”. Centralnym punktem będzie ekumeniczna modlitwa z udziałem papieża Franciszka, przedstawicieli innych Kościołów i wspólnot chrześcijańskich oraz delegatów na XVI Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów.

W Kościele katolickim od października 2021 r. trwa XVI zgromadzenie ogólne synodu biskupów na temat „Ku Kościołowi synodalnemu: komunია, uczestnictwo, misja”. Pierwszym etapem były konsultacje przeprowadzone na poziomie diecezji./wś

REKLAMA

Przekaż na Hospicjum

1,5% Domowe

podatku „Empatia”

KRS 0000126492

Hospicjum Domowe EMPATIA
Otwockiego Towarzystwa Opieki Paliatywnej,
ul. Żeromskiego 6, 05-400 Otwock, tel.: 22 719 42 80,
e-mail: hospicjumotwock@wp.pl, www.otophospicja.pl
PKD BP: 93 1020 1127 0000 1502 0008 6305

EMPATIA
HOSPICJUM DOMOWE
OPIEKA PALIATYWNA
W OTOCKU

Czy mogę mieć pewność, że nie zdradzę Jezusa, skoro jestem ochrzczony, chodzę co niedziela na Mszę świętą, przyjmuję Najświętszy Sakrament...?

Niestety, nie można mieć takiej pewności. W nasze postawy, zachowania czy pobożne praktyki może wkraść się rutyna. Skłonność do grzechu jako konsekwencja grzechu pierwotnego nie omija żadnego człowieka. Poza tym Bóg nieraz przyzwala na to, żeby przeprowadzić człowieka przez jakąś próbę. Nawet człowiek gorliwie praktykujący może popełnić bardzo ciężki grzech, np. natury seksualnej czy kradzieży.

Powinniśmy mieć świadomość, że otrzymaliśmy skarb bezcenny, jakim jest wiara, stan łaski uświęcającej, przyjaźń z Bogiem, ale nosimy go w naczyniach glinianych, które bardzo łatwo mogą się rozbić.

Czy wystarczy siła woli, świadoma decyzja, żeby stać zawsze po stronie prawdy?

Gdyby człowiekowi miała wystarczyć siła wola, to oznaczałoby, że „zbędna” była męka naszego Pana Jezusa Chrystusa, Jego śmierć na krzyżu. Siła woli jest czymś, co stanowi podporę, może dawać poczucie wolności. Jednak świadomość posiadania silnej woli i właściwego z niej korzystania powinna być przeżywana w duchu wielkiej pokory. Wtedy łatwiej jest nam przyjąć upadki, które niestety nam się przytrafiają. Gdy okazuje się, że silna wola nie wystarcza, że jednak popełniam grzechy, widzę, że mam możliwość oczyszczenia się



fot. arch. prywatne

Od hosanna do ukrzyżuj

Z ks. dr. **Aleksandrem Jacyniakiem** SJ, teologiem duchowości,
rozmawia Irena Świerdzewska

z nich w sakramencie pokuty i pojednania. Nawet gdyby ktoś bardzo daleko odszedł od Boga, to ma możliwość nawrócenia, zmiany swojego życia. Przykładem niech będą św. Franciszek z Asyżu czy Inigo López de Loyola, którzy przeobrazili się z człowieka bardzo światowego w człowieka świętego.

Dlaczego Judasz zdradził Pana Jezusa?

Postać Judasza jest niezwykle intrygująca, bardzo tajemnicza. Pojawia się w małych fragmentach Ewangelii, co nie pozwala na klarowną, jednoznaczną odpowiedź. Wysuwane są różne hipotezy. Spośród sze-

ściu najpopularniejszych pierwsza wskazuje na chciwość, chęć zarobku. Druga mówi o tym, że wielka miłość do Jezusa przeobraziła się w Judaszu w nienawiść, gdy dostrzegł, że to nie on jest osobą numer jeden przy Jezusie. Trzecia hipoteza opisuje słabość człowieka, który nie może znieść świętości drugiej osoby, z którą przebywa na co dzień. Judasz, słaby człowiek, mieszkał pod jednym dachem z Jezusem, którego żar świętości „parzył”, „zniechęcał”. Kochamy słońce – świętość innych – jeżeli jest ono wystarczająco daleko.

Kolejna hipoteza mówi o tym, że Judasz był faryzeuszem z przekonania. W pewnym

momencie zorientował się, że to, co głosi Jezus, to inna nauka niż ta obowiązująca faryzeuszów. Piąta hipoteza wskazuje, że Judasz był zelotą rewolucjonistą. Przyłączył się do Jezusa, sądząc, że to może być najwspanialszy przywódca rewolucjonistów, posiadający moc, która jest w stanie zmieść całą potęgę imperium rzymskiego. Odszedł, gdy się zorientował, że Jezus nie użyje swojej mocy w tym celu. Szósta hipoteza mówi o tym, że zdrada była owocem strachu i paniki. Wiedząc, że może zostać skazany razem ze wszystkimi uczniami, Judasz postanowił zdradzić Jezusa dla ocalenia własnej skóry.

Ks. dr Aleksander Jacyniak SJ – jezuita, doktor teologii; absolwent Wydziału Filozoficznego Towarzystwa Jezusowego w Krakowie i Instytutu Duchowości Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, były asystent krajowej Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego. Autor wielu książek, m.in. „Świat ludzkich kryzysów” (1997, 2010), „Ze świętym Józefem na przełomie tysiącleci” (2002), „Antykryzysowy poradnik biblijny. Refleksje na trudny czas” (2010), „Zrozumieć bliźniego” (2010).

Wiele mówi o Judaszu scena z domu przyjaciół Jezusa w Betanii.

W historii Judasza znaczące jest pokazanie ostatnich dni życia Jezusa. Jego reakcja wobec gestu Marii w Betanii była ostra i po ludzku logiczna: „Czemu to nie sprzedano tego olejku za 300 denarów i nie rozdano ich ubogim?”. Chodziło o sumę stanowiącą równowartość rocznego średniego zarobku jednej osoby, która mogła wesprzeć wielu ubogich. Ta sytuacja pozwoliła wrogom Jezusa zobaczyć brak jedności, podziały w grupie uczniów. Być może dopiero wtedy arcykapłani postanowili nakłonić Judasza do wydania Jezusa?

Postawy takie jak Judasza dotyczą także nas?

Nie brakuje dni, w których porzucamy prawdę, nasze najświętsze uczucia, postawę miłości – ze względu na próżność, zemstę, złość, zmysłowość, ziemską pewność. Często za dużo niższą cenę niż 30 judaszowych srebrników, które stanowiły równowartość 120 dni zwykłej pracy pasterskiej czy w winnicy przy winorośli. Z tej perspektywy możemy mówić, że każdy z nas przyczynił się do zdrady Jezusa, wszyscy uczestniczyliśmy w gromadzeniu tych 30 srebrników, o których marzył Judasz.

Inne podłoże miało odrzucenie prawdy przez Pilata?

Piłat był głównym reprezentantem imperium rzymskiego. Starał się postępować bardzo racjonalnie. Myślał o ocaleniu Jezusa do momentu, kiedy nie poczuł, że to może kosztować go utratę władzy. Zdawał sobie sprawę z tego, jak potężne jest lobby arcykapłanów, którym przeciwstawienie się mogło doprowadzić do rozruchów i rozlewu krwi, a Pilat miał pokojowo zarządzać krnąbrnym narodem izraelskim.

Piłat jest przedstawicielem decydentów świata wypaczonego przez grzechy społeczne, strukturalne, także dzisiejszego świata polityki, massmediów, handlu, rozrywki. Przedstawicielem tych, którzy mówią: „Nie mogę pozwolić sobie na to, żeby bezwzględnie bronić prawdy”. Jeśli stają po

stronie prawdy, to do takiego momentu, by nie stracić władzy.

Ale także Piotr, którego Jezus ustanowił głową Kościoła, zaparł się Mistrza...

Piotr za bardzo ufał samemu sobie, swojej porywczoci i pewności siebie.

Żeby zrozumieć zdradę Piotra, odniosę się do momentu, w którym Piotr na pytanie Jezusa: „A wy za kogo mnie uważacie?” wyznał: „Ty jesteś Mesjasz, syn Boga żywego”. Wtedy Jezus powiedział: „Nie powiedziałeś tego od siebie, ale z natchnienia Bożego Ducha”. Gdy wkrótce potem Jezus zaczął mówić o męce, Piotr powiedział: „Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie”. Odpowiedź Jezusa „Zejdź mi z oczu, szatanie” w Biblii została mylnie przetłumaczona. Jezus powiedział wtedy: „Pójdź za mną”, a więc są to te same słowa, które padły przy powołaniu Piotra. To można rozwinąć: „Ty masz iść za mną, nie przede mną. Zaufaj mi, idąc za mną, będziesz kroczył właściwą drogą”.

Czy z nami też jest tak, że wybiegamy przed Jezusa, czasem chcemy ogrzać się przy cudzym ognisku, jak św. Piotr?

Ognisko daje ciepło, jest symbolem wspólnoty, jednocy ludzi. Możemy ogrzewać się przy cudzym ognisku, jeśli wsłuchujemy się, czy korzystamy z cudzych wartości, które stają się dla nas twórcze. Czymś innym będzie korzystanie z ciepła ogniska oferującego pseudowartości sprzeczne z Ewangelią i chrześcijaństwem. Piotr, grzejąc się przy ognisku przed pretorium, wszedł w atmosferę obcą gronu uczniów Jezusa i wartości, które wyznawali.

Dlaczego człowiek przekracza graniczną linię i wybiera zło, które będzie go w końcu niszczyć?

Każdy stworzony jest na obraz i podobieństwo Boga, a w Bogu zła nie ma. Zło jest brakiem dobra. Bóg stworzył nas jako byty dobre czy bardzo dobre, ale jednocześnie jako istoty wolne, co jest wielką wartością, ale i zagrożeniem. Zwłaszcza po grzechu pierworodnym istnienie w człowieku inklinacja, przyciąganie do tego, co złe, i okazuje się, że niektórym ludziom łatwiej przychodzi czynić to, co złe, niż to, co dobre. Można jednak powtórzyć słowa Czesława Niemena, że „ludzi dobrej woli jest więcej” – ja też w to głęboko wierzę.

Czy za wyborem zła mogą stać jakieś mechanizmy grupowe?

W tych mechanizmach może mieścić się uleganie kontrkatechezie świata czy postawie, że stanąć po stronie prawdy i dobra w gronie krytykujących czy potępiających kogoś to byłby obciążenie i wystawienie siebie na pogardę. Tych mechanizmów jest wiele, jak choćby upodobanie całej masy ludzi do tzw. hejtu w internecie, co zdaje się funkcjonować według schematu: „Jestem anonimowy i zło, które czynię, też jest anonimowe”. Być może w „świecie” tak jest, ale nie wobec Boga.

Psycholog prof. Philip Zimbardo twierdzi, że nawet szanowany obywatel w pewnej sytuacji może stać się zbrodniarzem...

W pewnych sytuacjach człowiek może zachowywać się potwornie. Ale może być też tak, że ta przysłowiowa reszta Izraela, która jest wierna Bogu do końca we wszystkim, stanie po stronie Boga, prawdy i dobra. Przypomnieć można heroizm o. Maksymiliana Kolbego czy rodziny Ulmów. Gdy chodzi o szkalowanie Kościoła, nienawiść, apostazję, wydaje mi się, że ci ludzie są pod wpływem pewnych środowisk albo pod wpływem działania złego ducha. Mogą nie zdawać sobie sprawy z tego, że za każde zło trzeba będzie przed Bogiem kiedyś odpowiedzieć.

Co zatem jest najlepszym wsparciem w dochowaniu wierności, ochroną przed dopuszczeniem się zdrady i grzechu?

Na pewno wsłuchanie się w „wewnętrznego nauczyciela”, który jest w każdym z nas – w głos sumienia. Oczywiście pod warunkiem, że jest dobrze kształtowane. Także zwykła ludzka świadomość, kim jestem, czego już doświadczyłem w moim życiu, jakie błędy popełniłem. Dalej – rewizja modlitewna, rachunek sumienia jako modlitwa mijającego dnia, tygodnia czy roku, pogłębione rozważanie Słowa Bożego na kartach Biblii. Jeśli tekst biblijny wydaje mi się trudny, niezrozumiały, warto korzystać z komentarzy biblijnych. Istotne jest prowadzenie życia sakramentalnego, przeżywanego nie w sposób szablony, rutynowy, ale jako spotkanie z Bogiem. Potrzebna jest modlitwa we wspólnotie Kościoła, modlitwa osobista, czynienie dobra, przebaczenie – to są drogi, które zabezpieczają przed zejściem na drogę zła i grzechu.



Z czego mam się spowiadać? Przecież nikogo nie zabiłem i niczego nie ukradłem. Utrata poczucia grzechu to poważne zagrożenie.

Grzech? Jaki grzech?

Jezus w Ewangelii według św. Jana mówi: „Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was. On zaś, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu – bo nie wierzą we Mnie; o sprawiedliwości zaś – bo idę do Ojca i już Mnie nie ujrzą; wreszcie o sądzie – bo władca tego świata został osądzony” (J 16, 7-12).

Jezus nie pozostawia złudzeń. Świat nie chce rozmawiać o grzechu. Dlaczego? Bo nie wierzy we Wcielonego Syna Bożego, który przyszedł, by go zbawić. Dopóki człowiek nie dostrzeże walki, która toczy się o jego duszę, uważa grzech za niepotrzebny konstrukt, który wprowadza go w nieprzyjemne stany. Bo kto lubi słuchać o tym, że jego czyny pociągają za sobą winę i negatywnie wpływają na kształt jego życia? Lepiej (i wygodniej) uśmierzyć swoją wrażliwość i stwierdzić, że temat grzechu jest zmyśloną rzeczywistością. Tylko czy założenie, że nie ma pod wodą ukrytej góry lodowej, uratuje statek przed wpadnięciem na nią? Od razu przypomina mi się zabawa z dzieciństwa, która polegała na zamykaniu oczu i mówieniu, że czegoś nie ma, ponieważ tego nie widzę. Było to co najmniej naiwne, ponieważ wszystko dalej istniało i na mnie oddziaływało, tylko po prostu ja nie chciałem na to patrzeć.

WYMAGAJĄCA MIŁOŚĆ

Przeszkodą w przyjęciu prawdy o grzechu jest błędny obraz Boga. Jeśli widzimy w Nim tylko Dobrego Pasterza, który zostawia 99 owiec, by udać się po jedną

zblakaną, albo Ojca miłosiernego, który przyjmuje wytęsknionego syna, daje mu sandały i pierścień, mimo że ten potraktował go przedmiotowo, to wtedy oceniamy Stwórcę bardzo tendencyjnie – wybiórczo. Bóg czasami sięga po karcenie, zgodnie ze słowami z Listu do Hebrajczyków: „Bo kogo miłuje Pan, tego karze, chłoszcze zaś każdego, którego za syna przyjmuje” (Hbr 12, 6). Proces wychowawczy zakłada, że nie można tylko głaskać i zgadzać się

na czyjeś warunki, ale również (czasami nawet częściej) trzeba stawiać wymagania. Ojciec Niebieski jako znawca natury ludzkiej wie, co jest dla nas dobre.

Wydaje mi się, że to jest klucz do interpretacji utraty poczucia grzechu. Współczesny świat źle interpretuje rzeczywistość grzechu. On nie jest blokadą naszej wolności. Nie polega na realizowaniu jakiegos Bożego widzimisie. Grzech jest raniem zarówno samego siebie, jak



fol. xix

i drugiego człowieka oraz Boga. Grzech jest przeszkodą w prawdziwym szczęściu. Wiadomo, że jeśli rozważać go krótkodystansowo, tylko od jednej strony, może się wydawać czymś pozytywnym. Ale to złudzenie. Grzech zawsze okrada nas z jakiegoś dobra. Do momentu, aż zrozumiemy sensowność poszczególnych zasad, będziemy odczuwać względem nich frustrację.

Wtedy będzie również dochodzić do powierzchownych spowiedzi. A kiedy są one splaszczone i nie dotyczą sedna sprawy, stają się karykaturą tego, czym powinny być. Jeśli w konfesjonale mówimy tylko o tym, że przez trzy miesiące dwa razy wypowiedzieliśmy wulgaryzmy, gotowaliśmy zupę na kościach w piątek i raz nie byliśmy w kościele, to rzeczywiście ciężko jest w tym wszystkim się nawrócić i odczuć efekt zmiany. To tak, jakbyśmy dbali tylko o karoserię samochodu, a nie przeprowadzali napraw w silniku. Niby dobrze to wygląda, ale dalej stoimy w miejscu, bo siadła mechanika. Im więcej będzie sensownych spowiedzi, które dają duchowe efekty i przełomy, tym większy będzie szacunek do sakramentu pokuty i pojednania, a w konsekwencji więcej gotowości do widzenia grzechu.

Kolejna sprawa: rozumienie zbawienia. Czym ono jest? Jaki jest plan Boga dla świata? Chrześcijańskie Objawienie mówi o grzechu pierworodnym, oddaleniu od Boga i odkupieniu dokonanym na krzyżu przez Zbawiciela. Cały ten układ nie może istnieć bez rzeczywistości grzechu. Jeśli chcemy przyjąć chrześcijaństwo, nie sposób uciec od tematu czynionego przez nas zła. Pozostaje więc pytanie, jak człowiek odczytuje ingerencję Boga w świat. Jeśli zakłada, że nie doszło do wcielenia, to ucieka również od kwestii grzechu.

OSOBISTA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Następna trudność w odkrywaniu grzechu wynika z braku autorytetów. Skłania nas to do „uczuciowego osądu świata”. Co przez to rozumiem? Nic innego, jak podważanie faktu, że istnieje prawda obiektywna. Nie ma norm, do których powinniśmy dostosować się wszyscy, bo przecież każdy inaczej może daną sprawę interpretować. Bitwa toczy się tutaj o źródło wiedzy. Czy kryterium wynika z czegoś, co zostało objawione, a ja muszę to odkryć w swoim życiu i zacząć się do tego stosować, czy raczej pracuję tylko ze sprawami, które powodują we mnie dyskom-

fort? Jeśli przyjmę tę drugą opcję, bardzo łatwo może dojść do odsuwania fundamentalnych spraw na bok. Tym bardziej że wiele aspektów naszego życia psuje się powoli i dopiero po jakimś czasie zauważamy tego konsekwencje (a wtedy bywa już za późno). Co gorsza, nasza ocena rzeczywistości może być błędna i dostrzeżemy problem zupełnie gdzie indziej niż jest to w rzeczywistości. Dlatego niezbyt rozsądne jest opieranie się tylko na naszych odczuciach, ponieważ już teraz mogą być one upośledzone przez grzech.

Do długiej listy przyczyn zaniku poczucia grzechu trzeba również dołączyć aktualnie używany język. Dużo w tej kwestii zrobiła psychologia. Od momentu, kiedy świat zajął do wnętrza człowieka i nie tylko przeprowadza operacje na organizmie, ale również pracuje z psychiką, doszło do opracowania wielu pojęć, które bardzo łatwo ośmieszają życie duchowe. Sprowadza się to wszystko do założenia, że nie ma żadnego sumienia, życia duchowego z Bogiem na poziomie duszy, są tylko mechanizmy psychologiczne, które są oznakami konkretnych procesów organizmu. O ile psychologia może bardzo pomóc w nazwaniu i dostrzeżeniu wielu wewnętrznych nieprawidłowości ludzkiej psychiki, nie możemy zakładać, że człowiek jest układem zamkniętym. Nie stanowimy tylko i wyłącznie sumy naszych organów fizycznych. Człowiek przekracza swój organizm. Posiada duszę, która pozwala mu wchodzić w relacje z Bogiem. Zbyttna psychologizacja życia wewnętrznego sprawia, że różne duchowe poruszenia i sugestie bardzo mocno splaszczamy do nazwanych przez psychologię mechanizmów. A to nieprawda. W takim ujęciu nie ma również miejsca na grzech, bo jest on zastępowany o wiele łagodniejszymi określeniami typu błąd, pomyłka, lękowe pojęcie, mechanizm obronny, wewnętrzne rozbieżności albo taki czy inny syndrom. Żeby nie było wątpliwości: nie chcę podważać dokonania psychologii. To bardzo ważna nauka o człowieku. Nie można jednak uciekać od osobistej odpowiedzialności w konkretnych życiowych decyzjach. To prawda, że nasze psychologiczne uwarunkowania zmieniają postać rzeczy i często zmieniają rozkład winy, ale nie można wszystkiego zamknąć wewnątrz jakiegoś mechanizmu. Większa wiedza o człowie-

ku daje nam okazję do lepszej pracy nad sobą. Ona nie ma być usprawiedliwieniem i odciążeniem, tylko pomocą w diagnozie, gdzie jest źródło problemu i jak mogę „ustawić” moją wolną wolę, by była ona ukierunkowana na dobro, a nie na zło. Bo to możemy uczynić, prawda? Wiara nie stoi w sprzeczności z nauką. Te dziedziny wzajemnie się przenikają.

ZŁO TO NIE BAJKA

Obok próby naukowego spojrzenia na świat i sprowadzenia nas do odruchów typowych dla *homo sapiens* dochodzi jeszcze do pracy Złego. Środowiska nazywane się „nowoczesnymi” chcą postać osobowego zła włożyć między bajki. Diabłu bardzo się podoba taki układ. Jak potwierdza wielu egzorcystów, on zdecydowanie woli być uznawany za nieistniejącego, bo wtedy ma większy wpływ na człowieka. W końcu z kimś, kto nie istnieje, wcale się nie walczy, a przez to daje mu się szerokie pole do działania. W tym aspekcie bardzo ważne jest odkrycie i złapanie Złego na gorącym uczynku. Tutaj oczywiście psychologia znowu będzie stanowić przeszkodę, ponieważ część jego zabiegów i stylów działania ponazywała sprawnymi terminami. A co, jeśli dane działanie nie jest typowe dla psychiki ludzkiej, ale jest podsycane przez osobę trzecią? Jak widać, nie sztuką jest oddać w ręce

Duchowych poruszeń nie można sprowadzać do mechanizmów psychologicznych.

psychologii prawo do orzekania, skąd pochodzi dane zachowanie. Za wieloma działaniami kryje się niewidzialna sugestia Złego, który właśnie w takich punktach dotyka ludzkiej decyzyjności. Nie piszę tego po to, by odrzucić racjonalną wiedzę. Chcę tylko zaalarmować, by nie oddawać swojej duszy w ręce ludzi, którzy twierdzą, że coś jest normalne i nie mamy obowiązku się czymś przejmować. Psychologia dla osób wierzących jest dobra, gdy staje się pomocą w poznaniu siebie, a nie „uśmierzczem” sumienia.

Podsumowując: pamiętajmy, że grzech nie jest centrum Ewangelii. Jezus przyszedł, aby świat zbawić, a nie potępić (zob. J 12, 47). Niemniej, jeśli zapomnimy o grzechu i nie będziemy starali się usunąć jego konsekwencji, to możemy bardzo się pogubić. Do tego stopnia, że zniechęcimy Boga i sami zdecydujemy się na wieczne oddzielenie od Niego.

ks. Piotr Śliżewski

Autor książki „Spowiedź. To naprawdę pomaga!”, redaktor naczelny portalu DobraSpowiedz.pl i wielu innych ewangelizacyjnych inicjatyw

W SKRÓCIE

■ **Afrykańskim porodówkom.** Sprzęt medyczny przekazany Fundacji Pomocy Humanitarnej Redemptoris Missio przez

fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk



poznański Ginekologiczno-Położniczy Szpital Kliniczny im. H. Święcickiego będzie służył pacjentkom w krajach afrykańskich.

■ **Bezpieczni i potrzebni.** „Obyśmy żyli w kraju, w którym mądre rozwiązania społeczne i wzajemna życzliwość pozwalają dziecku (także dziecku w łonie matki), dorosłemu i osobie starszej czuć się ważnym, potrzebnym i bezpiecznym” – napisali członkowie Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia w oświadczeniu „W stronę afirmacji i poszanowania życia ludzkiego od jego poczęcia do naturalnej śmierci” na Narodowy Dzień Życia i Dzień Świętości Życia.

■ **Nowy biskup w Legnicy.** Papież Franciszek mianował ks. Piotra Wawrzynka z Wrocławia biskupem pomocniczym w diecezji legnickiej. Święcenia odbędą się 15 kwietnia o godz. 10.

■ **Nowe okno.** – Uczestnicząc w otwarciu okna życia, uczestniczymy w Bożym planie zbawienia – powiedział bp Andrzej Siemieniewski, który poświęcił bolesławieckie okno życia w klasztorze Sióstr Adoraterek Krwi Chrystusa, drugie w diecezji legnickiej.

■ **O męczennikach.** Na bezpłatnej platformie vod.tvp.pl pojawił się film „Pokój i Dobro. Polacy w Peru” w reżyserii Błażeja Pyrki. Opowiada on o Peru i Pariacoto 30 lat po śmierci franciszkańskich misjonarzy męczenników z Pariacoto, bł. Zbigniewa Strzałkowskiego i bł. Michała Tomaszka, która miała miejsce 9 sierpnia 1991 r.

■ **Mieszkania dla medyków.** Nowe mieszkania dla medyków z Ukrainy, którzy z powodu wojny musieli opuścić swój kraj, poświęcił we Włoszczowie bp Jan Piotrowski. To inicjatywa kieleckiej Caritas przy współpracy lokalnego samorządu i przedsiębiorców.

■ **Moda wesprze Ukrainę.** Cały zysk ze sprzedaży prac, w tym odzieży, prezentowanych podczas Cracow Fashion Week, jednego z największych modowych wydarzeń w Polsce, organizowanego przez Krakowskie Szkoły Artystyczne, wesprze osoby doświadczające skutków wojny na Ukrainie.



fot. PAP/Rafał Guz

WILLIAM W WARSZAWIE

Z utrzymywaną do ostatniej chwili w tajemnicy wizytą przybył do Warszawy książę Walii William – po raz pierwszy jako następcę tronu. Wylądował na lotnisku w Jasionce koło Rzeszowa, gdzie spo-

tkął się z żołnierzami i szefem polskiego MON Mariuszem Błaszczakiem. W Warszawie rozmawiał z uchodźcami z Ukrainy (na zdj.), spotkał się z Rafałem Trzaskowskim i Andrzejem Dudą.



fot. PAP/Marcin Gądomski

UWAGA NA KLIFY

Po tym, jak w Gdyni Orłowie osunęła się kilkumetrowa część klifu, Inspektorat Ochrony Wybrzeża Urzędu Morskiego w Gdyni rozstawił tablice informujące o potencjalnym zagrożeniu dla osób przebywających w pobliżu.

NOWE KRASNALE

Wrocław wzbogacił się o dwa nowe krasnale przed wejściem do Dworca Głównego PKP. Jedną z figurek to kobieta uciekająca przed wojną na Ukrainie, druga – polski wolontariusz. W ich odsłonięciu uczestniczyła ukraińska poetka Kateryna Babkina.



fot. PAP/Maciej Kulczyński



fot. PAP/Darek Delmanowicz

Z udziałem pary prezydenckiej w Markowej na Podkarpaciu odbyły się centralne obchody Narodowego Dnia Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką. Zwieńczeniem była Msza święta w miejscowym kościele parafialnym pod przewodnictwem abp. Adama Szala, z homilią abp. Józefa Michalika. Emerytowany metropolita przemyski stwierdził, że to nie przypadek, iż Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów i Narodowy Dzień Życia obchodzone są pod tą samą datą. – Życie człowieka zawsze trzeba chronić, bo przykazanie „Nie zabijaj” obowiązuje wszystkich: Rosjan, Niemców, Polaków, Żydów i Arabów. Zawsze i wszędzie, we wszystkich okolicznościach – zaznaczył. Zwrócił uwagę, że mimo terroru, jakiego doznawali ratujący, i mimo śmierci Ulmów kilka innych rodzin nadal ukrywało Żydów, dzięki czemu ponad dwadzieścioro prześladowanych przetrwało okupację.

– Tutaj, w Markowej, pochylamy głowy przed tymi, którzy zostali zamordowani. Dziękujemy im, ich rodzinom, za niezwykle dar człowieczeństwa i poświęcenia; za dar dla Rzeczypospolitej, jakim była pomoc drugiemu człowiekowi – mówił Andrzej Duda. Przy Ścianie Pamięci muzeum przedstawiciele rodzin mieszkańców Podkarpacia, którzy nieśli pomoc Żydom, odsłoniли tabliczki upamiętniające ich krewnych. Upamiętnieni zostali: Szymon i Maria Fołtowie oraz ich dzieci, Karolina i Jan Kilianowie, Piotr Kapłon, Maria i Ludwik Kilianowie, Stefania i Antoni Wawrzaszkowie. W trakcie uroczystości w Markowej prezydent wręczył powołania do Komitetu Obchodów Towarzystwujących Beatyfikacji Rodziny Ulmów, a archidiecezja przemyska oraz gmina Markowa podpisały porozumienie rozpoczynające formalną współpracę przy organizacji beatyfikacji.

JEDZENIE Z WODY

We Wrocławiu otwarto pierwszą w Polsce farmę wodno-żywnościową, czyli akwaponiczną. Hoduje się w niej zarówno zwierzęta, jak i rośliny, przy zastosowaniu nowoczesnych rozwiązań technologicznych. To alternatywa dla zrównoważonej produkcji żywności, zwłaszcza w mieście. Dodatkową jej wartością jest zastosowanie systemu oczyszczania wody deszczowej.



fot. PAP/Maciej Kolczyński

■ **Gabinet rodzinny.** Fundacja Mamy i Taty otwiera Gabinet Porad Rodzinnych, oferujący doradztwo rodzinne, porady dotyczące uzależnień cyfrowych dorosłych i młodzieży oraz porady psychologiczne w sprawach nagłych. Głównym ekspertem jest doświadczona psycholog dr Sabina Zalewska. Szczegóły o terminach i płatnościach: gabriela.adamska@mamaitata.org.pl.

■ **Dziennikarze pod ochroną.** Od kilkunastu dni niektóre budynki TVP ochraniane są przez policjantów w związku z próbami wtargnięcia „postronnych osób” do obiektów.

■ **Skarga „Nie”.** Spółka Urma, wydawca tygodnika „Nie”, złożyła do UOKiK zawiadomienie „o podejrzeniu stosowania praktyk naruszających zbiorowe interesy konsumentów przez Orlen i Poczta Polską” – dowiedział się portal wirtualnemedial.pl. Obie firmy wycofały ze sprzedaży wydanie gazety z papieżem na okładce, a Poczta Polska zrezygnowała w ogóle z dystrybucji tytułu. Pełnomocnik PKN Orlen w odpowiedzi na wezwanie Urmy do zaprzestania naruszeń stwierdził w piśmie, że okładka z papieżem zawierała „treści sprzeczne z prawem, a także karalne”.

REKLAMA

DAJ WIARĘ

naszym marzeniom

O EDUKACJI

PRZEKAŻ **1,5%**

SWOJEGO PODATKU

KRS 0000**150776**

www.dzielo.pl

FUNDACJA
CHRZĘŚCJAŃSKIEGO DZIAŁANIA



Jacek Karnowski

Przerwany cyrk

Trzeba zachować ostrożność i nie można nie doceniać ideologicznej determinacji lewicy, ale wygląda na to, że dożyliśmy początku końca ideologii gender. Szalona i niebezpieczna koncepcja, według której każdy swobodnie może sobie wybierać własną płć, a inni muszą ten wybór szanować, akceptując wszelkie konsekwencje owej autodefinicji, zaczyna tracić impet. Gdy bowiem doszło do zderzenia papierowych, teoretycznych założeń z rzeczywistością, okazało się, że czegoś tak absurdu nie są w stanie przyjąć i wdrożyć nawet najbardziej elastyczne społeczeństwa zachodnie.

Ważnym wydarzeniem w tym procesie był zeszłotygodniowy werdykt organizacji World Athletics, zrzeszającej narodowe związki lekkoatletyczne, która zakazała części transpłciowych sportowców udziału w kobiecych zawodach. Nowe przepisy wchodzą w życie już w kwietniu, a ich sednem jest eliminacja sportowców płci męskiej, którzy zmienili płć na żeńską już po przejściu przez męski okres dojrzewania. „Decyzje są zawsze trudne, gdy dotyczą sprzecznych potrzeb i praw między różnymi grupami, ale nadal uważamy, że przede wszystkim musimy zachować sprawiedliwość dla sportsmenek” – tłumaczył prezes World Athletics Sebastian Coe. Można dodać: innego wyjścia nie było. Tolerowanie sytuacji, w której mężczyzna ogłasza się kobietą i wygrywa każde zawody, demolowało całe dyscypliny.

Jeszcze ważniejsze zdarzenie miało miejsce w Szkocji kilka tygodni temu. Najpierw rząd brytyjski zablokował przyjętą przez szkocki parlament ustawę, która pozwalała na oficjalną zmianę płci bez żadnych badań, operacji, opinii specjalistów. Wystarczy-

ła deklaracja jednostki. Chwilę później pierwsza minister (premier) szkockiego rządu, przewodząca skrajnie lewicowej Szkockiej Partii Narodowej Nicola Sturgeon, stanęła przed zasadniczym testem. Rzeczą miała się następująco: skazany za dwa gwałty mężczyzna Isla Bryson postanowi-

Ideologia gender jest sprzeczna z biologią, z cywilizacją, z prawdą.

wić zmienić płć. Jak pomyślał, tak zrobił. A skoro tak, to uważał, że powinien odbywać karę w żeńskim więzieniu. Sturgeon poparła tę koncepcję. Skutkiem była szeroka rewolta społeczna, także w jej własnym obozie politycznym. Przestępcę ostatecznie wsadzono do izolátky, a premier szkockiego rządu odeszła z polityki. Nawet bardzo lewicowi dziś Szkoci uznali, że sprawy zaszły za daleko i trzeba ten cyrk po prostu przerwać.

Wcześniej w Wielkiej Brytanii zamknięto niesławną klinikę Tavistock, w której przeprowadzano zabiegi zmiany płci. Kontrola wykazała, że środki hormonalne blokujące dojrzewanie podawano właściwie wszystkim zgłaszającym się. Bez należytej staranności i rozważań przeprowadzano także nieodwracalne w skutkach operacje chirurgiczne. Przyjmowanie nowych pacjentów wstrzymała również szkocka klinika w Sandyford, zajmująca się tym samym, co Tavistock. To nie koniec: urząd sprawujący kontrolę

nad brytyjskim sektorem zarządzanym wszczął inspekcję w organizacji Mermaids, która oferowała różnego rodzaju środki blokujące (np. wzrost piersi u dziewcząt) nawet trzynastolatkom, i to bez wiedzy rodziców. Cóż, minęło już ładnych parę lat tego szaleństwa i skutki zaczynają być widoczne gołym okiem. Ludzie, których w młodym wieku namówiono na ciężkie operacje, dziś często żałują i mówią o tym głośno. Zapłacili straszną cenę, często nie mogą zbudować trwałych relacji, nie mogą założyć rodziny. Niektórzy pozyskują swoich „rzeźników”. Bo to są „rzeźnicy”, a czasem wprost rzeźnicy. Ktoś, kto rozchwiejany emocjonalnie nastolatkom podsuwa myśl, że przyczyną ich kłopotów jest zła płć, i ktoś, kto przyszuła na podejmowanie tak daleko idących kroków, popelnia zbrodnię.

Do pełnego zwycięstwa normalności jeszcze daleko, ale coś ważnego jednak się zdarzyło. Ideologia gender jest przecież wyjątkowo totalna: albo zdobędzie wszystko, albo upadnie. Dziś wydaje się, że jednak upadnie. Jest tak sprzeczna z biologią, z cywilizacją, z prawdą, że nawet terror społeczny i medialny, który towarzyszy wprowadzaniu kolejnych jej elementów, nie przeważał szali. Niestety, w krajach ideologicznie peryferyjnych (z punktu widzenia lewicy) otrzeźwienie przyjdzie później niż tam, gdzie wszystko się zaczęło. Dalej więc stawiamy opór (ma on głęboki sens), a przede wszystkim strzeżmy dzieci – i własnych, i innych też. Dawajmy im to, czego dziś najbardziej potrzebują, a więc domowe ciepło, normalne dzieciństwo, społeczne kontakty „w realu”, aktywność rodzinną i rówieśniczą, prawdziwą przygodę. Nie ma dziś sprawy ważniejszej niż emocjonalne i psychiczne zdrowie naszych pociech.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

W obronie papieża

Nie ustają akcje świeckich w obronie Jana Pawła II: Akcja Katolicka Diecezji Płockiej prosi o modlitwę za Kościół i ojczystą Litanią do św. Jana Pawła II, a KIK w Częstochowie apeluje o obronę dobrego imienia papieża. W Nowym Targu podczas marszu w obronie jego godności górale domagali się od władz zdecydowanych działań w sprawie pohańbienia prawdy. W marszu o obronę wartości głoszonych przez JP II w Rabce-Zdroju udział wzięło blisko tysiąc osób. Z kolei mężczyźni archidiecezji poznańskiej uczestniczyli w przebłagalnej Męskiej Drodze Krzyżowej za naruszenie dobrego imienia świętego.

Zmiany u Wojowników

Ks. Dominik Chmielewski SDB nie jest już moderatorem założonego przez siebie ruchu Wojowników Maryi, zastąpił go ks. Piotr Pączkowski SDB. Dwa lata temu zespół KEP poddał analizie jego działalność kaznodziejską i wykazał błędy w nauczaniu. Przyznał przy tym, że „Zgromadzenie i zorganizowanie w jednolity ruch kilku tysięcy mężczyzn w sile wieku (...), jakiego dokonał ks. Dominik Chmielewski SDB, niewątpliwie jest sukcesem duszpasterskim i zasługą na uznanie”.

Defilada przed Arsenalem

W ramach uroczystości związanych z 80. rocznicą akcji pod Arsenalem oraz zakończeniem 52. Rajdu Arsenál „Jak leci?” ulicami Warszawy przeszła harcerska defilada.



fot. PAP/Andrzej Lange

Duchowni ratujący Żydów



fot. Centrum im. Heschela

Na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbyła się zorganizowana przez Centrum Relacji Katolicko-Żydowskich KUL im. Abrahama J. Heschela konferencja naukowa „Ratowanie skazanych na nieistnienie. Pomoc udzielana Żydom przez księży i siostry zakonne w czasie Holokaustu na okupowanych ziemiach polskich”.

Prawnik i dokumentalista mec. Ryszard Tyndorf przedstawił swoją dwutomową publikację „Wartime Rescue of Jews by the Polish Catholic Clergy” („Ratowanie Żydów w czasie II wojny światowej przez polskie duchowieństwo katolickie”), z której wynika, że pomocy Żydom udzieliło prawie 100 zakonów w ponad 500 placówkach oraz ponad 700 księży diecezjalnych w co najmniej 580 miejscowościach na terenie okupowanej Polski.

Dokładną liczbę uratowanych Żydów trudno oszacować, niemniej są to tysiące osób. Książka wzywa do ponownej oceny historycznego zapisu ratowania polskiego

Kościoła katolickiego w czasie, gdy jego własne duchowieństwo było poddawane prześladowaniom, jakich nie doświadczyło żadne inne duchowieństwo w okupowanej Europie, a karą za pomoc Żydom w okupowanej Polsce była śmierć. – Z zebranych źródeł wynika, że ratowanie prowadzone przez duchowieństwo można uznać za *pars pro toto* ratowania Polaków na rzecz Żydów; historie te bardzo często uzupełniają się lub pokrywają – powiedział prawnik, na stałe mieszkający w Kanadzie.

Prof. Limore Yagil z Institute of Holocaust z Bar-Ilan University w Izraelu, wykładająca też na Sorbonie w Paryżu, podała, że około jednej czwartej Żydów żyjących we Francji zostało deportowanych, a z całej tej populacji większość (220 z 320 tys.) wojnę przeżyła, co było skutkiem wysiłków biskupów, księży, seminarzystów, zakonników i zakonnic oraz świeckich katolików. – Od 1939 r. Watykan regularnie wysyłał pomoc finansową i logistyczną, aby pomóc Żydom w ucieczce z Francji – podsumowała badaczka.

Dyrektor Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku dr hab. Grzegorz Berendt przypomniał, że spośród dwudziestu polskich biskupów rzymskokatolickich aż siedemnastu było pośrednio lub pośrednio zaangażowanych w pomoc: wydawanie fałszywych dokumentów i udzielanie schronienia.

W liście okolicznościowym minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek wyraził nadzieję, że publikacja mec. Ryszarda Tyndorfa przyczyni się do pogłębienia badań i wzmocnienia dialogu polsko-żydowskiego.

Aborcyjny terror

Instytut Ordo Iuris, który przyczynił się do skazania Justyny Wydrzyńskiej z Aborcyjnego Dream Teamu za przekazanie środków poronnych na karę ośmiu miesięcy ograniczenia wolności, przyznaje, że w czasie procesu znosił pogróżki i złorzeczenia. Prawnica OI na salę sądową wchodziła pod ochroną policji, a zgromadzeni proaborcyjni manifestanci najeżdżali rowerami i opluwali innego prawnika instytutu. Proces śledziły lewicowe media z całego świata: Associated Press, The Guardian, New York Times, Washington Post, telewizja indyjska i arabska Al-Dżazira.

W jednym z wywiadów oskarżona powiedziała, że obecność prawników OI na sali sądowej jest dla niej jak wyrok, dlatego jej obrońcy bezskutecznie usiłowali ich z procesu wykluczyć. Jedną z metod kompromitacji OI miała być grafika, którą ADT zamieścił na swoim Facebooku. Uśmiechnięta Wydrzyńska stoi na niej przy nagrobku z logo Ordo Iuris.

Skazana już zapowiedziała apelację i aby dodać odwagi aborcyjnym aktywistom, ogłosiła, że nie zamierza rezygnować z przestępczej działalności. W wywiadzie dla „Polityki” opowiedziała, że sama dokonała „domowej aborcji”, tańcząc po zażyciu pigułek przed telewizorem z trójką swoich żyjących dzieci w takt piosenki „Wyginam śmiało ciało”.

Jak przyznaje OI, sprawa Wydrzyńskiej dowodzi, że organy ścigania są zdecydowanie bardziej skłonne do podjęcia działań wobec aborcyjnych przestępców, gdy w zawiadomieniach wskazuje im się konkretne osoby, którym dostarczono niebezpieczne środki poronne.

REKLAMA

Przeznacz 1,5% podatku
FUNDACJI RADIA NIEPOKALANÓW

1,5% KRS 0000332816 

Nr konta bankowego:
Bank Pekao S.A. 47 1240 1822 1111 0010 2800 3921



Pomóż nam kontynuować dzieło
św. Maksymiliana Kolbego

SAM ZDECYDUJ, GDZIE TRAFI 1,5% TWOJEGO PODATKU

Wykorzystaj go na Maksa!

www.fundacjarn.pl
facebook.com/fundacjarn
e-mail: kontakt@fundacjarn.pl





fot. arch. Caritas Polska

Przekazanie 1,5% naszego podatku na organizację charytatywną nic nas nie kosztuje, a może uruchomić bezmiar dobra.



Irena Świerdzewska

W tym roku z naszych podatków odprowadzanych do budżetu państwa możemy przekazać 1,5% na dowolnie wybraną organizację pożytku publicznego. Jeśli takiej w zeznaniu podatkowym nie wskażemy, pieniądze trafią do budżetu państwa. Choć w stosunku do lat wcześniejszych próg pomocy wzrósł z 1% do 1,5%, to de facto mniej pieniędzy może trafić do organizacji pożytku publicznego. Ta sytuacja spowodowana jest podwyższeniem przez rząd kwoty wolnej od podatku do 30 tys. zł w ciągu roku oraz zmniejszeniem podstawowej stawki PIT z 17 do 12%. Dlatego wiele osób będzie miało niższe dochody do opodatkowania.

WIELE Z MAŁEGO

Jak mówią przedstawiciele organizacji pozarządowych, także z małych kwot z 1%

podatku, które wpływały do nich od wielu osób, zbierali znaczące sumy.

Dla działającej w Łodzi Fundacji Służby Rodzinie Nadzieja wpływy z 1% stanowiły połowę środków, którymi dysponuje w ciągu roku. – Dzięki nim możemy wspierać funkcjonowanie Domu Samotnej Matki im. Stanisławy Leszczyńskiej w Łodzi – mówi ks. Robert Jaśpiński, prezes Fundacji. Placówka z 60 miejscami służy chroniącym się przed przemocą matkom z dziećmi. – Pobyt w domu jest czasowy, staramy się przystosowywać mamy, by mogły znaleźć pracę, usamodzielniać się. W ubiegłym roku zakończyliśmy 2,5-letni projekt, dzięki któremu wiele pań skorzystało ze szkoleń, staży i podjęło pracę – mówi ks. Jaśpiński.

Oprócz tego Fundacja wspomaga świetlicę „Młodzi gniewni”, gdzie przychodzi trzynaścioro dzieci z trudnych środowisk. Tu wsparcie znajdują także rodzice. – Widzimy efekty, jak zmieniają się nasi podopieczni. Jak zmienia się sposób zachowania i wyrażania ich rodziców – mówi ks. Jaśpiński. Fundacja wspiera też rodziny adopcyjne. Często w krótkim czasie od adopcji ujawniają się problemy zdrowotne dzieci. – Utworzyliśmy fundusz na diagnostykę dzieci, odpłatne wizyty i badania, pomagamy dotrzeć do lekarzy specjalistów poza granicami województwa łódzkiego – mówi prezes Fundacji.

Dobro za 1,5%

Pallotyńska Fundacja Misyjna Salvatti.pl wspiera placówki misyjne m.in. w Rwandzie, Kongu, Wybrzeżu Kości Słoniowej, Wenezueli, na Kubie czy w Papui-Nowej Gwinei. – Z rocznej zbiórki 1% możemy zbudować trzyklasową szkołę. Tak udało się wznieść budynek szkolny w Kamerunie, co kosztowało 200 tys. zł – mówi ks. Jerzy Limanówka SAC, prezes Fundacji. W Wybrzeżu Kości Słoniowej czy w Burkina Faso szkoły funkcjonują w budynkach ze zbitych desek, bez okien i podłóg. – W lepszym stanie są okoliczne szopy. Kładziemy akcent na infrastrukturę, która ma służyć edukacji. Dzieci i młodzież, jeśli otrzymają wykształcenie, poradzą sobie w przyszłości – mówi ks. Limanówka. Potrzeby są pod tym względem ogromne. – W ustawodawstwie wielu afrykańskich krajów, choć zapisany jest obowiązek szkolny, to jednak w praktyce nikt tego nie wymaga. Starsze dzieci opiekują się młodszym rodzeństwem, wypasają kozy, noszą wodę czy drewno – mówi ks. Limanówka. Fundacja w zakresie działalności misyjnej współpracuje też z Kościołem w Etiopii i w Indiach. By wesprzeć pracę w placówkach misyjnych, organizuje wolontariat.

Podobnego wsparcia dzieciom na terenach misyjnych udziela Salezjańska Fundacja Misyjna „Don Bosco”. Wspiera ona misje salezjańskie w różnych rejonach świata. Obecnie największa pomoc niesiona jest

w Kabwe w Zambii. W dzielnicy slumsów Makululu żyje około 5 tys. sierot. Dzięki salezjanom powstał już pierwszy dom dziecka Iciloto. – Ośrodek jest wybudowany, teraz zaczniemy zbiórkę na wyposażenie go w meble i sprzęt medyczny, na co chcemy przeznaczyć część środków z 1,5% – mówi ks. Piotr Gozdalski SDB, prezes Fundacji.

Salezjanie pomagają dzieciom ulicy, uzależnionym od waczenia kleju. Skrajna bieda i głód doprowadzają je do ucieczki w uzależnienia. Pod opieką jest 70 takich dzieci, które zyskują pomoc, by móc wrócić do rodzin. Salezjanie prowadzą też szkołę podstawową dla 700 dzieci i średnią dla 300. Trafiają tu dzieci 12–14-letnie, które z powodu wieku nie mogą rozpocząć nauki gdzie indziej. – Pomagamy też innym ośrodkom w Afryce, Zambii, Kenii czy na Madagaskarze, gdzie zaczniemy nowy projekt pomocowy dla dzieci – mówi ks. Piotr Gozdalski.

Organizacje pożytku publicznego docierają do ludzi najbardziej potrzebujących, często są jedynymi podmiotami, które ich wspierają.

mieliśmy w ciągu 18 lat istnienia – mówi Magdalena Książek. Pod opieką jest obecnie 85 osób. – Kupujemy potrzebny sprzęt, z którego nasi podopieczni mogą bezpłatnie korzystać w domu, jak koncentratory tlenu, chodniki, balkoniki, wózki, materace przeciwoleżynowe. Zdarza się, że po latach wracamy do domów naszych pacjentów, bo chorują kolejne osoby w rodzinie – mówi Książek.

SZANSA NA LEPSZE ŻYCIE

Wspieranie wychowania i edukacji dzieci i młodzieży to też inwestowanie w pokolenie odpowiedzialnych obywateli.

Dzieci i młodzież, które straciły rodziców podczas służby publicznej, wspiera Fundacja Dorastaj z Nami. – Pod opieką mamy 300 dzieci żołnierzy, policjantów, strażaków, ratowników górskich, pracowników pomocy społecznej, służby zdrowia – mówi Magdalena Pawlak, prezes Fundacji. – Nie chcieliśmy, by pomoc opierała się na rozdawnic-

lentowani, ale wymagają wsparcia – mówi ks. Dariusz Kowalczyk, prezes Zarządu FDNT. Stypendia pozwalają im na kontynu-

owanie nauki i rozwijanie talentów. Dzięki pomocy Fundacji studia ukończyło już ponad 4 tys. absolwentów. Obecnie programem stypendialnym objętych jest prawie 2 tys. uczących

się dzieci i młodzieży. Połowę stanowią studenci. – Bardzo liczymy na wsparcie także z 1,5%. Jeśli nie uda się z różnych źródeł zgromadzić ok. 12–13 mln zł rocznie, to będziemy zmuszeni zmniejszać liczbę stypendyistów – mówi ks. Kowalczyk.

Stypendyści nazywani są żywym pomnikiem Jana Pawła II. – Jest to ogromne zobowiązanie. Od 23 lat wychowujemy naszych stypendystów w duchu wartości św. Jana Pawła II, zapoznają się z papieskim nauczaniem, uczestniczą w 1–2-tygodniowych obozach wakacyjnych. Czują się odpowiedzialni za Kościół – mówi ks. Kowalczyk.

Medialnemu wsparciu ewangelizacji służy Radio Niepokalanów, założone przez św. Maksymiliana Kolbego. Św. Maksymilian powtarzał: „Możemy wybudować wiele kościołów, ale jeśli nie będziemy mieli własnych mediów, te kościoły będą puste”. Dla kontynuowania dzieła franciszkanina utworzona została Fundacja Radia Niepokalanów. Wspiera ona finansowo rozwój techniczny radia oraz realizację audycji radiowych. W grudniu ubiegłego roku Fundacja była też współorganizatorem akcji charytatywnej Zbiórki Mikołajkowej dla Mocarzy z Mocarzewa, dzieci borykających się z niepełnosprawnościami z Zespołu Szkół i Placówek Specjalnych prowadzonego przez siostry Zmartwychwstanki. – Wierzymy, że każdy, kto ofiaruje swoją cegielkę w postaci 1,5% na rzecz Fundacji Radia Niepokalanów, ma rzeczywisty wkład w pomoc Maryi Niepokalanej, która wykorzystuje wszelkie sposoby, by ludzkie dusze pozyskać dla Boga – mówi Edyta Maciejewska z Fundacji Radia Niepokalanów.

Caritas Polska tegoroczną zbiórkę z 1,5% chce przeznaczyć na potrzeby starszych osób. – Będziemy doposażać sprzęt rehabilitacyjny z myślą o seniorach, mamy zakłady opieki leczniczej, domy wsparcia dla seniorów – mówi Marcin Dubicki z Caritas Polska. – Cieszymy się z zakresu pomocy, jaki otrzymywaliśmy z 1%. W ubiegłym roku było to 2,7 mln zł, o niemal pół miliona więcej niż dwa lata wstecz. To pokazuje, że wzrasta liczba osób, które chcą wspierać Caritas. Chcę zaapelować, żeby się nie zniechęcać. Każde ofiarowane kilkanaście czy kilkadziesiąt złotych z 1,5% może przełożyć się w bezmiar dobra – dodaje.



Otwockie Towarzystwo Opieki Paliatywnej prowadzi Hospicjum Domowe „Empatia”. Hospicjum ma pod opieką pacjentów z zakończonym, niepodjętym lub wstrzymanym leczeniem onkologicznym z terenu powiatu otwockiego, garwolińskiego i mińskiego. Dzięki temu ciężko chore osoby mogą przebywać wśród swoich bliskich, w domu. Mają opiekę medyczną i wsparcie psychologiczne. – Dwa razy w miesiącu u naszych pacjentów jest lekarz, dwa razy w tygodniu pielęgniarka. Korzystają też z pomocy fizjoterapeuty i psychologa, wspierającego również rodzinę chorego – mówi Magdalena Książek, opiekun wolontariatu. – Po pandemii widzimy znaczący wzrost liczby pacjentów z chorobami nowotworowymi, do poziomu, jakiego nie

twie pieniędzy. Stworzyliśmy ogólnopolski program pomocy i sieć doradców. Każda rodzina w miejscu zamieszkania ma doradcę, przez którego utrzymuje z nami kontakt. Pomaga on zdefiniować problemy i podpowiada, jakie formy wsparcia byłyby najlepsze. Pomoc jest długofalowa, obejmuje młodzież do 25. roku życia. – Mamy przypadek podjęcia wsparcia dziecka od urodzenia, jego mama pielęgniarka w ciąży zaraziła się COVID-em. Malucha udało się uratować, mama niestety zmarła. Tata został z dwójką małych dzieci – mówi Magdalena Pawlak.

Fundacja Dzieło Nowego Tysiąclecia pomaga w zdobywaniu wykształcenia dzieciom i młodzieży z rodzin niezamożnych, pochodzących z małych miejscowości i miasteczek. – To są prawdziwe perły. Zdolni, uta-



Marek Jurek

Nie bacząc na Konstytucję

Gdy lata temu PO rozpoczęła prace nad ustawodawstwem in vitro, Donald Tusk, zapytany o los tzw. nadliczkowych zarodków, czyli po prostu o selekcję dzieci poczętych pozaustrojowo, odpowiedział, że w całej tej sprawie „nie będzie kierował się żadną zewnętrzną normą”. W tym czasie obowiązywał – tak jak i dziś – art. 157a kodeksu karnego, chroniący nie tylko życie, ale i zdrowie już poczętego dziecka. Nie mówiąc o art. 39 Konstytucji, zakazującym jakichkolwiek eksperymentów medycznych bez zgody poddanej im osoby, co w ogóle wyklucza podobne praktyki wobec dzieci. Tusk nie oglądał się jednak ani na Konstytucję, ani na ustawy, ani na... program własnej partii. Program PO mówił bowiem i mówi ciągle, że „prawo winno ochraniać życie ludzkie, tak jak czyni to obowiązujące dziś w Polsce ustawodawstwo, zakazując również eutanazji i ograniczając badania genetyczne”.

Przypominam to wydarzenie sprzed lat, bo dobrze wyjaśnia głębokie źródła konstytucyjnego nihilizmu dzisiejszej opozycji. Konstytucji nie traktują jako nadrzędnego prawa, którego dyspozycje należy wypełniać, ale jedynie jako użytkowy regulamin walki o władzę, gwarancję zabiegów o swoje polityczne aspiracje. Co ich na przykład obchodzi taka konstytucyjna wartość, jak „kultura zakorzeniona w chrześcijańskim dziedzictwie narodu i ogólnoludzkich wartościach”, z którą powinni konfrontować i uzgadniać swoje pomysły, jeśli chcą pozostać w głównym nurcie polityki

Rzeczypospolitej, a nie stanąć na pozycjach antykonstytucyjnej mniejszości?

Donald Tusk tymczasem jeździ po kraju i propaguje – „jako mąż, ojciec i dziadek” – rewolucję aborcyjną. Głosząc, że pozostawienie przy życiu poczętego dziecka to „wyłąc-

nie decyzja kobiety”, ignoruje ojców, prawo dzieci do urodzenia i przede wszystkim sumienia samych matek. Ilu polityków dziś głoszących podobne sofizmaty nie przyszłoby na świat i ile ich dzieci nigdy by się nawet nie poczęło, gdyby ich babki i matki przekonano, że urodzenie dziecka nie jest żadną powinnością? Prawo jest tylko częścią ładu społecznego, ale nie może go podważać, dlatego tak niszczące dla społeczeństwa są nie tylko przejęte przez opozycję rewindykacje skrajnej lewicy, ale również ich populistyczne uzasadnienia.

Tusk ignoruje nie tylko „kulturę zakorzenioną w chrześcijańskim dziedzictwie narodu i ogólnoludzkich wartościach”, ale i jasną wykładnię ustawy zasadniczej, zawartą w orzeczeniu z 28 V RP 1997. Ochrona życia w każdej jego fazie jest obowiązkiem demokratycznego państwa prawa. Nic dziwnego, skoro nie przejmuje się nawet programem własnej partii, który powinien wykonywać.

W populistycznej wizji demokracji takie „zewnętrzne normy” nabierają znaczenia w najlepszym razie wyłącznie dekoracyjnego. Jednak demokracja konstytucyjna i rządy prawa polegają właśnie na kierowaniu się tymi „zewnętrznymi normami”. Sama idea praw człowieka zakłada, że wynikające z tych norm prawa mają po części charakter przyrodzony, wcześniejszy od praw uchwalanych, ogłaszanych, spisanych. Niestety, wszystko to pod władzę rozpędzonego konstytucyjnego nihilizmu może stracić jakiegokolwiek praktyczne znaczenie. 

Pomoc udzielana Żydom

Pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w czasie II wojny światowej poświęcony jest najnowszy, marcowy numer „Biuletynu IPN”. To znakomite wprowadzenie przed wrześniową beatyfikacją rodziny Ulmów w Markowej.

Numer otwiera rozmowa Jana Rumana z Mateuszem Szpytmą, wiceprezesem IPN, a zarazem krewnym zamordowanej rodziny Ulmów. Opowiada on o sytuacji Żydów podczas wojny, a także o kontakcie z córką oprawcy niemieckiego Eilerta Diekena, odpowiedzialnego za śmierć Ulmów i ich dzieci. Co ciekawe, zbrodnia na Ulmach, choć było o niej głośno, nie zatrzymała akcji pomocy Żydom nawet w samej Markowej. O sytuacji Żydów w Warszawie i ich martyrologii, o poświęconym im pomniku, opowiada Albert Stankowski, dyrektor Muzeum Getta Warszawskiego, w rozmowie z Kingą Hałacińską. O różnych aspektach pomocy niesionej Żydom w czasie II wojny światowej pisze Barbara Stanisławczyk-Żyła, dziennikarka związana z IPN. Zwraca uwagę, że 3,5 mln polskich Żydów tworzyło największe skupisko Żydów na świecie. Oficjalne dane mówią, że dzięki polskiej ofiarności przeżyło okupację hitlerowską na ziemiach polskich 100 tys. Żydów za cenę życia 100–150 tys. Polaków. A są to dane niepełne. Odwoływanie się do chrześcijańskiego sumienia było najczęstszym wytłumaczeniem, dlaczego Polacy dla ratowania często obcych Żydów decydowali się poświęcać wszystko, co mieli najcenniejszego, życie własne i własnych dzieci. Autorka zwraca uwagę, że polskie placówki dyplomatyczne w Szwajcarii (grupa Aleksandra Ładosia) uratowały ponad 3 tys. Żydów, wystawiając im paszporty do krajów Ameryki Południowej i USA.



W kolejnej części numeru historyk Paweł Kornacki pisze o życiu i śmierci Żydów w getcie białostockim (1941–1943). Największą zbrodnią niemieckich siepaczy było spędzenie tam 800 ludzi do synagogi i podpalenie jej. Pogrom i nagonka na Żydów w mieście spowodowały śmierć 2 tys. z nich. Represji nie zaprzestano, mordowano w łapanekach kolejne ofiary. Także w egzekucjach ginęły tysiące Żydów. Autor pisze o codziennym życiu w getcie, konspiracji, ruchu oporu, a nawet partyzantce. Paulina Fronczak-Chruściel w tekście „Wielka szpera” opisuje okres od 5 do 12 września 1942 r., kiedy to z łódzkiego getta wywieziono do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem 15 tys. Żydów – dzieci, osób starszych i niezdolnych do pracy. W tym okresie nie wolno było opuszczać terenu obozu.

Roman Gieroń pisze o pomocy żydowskiemu uciekinierom po aryjskiej stronie Krakowa.

W numerze także artykuły Martyny Grądzkiej-Rejak „Opór Żydów w niemieckich obozach zagłady”, ks. Jarosława Wąsowicza o ks. Michale Kubackim SDB, a także Karola Polejowskiego „Emanuel Prokesch vel Jan Baranowski”. Tekst ostatni to przyczynek do dziejów konspiracji wileńskiej w Polsce północnej w 1946 r. Do numeru dołączono wstrząsający film „Życie za życie”. 



Wnętrze kaplicy pasjonistów
na warszawskim Grochowie

foto: arch. Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa

nie organizujemy warsztatów plastycznych dla dzieci. Zapraszamy także na zajęcia integracyjne dla młodzieży i rodziców, które pomagają wzmocnić relacje rodzinne – opisuje proboszcz o. Przemysław Śliwiński CP. Co roku we wrześniu odbywa się Festyn Rodzinny *Gabriel Święty Uśmiechu*. – Na młodzież czekają atrakcje, m.in. koncerty oraz występy artystyczne – dodaje. Obecnie trwają przygotowania do Wielkanocnego Balu Bezałkoholowego, który odbędzie się 15 kwietnia. – Chcemy pokazać młodym osobom, że można się bawić, nie będąc pod wpływem alkoholu – relacjonuje ojciec proboszcz. Na sto

Głosiciele Bożej miłości

Patryk
Lubryczyński

Zgromadzenie Męki Jezusa Chrystusa, popularnie zwane pasjonistami (łac. *passio* = cierpienie, męka), zostało utworzone przez św. Pawła od Krzyża (1694–1775). Założyciel chciał, aby zakonnicy przypominali ludziom o Bożej miłości objawionej w Krzyżu Chrystusa. O. Łukasz Andrzejewski CP, prowincjał pasjonistów w Polsce, tłumaczy, że zakonnicy realizują misję poprzez rekolekcje, kaznodziejstwo, posługę w konfesjonale i kierownictwo duchowe.

17 czerwca pasjoniści będą obchodzić jubileusz stulecia obecności zgromadzenia w Polsce. – W 1923 r. trzech polskich pasjonistów, którzy wstąpili wcześniej do zgromadzenia we Włoszech, zostało wysłanych przez generała zakonu na Mazowsze, aby założyć pierwszą fundację w pobornardyńskim klasztorze w Przasnyszu – przybliży historię o. Łukasz Andrzejewski.

W klasztorach pasjonistów świeccy mogą przyjąć Czarny Szkaplerz Męki Pańskiej – symbol habitu, który św. Paweł od Krzyża otrzymał podczas mistycznego widzenia. Gdy miał 26 lat, ukazała mu się Maryja, odziana w czarną szatę ze znakiem Męki Jezusa, krzyżem i sercem z napisem: JESU XPI PASSIO (Jezusa Chrystusa Męka). – Przyjmujący szkaplerz korzysta z odpustów i duchowych łask przysługujących członkom zgromadzenia. Staje się świeckim pasjonistą. Zobowiązuje się do codziennego rozmyślenia o męce Chrystusa – wyjaśnia o. Andrzejewski.

PASJONIŚCI DLA ŚWIECKICH

Pasjoniści prowadzą działalność także w stolicy. Dom prowincjalny zgromadzenia znajduje się przy ul. Zamienieckiej 21 w Warszawie, gdzie mieści się Zarząd Prowincji w Polsce, seminarium zakonne oraz Sekretariat Czarnego Szkaplerza Męki Pańskiej. Wiele wiernych prosi tu o towarzyszenie duchowe i stałe spowiednictwo. Od kilku lat funkcjonuje też Szkoła Mądrości Krzyża. – W programie ma wykłady o duchowo-



Pasjoniści sprawujący Eucharystię w kaplicy na warszawskim Grochowie

foto: arch. Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa

ści pasyjnej połączone z prezentacją multimedialną, które obejmują kwestie związane z Męką Pańską i cierpieniem w różnych wymiarach – tłumaczy o. Waldemar Linke CP. Zajęcia Szkoły Mądrości Krzyża odbywają się w piątki w godz. 19.00–20.45 w klasztorze pasjonistów na Grochowie oraz online. – Rok akademicki trwa od października do czerwca i zakłada 60 godz. wykładowych – opisuje o. Waldemar. Można się do niej zapisać od dowolnego semestru.

Pasjoniści administrują również parafią św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty przy ul. Ostródzkiej 172 na Białoleścu. – Cyklicz-

ni przed maturą i egzaminem ósmoklasisty młodzież otrzymuje wsparcie modlitewne. – W każdy czwartek o godz. 18.00 odprawiana jest Msza święta wotywna z odmówieniem Nowenny do św. Gabriela od MBB oraz błogosławieństwem jego relikwiami. Przy ołtarzu św. Gabriela wyłożona jest Księga Maturzystów i Ósmoklasistów, za których modlimy się podczas nowenny – opowiada o. Śliwiński.

Raz w miesiącu (oprócz wakacji) w parafii na Białoleścu i w klasztorze na Grochowie odbywają się Wieczory modlitewne ze św. Gemmą, która od dzieciństwa rozważała Mękę Pańską. Dni modlitwy wymienione są w zakładce aktualności na www.swietagemma.pl. Najbliższa zaplanowana jest na 11 kwietnia. – W stałym programie proponujemy adorację Najświętszego Sakramentu o godz. 19.30, po niej o godz. 20.00 Eucharystię w intencjach osób rozmówianych w św. Gemmie o rozwój jej kultu w Polsce i powołania do pasjonistów oraz mniszek pasjonistek klauzurowych – podsumowuje o. Łukasz Andrzejewski CP.



Relikwiarz
św. Gabriela
od Matki
Bożej Bolesnej

foto: FB/Parafia Ostródzka

www.pasjoniscigrochow.pl
lub tel. (22) 610 79 51,
par. św. Mateusza Apostoła:
www.pasjonisci.org.pl
tel. (22) 743 01 03

W SKRÓCIE

■ **Triduum Paschalne w warszawskich diecezjach.** Wielki Czwartek: w katedrze warszawsko-praskiej przy ul. Floriańskiej 3 Msza Krzyżma o godz. 10.00 koncelebrowana pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego, Liturgia Wieczery Pańskiej o godz. 18.00 koncelebrowana przez bp. Romualda Kamińskiego i bp. Jacka Grzybowskiego. W archikatedrze warszawskiej, ul. Świętojańska 8, Msza Krzyżma o godz. 10.00 – koncelebra pod przewodnictwem kard. Kazimierza Nycza, o godz. 18.00 metropolita warszawski odprawi Mszę Wieczery Pańskiej. Wielki Piątek: godz. 8.00, katedra warszawsko-praska – Ciemna Jutrznia z udziałem bp. Romualda Kamińskiego; godz. 18.00, konkatedra Matki Bożej Zwycięskiej (ul. Grochowska 365) – liturgia Męki Pańskiej z przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego; godz. 18.00, katedra warszawsko-praska – liturgia Męki Pańskiej z przewodnictwem bp. Jacka Grzybowskiego. W archikatedrze warszawskiej o godz. 17.00 liturgia Męki Pańskiej odprawiona przez bp. Piotra Jareckiego. Wielka Sobota: godz. 8.00, katedra warszawsko-praska – Ciemna Jutrznia z udziałem bp. Romualda Kamińskiego; 20.00, konkatedra Matki Bożej Zwycięskiej w Warszawie – Wigilia Paschalna z przewodnictwem bp. Jacka Grzybowskiego; 20.00, katedra warszawsko-praska – Eucharystia odprawiona przez bp. Romualda Kamińskiego. Liturgia Wigilii Paschalnej w archikatedrze warszawskiej o godz. 20.00, przewodniczący kard. Kazimierz Nycz, homilię wygłosi bp Michał Janocha. Na zakończenie liturgii ulicami Starego Miasta przejdzie procesja rezurekcyjna. W Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego bp Romuald Kamiński będzie przewodniczył rezurekcji o godz. 6.00 w parafii św. Barnaby na Zaciszu, ul. Łodygowa 24. Kard. Kazimierz Nycz odprawi Mszę świętą o godz. 11.00 w archikatedrze warszawskiej. Biskupi pomocniczy będą sprawować Eucharystię z procesją rezurekcyjną o godz. 6.00: bp Rafał Markowski w par. św. Maksymiliana Kolbego w Warszawie, ul. Rzymowskiego 35, bp Piotr Jarecki w par. Wniebowzięcia NMP w Konstancinie-Jeziornie, al. Józefa Piłsudskiego 54, bp Michał Janocha w par. Świętej Trójcy w Błoniu, ul. Jana Pawła II 5. Plany liturgii w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego w DW-P będą dostępne na stronie www.diecezja.waw.pl.

■ **Centralna Droga Krzyżowa.** W Wielki Piątek o godz. 20.00 sprzed kościoła akademickiego św. Anny w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 68, wyruszy Centralna Droga Krzyżowa. Nabożeństwo poprowadzi kard. Kazimierz Nycz.



fot. xhz

CHARYTATYWNIE DLA UKRAINY

Poezja Piotra Godka oraz utwory Jana Sebastiana Bacha, Georga Philippa Telemanna, Charles'a Augusta de Bériota i wielu innych twórców znalazły się w programie Koncertu Charytatywnego na rzecz Ofiar Wojny na Ukrainie, zorganizowanego 26 marca w kościele seminaryjnym przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Organizatorem koncertu była Fundacja

Concert Spirituel. W obecności autora wiersze z jego tomików „Czarnoziem w krwi” oraz „On jest” recytowała Halina Łabonarska. Koncert poprowadzili Olena Brzezińska i Krzysztof Chalimoniuk. Po zakończeniu koncertu można było nabyć wspomniane tomiki poezji. Cały dochód ze sprzedaży był przeznaczony na rzecz ofiar wojny na Ukrainie.

MATKA ŻYCIA

W uroczystość Zwiastowania Pańskiego w parafii św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy w Poddębicach w archidiecezji łódzkiej odbyło się poświęcenie figury Maryi, Matki Życia. Jak podkreśla proboszcz ks. Wojciech Żelewski, figura ufundowana przez parafian w najbliższym czasie stanie na cmentarzu parafialnym w miejscu pochówku dzieci utraconych. – Chcemy złożyć hołd dla pochowanych dzieci, wszystkich maluszków zmarłych przed narodzinami i po urodzinach – tłumaczy proboszcz. Figura została wykonana przez łódzkich artystów rzeźbiarzy Krystynę i Bogusława Solskich. Przedstawia Matkę Bożą, która lewą ręką podtrzymuje



fot. ks. Paweł Kłys

Dzieciątka Jezus, a prawą wyciąga w dół, ku miejscu, gdzie w lekko odwiniętym w górę skraju szaty leży maleńka figurka dziecka osłanianego przed niebezpieczeństwem./ks. Paweł Kłys

ZA ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

Na terenie Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, miejsca kaźni polskich bohaterów, 24 marca odprawiona została droga krzyżowa. Kapelan muzeum ks. Tomasz Trzaska, który poprowadził nabożeństwo, podkreśla, że

rozważania Męki Pańskiej nawiązywały do cierpienia ludzi więzionych w dawnej katowni UB. – Chcieliśmy pokazać wielką bliskość Chrystusa z tymi, którzy tu cierpieli. Byli skazywani na śmierć, odzierani z szat – wyjaśnił duchowny.



fot. FB/muzeumzolnierzywyklętych

PAMIĘĆ O POWSTAŃCACH

W gminie Strachówka 26 marca uczczono pamięć poległych powstańców styczniowych, którzy 160 lat temu zginęli w walkach na terenie powiatu wołomińskiego, m.in. w okolicach wsi Kąty-Wielgi i Borucza. Uroczystości rozpoczęła Msza święta w kościele w Strachówce pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego. Następnie odbył się apel poległych i złożenie wiązanek na mogile powstańców styczniowych w Kątach-Wielgach. W po-



fol. arch. Starostwa Powiatowego w Wołominie

bliskiej Stanicy Rotmistrza przygotowano dla uczestników ciepły poczęstunek, pokaz kawalerski oraz możliwość zwiedzania obozowiska powstańczego.

KONFERENCJA PRO-LIFE

W Narodowy Dzień Życia, 24 marca, w gmachu sejmu odbyła się konferencja „Prawo do życia czy prawo do aborcji?”. Organizatorami konferencji były Parlamentarny Zespół na rzecz Życia i Rodziny oraz Koalicja dla Życia i Rodziny. Była to okazja do afirmacji życia ludzkiego, które od 25 lat jest chronione przez polską konstytucję. Wystąpienia dotyczyły zarówno aspektów prawnych, jak i moralnych. Wśród panelistów znaleźli się m.in. Magdalena Korzekwa-Kaliszuk, ks. prof. Paweł Bortkiewicz, poseł dr Bartłomiej



fol. materiały prasowe organizatora

Wróblewski. Patronat medialny nad konferencją objął tygodnik „Idziemy”.

NOMINACJA DO FRYDERYKÓW

Paweł Łukaszewski, prorektor Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie oraz twórca i dyrygent chóru Musica Sacra diecezji warszawsko-praskiej, ma szansę po raz kolejny otrzymać nagrodę Fryderyka, uważaną za najważniejszą nagrodę na polskim rynku fonograficznym. Łukaszewski został nominowany w dwóch kategoriach: najlepszy



fol. FB/pawel.lukaszewski

album polski za granicą i najwybitniejsze nagranie muzyki polskiej.

SPOTKANIE Z MUŻULMANAMI

„Dzieląc z Maryją radości i smutki” – tak brzmi hasło tegorocznego modlitewnego spotkania chrześcijan i muzułmanów, które odbyło się 25 marca w auli przy kate-

drze warszawsko-praskiej. – Ideą spotkań jest wspólne zwrócenie się do Maryi, która jest też na swój sposób czczona w islamie. Ona jawi się jako wspólna Matka, która łączy chrześcijan i muzułmanów – powiedział ks. Andrzej Tulej, delegat archidiecezji warszawskiej ds. ekumenizmu i kontaktów religijnych. W nabożeństwie wzięli udział m.in. bp Henryk Ciereszko, przewodniczący Komitetu ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskim, mufti Tomasz Miśkiewicz z Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP, mufti Youssef Chadid z Ligi Muzułmańskiej w RP/Ro-

bert Śliwiński



fol. Robert Śliwiński

■ **Rekolekcje u dominikanów.** Rekolekcje „ostatniej szansy” w kościele św. Jacka w Warszawie, ul. Freta 10, od Niedzieli Palmowej 2 kwietnia do Wielkiej Środy 5 kwietnia wygłosi o. Jacek Pietrzak OP. W niedzielę Msze święte z nauką o godz. 16.00, 18.00, 19.30, 21.30, a od poniedziałku do środy o godz. 12.00 i 18.00.

■ **Wyszukiwarka rekolekcji.** Wydział Duszpasterstwa Rodzin DW-P uruchomił bezpłatną wyszukiwarkę rekolekcji i warsztatów dla małżeństw i rodzin www.kodr.pl. „Jest ona odpowiedzią na potrzeby kobiet i mężczyzn, małżeństw, związków niesakramentalnych oraz małżeństw nieplodnych, którzy szukają dla siebie wydarzeń oraz miejsc, gdzie będą mogli razem spędzić czas, wzmocnić swoją wiarę oraz nabyć nowych umiejętności w budowaniu relacji małżeńskiej i rodzicielskiej” – pisze ks. Robert Wielądek, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Rodzin DW-P.

■ **Rekolekcje maryjne.** Parafia Matki Bożej Fatimskiej w Warszawie, ul. Zagłoby 37, zaprasza na 33-dniowe Rekolekcje Zawierzenia Maryi, które rozpoczną się 10 kwietnia (w Poniedziałek Wielkanocny), a zakończą się w dniu odpustu parafialnego, w uroczystość Matki Bożej Fatimskiej – 13 maja. Spotkanie organizacyjne z przedstawicielami Fundacji Tota Tua w Niedzielę Palmową 2 kwietnia po Mszy świętej o godz. 12.00 w górnym kościele.

■ **Wizyta świąteczna.** Bp Romuald Kamiński będzie uczestniczył 4 kwietnia o godz. 14.00 w spotkaniu przedświątecznym w Urzędzie m.st. Warszawy dla Dzielnicy Praga Północ, ul. ks. Ignacego Kłopotowskiego 15.

■ **Nowenna przed świętem Bożego Miłosierdzia.** Parafia bł. Władysława z Gielniowa w Warszawie, ul. Przy Bażantarni 3, zachęca do udziału w Nowennie do Bożego Miłosierdzia o godz. 15.00, od Wielkiego Piątku do soboty w oktawie Wielkanocy.

■ **Konwersatorium o prymasie.** W archikatedrze warszawskiej, ul. Świętojańska 8, odbędzie się 5 kwietnia o godz. 19.30 kolejny wykład z cyklu „Błogosławiony Prymas Tysiąclecia mówi do nas” pt. „O nocy ducha”.

■ **Przystanek Jezus na Marymoncie.** Parafia Matki Bożej Królowej Polski w Warszawie, ul. Gdańska 6a, zaprasza 15 kwietnia młodzież na Przystanek Jezus. W programie o godz. 14.30 świadectwa, integracja, w tym zabawa z wodzirejem, o godz. 18.00 Msza święta. Po Eucharystii adoracja Najświętszego Sakramentu z uwielbieniem, którą poprowadzą ewangelizatorzy i muzycy.

Autostrada do nieba

Konkurs pod hasłem „Eucharystia moją autostradą do nieba” organizują stołeczna Niepubliczna Szkoła Podstawowa Wyspa JP2 oraz parafia św. Barnaby Apostoła w Warszawie. Skierowany jest do rodzin dzieci z diecezji warszawsko-praskiej przygotowujących się do I Komunii Świętej oraz obchodzących rocznicę sakramentu. Przybliżyć ma dzieciom i młodzieży znaczenie Eucharystii oraz postać bł. Carla Acutisa, a także rozwinąć współpracę w rodzinie i pogłębić relacje rodzinne.

Konkurs organizowany jest w dwóch kategoriach. Pierwsza to wykonanie pracy przestrzennej pt. „Eucharystia moją autostradą do nieba” na sztywnej planszy formatu A3. Komisja konkursowa będzie oceniać oryginalność przedstawienia tematu konkursu, technikę wykonania pracy (dobór materiałów, sposób realizacji), stopień zaangażowania w wykonanie pracy oraz estetykę wykonania.

Druuga kategoria to wykonanie pracy w formie rysunku dowolną techniką na kartce z bloku technicznego formatu A3.

Komisja konkursowa oceniać będzie twórcze przedstawienie tematu, walory artystyczne (kompozycja, gama kolorystyczna) oraz staranność wykonania.

Prace należy zgłosić i dostarczyć do 14 kwietnia: Niepubliczna Szkoła Podstawowa Wyspa JP2, ul. Radzywińska 118a, 03-574 Warszawa, w godz. 9.00–15.00. Karta zgłoszenia jest do pobrania na stronie wyspajp2.pl/konkursy/konkurs-eucharystia-moja-autostrada-do-nieba.

Na zwycięzców czekają cenne nagrody. I miejsce – pakiet prezentów od sklepu górski Paker.pl dla taty, mamy i dziecka o łącznej wartości 1000 zł w pierwszej kategorii nagrody i 300 zł w drugiej kategorii nagrody (przykładowy zestaw: plecak, śpiwór, termos); II miejsce – bon podarunkowy do restauracji ufundowany przez Fundację Pewny Łąd o wartości 300 zł w pierwszej kategorii nagrody i 200 zł w drugiej kategorii nagrody; III miejsce – gra planszowa w obydwu kategoriach.

Konkurs objął patronatem bp Romuald Kamiński, patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”.



foto: Robert Śliwiński

Rocznica praskiej diecezji

Biskup Romuald Kamiński 25 marca, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, przewodniczył w katedrze św. Floriana Mszy świętej koncelebrowanej z okazji 31. rocznicy utworzenia diecezji warszawsko-praskiej. W homilii na podstawie poszczególnych części modlitwy Anioł Pański bp Kamiński omówił istotę Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie. Przywołując scenę zwiastowania, mówił o czystości i wartości słowa. – Musimy zastanowić się nad naszą relacją do drugiego człowieka. Kiedy dzisiaj patrzymy, choćby przez perspektywę słownictwa, jakim się posługujemy, słownictwa, które panuje w świecie mediów społecznościowych czy w polityce, to jesteśmy przerażeni. Tak wiele w nim brudu

i nieposzanowania. Przypatrujemy się, jak być powinno, bo Bóg Ojciec pokazuje nam, na czym polega szacunek.

Po homilii pięcioro nowych członków Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży złożyło przyrzeczenia: Oliwia Niemand i Maciej Winniczuk z parafii św. Franciszka z Asyżu w Warszawie, Joanna Stachyra z parafii św. Hieronima w Warszawie, Katarzyna Kurek i Aleksandra Gawryś z parafii Jana Chrzciciela i św. Biskupa Męczennika w Poświętnem. Czternaście osób podjęło Duchową Adopcję Dziecka Poczętego.

Na zakończenie liturgii odwołano Akt zawierzenia diecezji warszawsko-praskiej Bożemu miłosierdziu.

Robert Śliwiński

Duchowa adopcja

W Dniu Świętości Życia, 25 marca, w kościele ojców paulinów, który jest sanktuarium Jasnogórskiej Matki Życia, sprawowana była Msza święta w intencji ochrony życia. Eucharystii przewodniczył biskup senior diecezji drohiczyńskiej Tadeusz Pikus. Na Eucharystii obecni byli m.in. ks. dr Marcin Szczerbiński, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Rodzin Archidiecezji Warszawskiej, o. Samuel Karwacki, krajowy moderator dzieła Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, oraz wspólnota Rycerzy św. Jana Pawła II.

– Już od dziecka żaden człowiek nie jest własnością rodziców. Należy do Boga, a dziecko od Niego życie przyjmuje przez rodziców. Stworzeni na obraz i podobieństwo Stwórcy, dzięki ofierze Chrystusa, odkupieni Jego krwią, stajemy się dziećmi Bożymi. Stąd też życie ludzkie od poczęcia jest pełnowartościowe,



foto: Aleksandra Plichta

niezależnie od jego kondycji biologicznej czy moralnej. Kościół, odwołując się do przekonania o świętości ludzkiego życia, całościowo afirmuje w swoim nauczaniu to życie od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Wiemy, że jest ono warte tyle samo, co życie osoby terminalnie chorej i życie osoby zdrowej – mówił biskup.

Po homilii 38 osób, składając deklarację, przystąpiło do Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Na zakończenie Mszy został odśpiewany „Apel jasnogórski”.

Aleksandra Plichta

Diecezjalny konkurs plastyczny dla dzieci komunijnych i rocznicowych

"EUCHARYSTIA MOJĄ AUTOSTRADĄ DO NIEBA"

bł. Carlo Acutis

Termin składania prac do 14.04.2023

Atrakcyjne nagrody dla całej rodziny!

szczegóły i rejestracja WWW.WYSPAJP2.PL

ORGANIZATORZY: NIEPUBLICZNA SZKOŁA PODSTAWOWA WYSPA JP2

PATRONAT HONOROWY: bp Romuald Kamiński, biskup warszawsko-praski

PATRONAT MEDIALNY: radio 106.1 Warszawa, idziemy

PARTNERZY: Fundacja Pewny Łąd, Poker, Braierska



Bp Romuald Kamiński i księża
salezjanie koncelebrujący Mszę świętą



W bazylice Najświętszego Serca Jezusowego w Warszawie odsłonięto tablicę dedykowaną księżom Michałowi Kubackiemu i Janowi Stankowi SDB, którzy nieśli pomoc ludności żydowskiej podczas II wojny światowej.

Pomysł ich upamiętnienia zainicjowano na wniosek Krzysztofa Michalskiego ze Stowarzyszenia „Porozumienie dla Pragi”. Uroczystość odbyła się 24 marca – w Narodowym Dniu Pamięci Polaków ratujących Żydów. Rozpoczęła się Mszą świętą sprawowaną pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego. W bazylice zgromadzili się uczniowie z pobliskich szkół ze sztandarami, przedstawiciele Rady i Zarządu Pragi Północ oraz warszawskiego oddziału IPN.

W homilii bp Kamiński podkreślał, że pojedyncze osoby niewiele mogłyby zdziałać. – Ci bohaterowie nie byli sami. Wokół parafii utworzyła się wspólnota ludzi, którzy rozumie li potrzebę pomagania innym. Odrobili lekcję o miłosierdnym Samarytaninie. Pragnęli żyć treścią Dobrej Nowiny, w której miłość bliźniego jest jedną z najważniejszych spraw. Ich odwaga była heroizmem. Nie uratowali miliona osób, ale to nie liczby są istotne, ponieważ każde życie jest niezwykle – zauważył hierarcha. Po Eucharystii ordynariusz warszawsko-praski poświęcił tablicę na fasadzie świątyni, ufundowaną przez Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Warszawie.

NA KRAWĘDZI ŻYCIA

W 1942 r. salezjanie posługujący w bazylice Najświętszego Serca Jezusowego stanęli wobec trudnego wyzwania pomocy Żydom. Przed likwidacją warszawskiego getta Niemcy przez kilka miesięcy przywozili na Pragę ludność żydowską, która wykonywała prace fizyczne. Za udzielanie wsparcia Żydom groziło rozstrzelanie. Mimo to pomagał im m. in. ks. Michał Kubacki. W tym czasie zastępował proboszcza bazyliki oraz był dyrekto-

Bohaterscy salezjanie

tekst i zdjęcia: Patryk Lubryczyński

rem parafialnej Caritas. Jego nazwisko było znane w getcie. Do uratowanych przez ks. Kubackiego ludzi należała m.in. osiemnastoletnia wówczas Halina Aszkenazy-Engelhard. Wojenne losy opisała w książce „Pragnęłam żyć”. Autorka wspomnień uciekła z pociągu, który wiozł ją do obozu koncentracyjnego na Majdanku. Matka Haliny otrzymała wcześniej od ks. Kubackiego zapewnienie o pomocy dla niej i córek. Sama nie skorzystała z możliwości ucieczki z transportu. Na pożegnanie powiedziała córce, żeby pojechała do bazyliki na ul. Kawęczyńskiej i zapytała o ks. Kubackiego.

Halina Aszkenazy-Engelhard pisze o spotkaniu z salezjaninem tak: „Dobroć i uczciwość patrzyły mu z twarzy. Najpierw zatroszczył się, żeby mnie nakarmić, następnie wyszukał dla mnie w archiwum metrykę chrztu. W przeciągu paru minut posiadałam to, o co walczyły dziesiątki tysięcy Żydów – dokument, za który ludzie płacili wiele pieniędzy. Ks. Kubacki wtajemniczył w moje pochodzenie gospodynię miejscowego Caritasu. Miał on do niej całkowite zaufanie, ale dla pełnego bezpieczeństwa zaprzysiął ją w imię Chrystusa. Poszłam z moją opiekunką do kuchni Caritasu, która od tego momentu stała się moim drugim domem”. Ks. prof. Jan Pietrzykowski SDB, pracownik Instytutu Historycznego na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych UKSW, dodaje, że Żydówka przedstawiała się dla konspiracji jako Halina Ogonowska, sierota i uciekinierka z Płocka (III Rzeszy).

SKRYTKA W BAZYLICE

Najbardziej aktywnie w ratowaniu Żydów pomagał ks. Kubackiemu współbrat ks. Jan Stanek. – Pewnego razu ks. Stanek zlecił Halinie Aszkenazy-Engelhard opiekę nad ośmioletnią żydowską dziewczynką Zosią, która nie miała gdzie się podziać – opowiada ks. Pietrzykowski. Rysy twarzy dziecka zdradzały pochodzenie semickie i szybko ulokowano je u życzliwej rodziny. Aszkenazy

wspomina: „Po kilku tygodniach jednak Zosia wróciła. Nowi opiekunowie również bali się trzymać ją u siebie, za bardzo rzuciła się w oczy. Ks. Stanek postanowił, że pozostanie w kościele i będzie ozdabiać ołtarze”. Z powodu narastającego niebezpieczeństwa dekonspiracji Halina Aszkenazy opuściła salezjanów. Przeżywszy II wojnę światową,



Zdjęcie ks. Kubackiego i jego dyplom
Sprawiedliwy wśród Narodów Świata

wystarała się dla ks. Michała Kubackiego o medal i dyplom Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, który został mu przyznany pośmiertnie 25 marca 1997 r.

Poza dziewczętami w bazylice przechowywano grupę osób pochodzenia żydowskiego, która szukała schronienia w czasie likwidacji getta warszawskiego (kwiecień–maj 1943 r.). – Poszukiwanych Żydów salezjanie ulokowali pod prezbiterium kościoła. Miejsce to nadawało się do tego celu dzięki dużej powierzchni, wyciszeniu grubym sklepieniem pod podłogą prezbiterium i oddzieleniu od sali teatralnej znajdującej się w podpiwniczeniu bazyliki. Niemcy, używając specjalnie szkolenych psów, przeprowadzili dokładną rewizję w bazylice, ale zwierzęta nie wytopiły schowanych osób – relacjonuje ks. Pietrzykowski.

Wszyscy Żydzi przeżyli. Wśród ocalałych znalazł się m.in. Edward Zbrzeźniak, który uznał przeżycie za cud i w 2000 r. jako wotum wdzięczności ofiarował bazylice na Pradze kielich mszalny.



Jubileusz ełckiej diecezji

fot. www.diecezjaek.pl/Urszula Rychlik



W uroczystość Zwiastowania Pańskiego oraz Dzień Świętości Życia, 25 marca, przypadała 31. rocznica erygowania diecezji ełckiej. Centralne obchody uroczystości miały miejsce w katedrze św. Wojciecha w Elku. Mszy świętej przewodniczył bp Jerzy Mazur. Podczas liturgii ordynariusz ełcki zachęcał do modlitwy o pokój oraz odczytał Akt poświęcenia Ukrainy i Rosji Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny. Homilię wygłosił ks. dr Ka-

rol Sokołowski, notariusz sądu biskupiego. W kontekście przygotowania do III Kongresu Ruchów, Wspólnot i Stowarzyszeń Kościelnych, który odbędzie się w diecezji 17 i 18 czerwca, podjął temat darów i charyzmatów. Nawiązując do słów św. Jana Pawła II, przypominał, że mają być one przyjmowane przez wszystkich członków Kościoła, nie tylko przez określone osoby, a przyjęcie ich zapewnia Kościołowi żywotność.

i



fot. archibial.pl/Robert Ostrowski

Poświęcenie kościoła w Białymstoku

Arybiskup Józef Guzek poświęcił białostocki kościół św. Józefa Oblubieńca NMP, znajdujący się przy ul. św. Józefa 12.

Mówiąc o znaczeniu świątyni dla wspólnoty parafialnej, abp Guzek wskazywał, że „podobnie jak szpital – pozostaje ona cały czas w pełnej gotowości. W szpitalu łóżka i personel medyczny czekają na pacjenta. Świątynia w każdej chwili jest do dyspozycji pragnących spotkać się z Bogiem na prywatnej

modlitwie. Jeśli ktoś jest chory albo umiera – kapłan bierze Najświętszy Sakrament z tabernakulum i spieszy z duchową posługą”. Wyjaśniał, że kościół jest przede wszystkim miejscem głoszenia słowa Bożego i sprawowania sakramentów świętych.

Metropolita białostocki poświęcił i okadził ołtarz, w którym umieszczone zostały relikwie bł. ks. Michała Sopoćki i bł. ks. Jerzego Popiełuszki.

i

fot. ks. Paweł Kłys



Ekumenicznie w Łodzi

– Trudno jest być narzędziem jedności dla świata, jeśli samemu nie jest się „zjednoczonym” – mówił abp Grzegorz Ryś podczas łódzkiej Ekumenicznej Drogi Krzyżowej. Blisko pół tysiąca wiernych łódzkich Kościołów chrześcijańskich i Kościoła rzymskokatolickiego wzięło udział 24 marca w Ekumenicznej Drodze Krzyżowej, która – już po raz kolejny – przeszła przez centrum Łodzi. Podczas pasyjnego nabożeństwa duchowni i świeccy różnych Kościołów chrześcijańskich modlili się o jedność Kościoła Chrystu-

sowego oraz o łaskę pokoju dla Ukrainy. Ekumeniczna Droga Krzyżowa została zorganizowana przez archidiecezję łódzką i łódzki oddział Polskiej Rady Ekumenicznej. Rozważania do poszczególnych stacji przygotowywali duchowni Kościoła rzymskokatolickiego, Kościoła grekokatolickiego oraz bratnich Kościołów chrześcijańskich: ewangelicko-augsburskiego, ewangelicko-metodystycznego, ewangelicko-reformowanego, Starokatolickiego Mariawitów, a także Polskokatolickiego.

ks. Paweł Kłys

List do łomżyńskich diecezjan

Biskup Janusz Stepnowski, ordynariusz łomżyński, na V niedzielę Wielkiego Postu napisał list do diecezjan. Nawiązując do przeżywanego w Kościele roku duszpasterskiego pod hasłem „Wierzę w Kościół Chrystusowy”, podkreślił, że doświadczenie wspólnoty Kościoła, a przede wszystkim obecność Chrystusa w tej wspólnotcie, dla nas wierzących jest siłą w realizacji powołania do świętości w codziennym życiu. Zwrócił uwagę na niezgodne z Magisterium Kościoła działanie w diecezji grup osób, mające znamiona działania sekciarskiego. Wpisują się w ich działalność rozpowszechnianie niepotwierdzonych przez Kościół tzw. objawień prywatnych oraz powstające inicjatywy i miejsca modlitw. Jak czytamy w liście, „bez zgo-

dy i błogosławieństwa Biskupa Łomżyńskiego – na terenie parafii Brańszczyk w miejscowości Turzyn, na terenie parafii pw. św. Franciszka z Asyżu w Ostrołęce związane z działalnością kapłanów Bractwa św. Piusa X, tzw. Iefebrystów, na terenie parafii Osuchowa, a ostatnio również w Ostrońnem k. Zambrowa”. Bp Stepnowski zwrócił też uwagę na suspendowanych kapłanów, którzy trwają w nieposłuszeństwie Kościołowi. Przypominał, że „wierni, którzy posiadają wiedzę o karach nałożonych przez Kościół na kapłana, a mimo wszystko uczestniczą w jego posłudze i o nią proszą, zaciągają na siebie ciężką winę moralną, gdyż biorą udział w tym, co stoi w sprzeczności z Kościołem i poważnie godzi w jego jedność”.

i

Na wojennym epizodzie skupia się fabularyzowany dokument IPN „Matusia” w reż. Macieja Fijałkowskiego, który 24 marca, podczas Narodowego Dnia Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką, można było obejrzeć w sali teatralnej dolnego kościoła Wszystkich Świętych w Warszawie. Wypowiadają się w nim m.in. s. Teresa Antonietta Frącek RM, Alina Petrowa Wasilewicz, Mateusz Szpytma (krewny Ulmów), uratowana przez Matusię Lea Balint oraz prof. Jan Żaryn, którego rodzina ukrywała żydowskie dziecko w porozumieniu z zakonnicą.

Jako mieszkanka ul. Krochmalnej końcówki XIX w. Matylda Getter naoglądała się niewyobrażalnej nędzy, dlatego jako nastolatka odnalazła się jako opiekunka i wychowawczyni m.in. w ochronkach i sierocińcach, a jako przełożona prowincji warszawskiej Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w czasie II wojny światowej w domu przy Hożej wraz z siostrami udzieliła wsparcia 500 uciekinierom, prowadziła kuchnię żywiącą 300 ubogich dziennie, uczestniczyła w wyrabianiu fałszywych dokumentów. Przez dom na Hożej prowadziła także droga dzieci przerzucanych z warszawskiego getta. Kierując się zasadą „Pomóc komu trzeba, nikogo nie wydawać”, nie odmawiała ratunku. Choć groziła za to śmierć, nie zginęła żadna ze współsióstr, poza dwojgiem przeżyły także wszystkie z polskich i żydowskich dzieci, które przeszły przez Hożą. Matka Getter przyznawała się do 2,5 tys. uratowanych dzieci. Trafiły do niej albo przez Żegotę, albo przyniesione przez ludzi.

Ratowali żydowskie dzieci



fol. Monika Odrobińska

Film obejrzeć można w internecie. Nie został w nim poruszony wątek ks. Marceliego Godlewskiego, proboszcza Wszystkich Świętych, z którym Matusia współpracowała. Swą wypowiedź poświęcił mu prof. Jan Żaryn podczas panelu dyskusyjnego po seansie. – Ks. Godlewski prowadził działalność duszpasterską w getcie i otwierał kościół dla tych, którym udało się potajemnie przejść z niego na Mszę. Była to dla nich namiastka wolności i normalności – opowiadał historyk. – Prowadził też stołówkę, w której żywili się m.in. podopieczni Janusza Korczaka, z narażeniem życia wystawiał

fałszywe metryki chrztu. Swoją dom w Aninie oddał Zgromadzeniu Rodziny Maryi – to tam Matusia kierowała z Hożej kilkaset żydowskich dzieci.

Tych dwoje to tylko przykład z grona wielu duchownych, którzy ratowali Żydów, dając im schronienie i fałszywe dokumenty. Rozmówcy w filmie wyraźnie obalają przy tym tezę, jakoby robili to dla „łowienia owieczek”. Matka Getter kazała żydowskim dzieciom uczyć się katolickich modlitw, bo było to kwestią przeżycia, ale nikogo nie nawracała, przeciwnie: namawiała do kultuwania wiary przodków. /Monika Odrobińska

REKLAMA

**Radio 106.2
Warszawa**
dobrze słuchać

Transmisje liturgii Triduum Paschalnego

Msza Krzyżma świętego - Wielki Czwartek, godz. 10.00

Msza Wieczery Pańskiej -
Wielki Czwartek, godz. 18.00

Liturgia Męki Pańskiej - Wielki Piątek, godz. 18.00

Wigilia Paschalna - Wielka Sobota, godz. 20.00

Symbol odrodzenia

Jednemu z najpiękniejszych orderów z okresu dwudziestolecia międzywojennego poświęcona została wystawa czasowa pt. „Polonia Restituta. Symbol odrodzenia” w Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie. Ekspozycja potrwa do 31 maja 2023 r.

Polonia Restituta, nazywana również Orderem Odrodzenia Polski, to pierwszy order wprowadzony po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. Ustanowiono go jako najwyższe cywilne odznaczenie państwowe po Orderze Orła Białego, na mocy ustawy sejmiku Rzeczypospolitej z 21 lutego 1921 r. Barwa i kształt odznaczenia nawiązywały do Orderu Świętego Stanisława, ustanowionego przez króla Stanisława Augusta w 1765 r.



Jak mówi Paweł Mełgieś, kurator wystawy i opiekun zbiorów falerystycznych w Muzeum Łazienki Królewskie: „Order Odrodzenia Polski uważany był za jeden z najpiękniejszych – pod względem plastycznym – oraz za jeden z najbardziej prestiżowych orderów w czasach dwudziestolecia międzywojennego, tak jak zresztą i dzisiaj”.

Muzeum Łazienki Królewskie prezentuje zwiędzającym ok. 50 eksponatów z kolekcji własnej oraz ze zbiorów prywatnych. Są to nie tylko ordery i dokumenty, lecz także pamiątki po kawalerach – osobach uhonorowanych orderem Polonia Restituta.

Ekspozycja dostępna jest w Pałacu Myślewickim, który w swej historii gościł wiele znakomitych postaci związanych z królewskim dworem i wojskowością. Pałac zbudowany został na polecenie króla Stanisława Augusta, który następnie oddał budynek w posiadanie swemu bratanowi, księciu Józefowi Poniatowskiemu. Rezydencja przetrwała do dziś w stanie niemal niezmienionym, z oryginalnym w większości wystrojem z czasów Stanisława Augusta. **dg**



Kadr z filmu „Barcelona 77”

fol. materiały dystrybutora

Wycieczka do Hiszpanii

Mirosław Winiarczyk

Po kilku latach wznowiony został doroczny Tydzień Kina Hiszpańskiego, który w Warszawie odbył się, jak zwykle w marcu, w kinach Muranów i Luna.

Przegląd od lat jest ważnym wydarzeniem w kalendarzu cyklicznych warszawskich festiwali filmowych.

Filmy prezentowane w czasie kolejnych Tygodni pomagały poznać aktualną produkcję kina hiszpańskiego. Niektóre z pokazywanych utworów wchodziły później na ekrany kin lub trafiały do programów telewizyjnych.

Kino hiszpańskie ma w Polsce wielu zwolenników i miłośników (jak niżej podpisany), nie ogranicza się bowiem do popularnych utworów Almodovara i modnych koprodukcji europejskich z udziałem Hiszpanii. Jest to produkcja bardzo różnorodna gatunkowo, od komedii i komediodramatów do dramatów społecznych i historycznych. Hiszpańskie filmy, chociaż obecnie w większości w różnym stopniu nasiąknięte są ideologią lewicową, są jednak nadal zanurzone w tradycji miejscowej kultury, naznaczonej czarnym humorem, surrealizmem i skrajnymi emocjami.

Repertuar tegorocznego Tygodnia potwierdził tę opinię. W programie moją uwagę zwróciły dwa obrazy o tematyce współczesnej. Bohaterem „Wasyla”, debiutanckiego utworu fabularnego Aveliny Prat, jest imigrant z Bułgarii, wykształcony i kulturalny inteligent, świetny gracz w szachy i brydża. W Hiszpanii bezskutecznie poszukuje pracy i mieszkania, zmagając się z miejscową



biurokracją. Tymczasowo zamieszkuje u Alfreda, także gracza w szachy, emerytowanego architekta, który okazuje mu, jak wielu Hiszpanów, poczucie wyższości i niezrozumienie. Wszystkie postacie zostały na ekranie ukazane barwnie i wiarygodnie. Wiele ukazanych w filmie wydarzeń ma charakter niemal surrealistyczny i dobrze oddaje przeciętny, często ksenofobiczny stosunek mieszkańców Europy Zachodniej do przybyszów z krajów byłego bloku wschodniego.

Akcja dramatu społecznego „W sieci”, w reżyserii Santi Amodeo, rozgrywa się w pięknej, historycznej Sewilli. Bohaterką filmu jest siedemnastoletnia Ana, dziewczyna zbuntowana, dzieląca czas między obserwowanie nowości na laptopie i kontakty z koleżankami. Bunt przeciwko rodzicom i szkole u grupy dziewczyn przechodzi w zjawisko chorobliwe i nihilistyczne, w konsekwencji jedna z koleżanek Any posuwa się do zbrodni. Autorzy filmu rejestrują ważny problem uzależnień współczesnej młodzieży od internetu i dążenia do chorobliwie pojętej wolności i buntu przeciwko instytucji rodziny, co prowadzi czasami do prób samobójczych. Tego rodzaju zjawiska mają miejsce także w Polsce. Trzeba zaznaczyć, że w filmie nie znajdujemy nawet wzmianki o religijnej tradycji w katolickiej niegdyś Hiszpanii. To mówi samo za siebie.

21. Tydzień Kina Hiszpańskiego, Warszawa, kina Muranów i Luna, 9–16 marca 2023 r.

KONKURS

Wychodząc od stwierdzenia, że „Zmartwychwstanie stanowi centralny punkt chrześcijaństwa”, filozof i apologeta

Wiliam Lane Craig oraz badacz Nowego Testamentu i ateista Gerd Lüdemann debatują nad naturą zmartwychwstania. Czy to fakt historyczny, czy owoc zbiorowej halucynacji? A może tylko opowieść na podstawie wizji uczniów, dręczonych poczuciem winy? Do ich dyskursu dołącza po dwóch sprzymierzeńców każdego ze stanowisk. Uczynom nie wystarczy argument „po prostu uwierz”, dlatego przeprowadzają rzetelną argumentację, zonglując dowodami z dziedziny logiki, historii i psychologii. Jak mają się one do słów św. Pawła: „jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara”? Wśród czytelników, którzy 3 kwietnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Co według 1 Listu do Koryntian stanie się z nami na dźwięk „ostatniej trąby”?** – rozlosujemy 4 egz. książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 13: Św. Łukasz wspomina o 72 uczniach (w innych wersjach o 70). Zwycięzcom gratulujemy!



TO OSTATNI MOMENT, BY PRZEKAZAĆ JAŁMUŻNĘ WIELKOPOSTNĄ

Mały gest może uczynić
ten tydzień naprawdę

WIELKIM

JEST WIELE SPOSOBÓW, BY
POMAGAĆ POTRZEBUJĄCYM.
Dlaczego prosimy Cię,
byś zrobił to za naszym
pośrednictwem?

Tej fundacji nie założyła żadna instytucja, ale ludzie, którzy pomagali prowadzonemu przez jedną z kenijskich diecezji, Domowi Dziecka w Upendo. Na stronie www.foundationmol.org możesz zobaczyć na jakie projekty zbieramy i ile już udało się zrobić

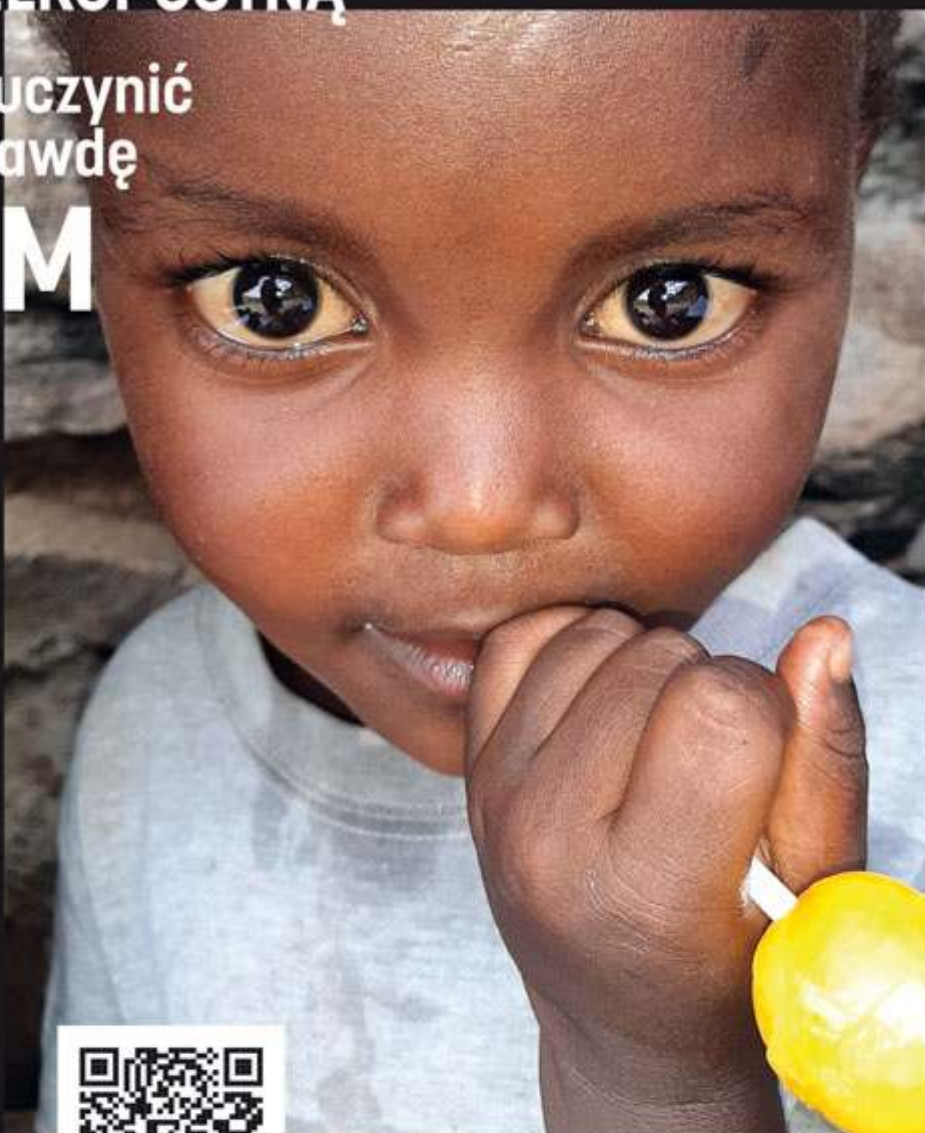
Na miejscu stale przebywa misjonarka z Polski, przyjeżdżają też wolontariusze. Dbamy o to, by każda złotówka trafiła do potrzebujących, a nie pośredników. Wszystkie akcje można śledzić w mediach społecznościowych

Wiele dzieci z Domu Dziecka ma już swoich opiekunów. Co miesiąc opłacają ich edukację. Do Upendo przychodzą też potrzebujący z całej okolicy. Sprawdzamy jakiej potrzebują pomocy i finansujemy ją z ofiar naszych darczyńców. Możesz być jednym z nich!

Ten rok jest trudny – mniej zboża przez wojnę i suszę w Kenii wywołały głód. Stąd nasza akcja na WIELKI POST: POMÓŻ PRZETRWAĆ SUSZĘ W KENII. Zbieramy na żywność dla tych, którzy przyjdą prosić o przetrwanie. Nie bądź obojętny, by nikt nie odszedł z pustymi rękami!



**Pomagamy,
bo kochamy**



Włącz aparat w telefonie komórkowym, skieruj na ten kod i przenieś się na nasz profil na Facebooku, polub go i pomóż nam nieść pomoc

JAK MOŻESZ NAM POMÓC?

- Zgłoś swoją opiekę modlitewną lub chęć otrzymywania informacji o naszych działaniach

E-mail: info@foundationmol.org

KENIA – Agnieszka Gliniecka

+254 741 893 488

POLSKA – Anna Kanios-Zakrzewska

+48 881 077 557

IRLANDIA – Dorota Gwiżdż

+353 871 831 425

- Zrób przelew na konto naszej fundacji:

MISSION OF LOVE FOUNDATION

90 2530 0008 2097 1073 9484 0001

NEST BANK

W tytule przelewu: Darowizna na cele
statutowe – SUSZA W KENII

Numery kont dla wpłat w euro i dolarach
na stronie www.foundationmol.org

- Wejdź na [profil Mission of Love Foundation](#) na Facebooku lub Instagramie, polub go, podziel się znajomym i udostępniaj treści. Tam znajdziesz też link do zrzutki, przez którą wpłacisz środki w prosty sposób, np. za pomocą BLIK.

fot. arch. Stowarzyszenia Przyjaciół ks. Bronisława Bozowskiego



głębszego sensu życia. Zaraz po maturze postanowił wstąpić do seminarium. Podjął tę decyzję pewnego dnia, gdy przechodząc nieopodal hotelu Bristol w Warszawie, zobaczył neon Wedla, który zapalał się stopniowo do szczytu i nagle gasł. Po raz pierwszy nasunęła mu się wtedy refleksja, że uroki tego świata są przemijające, zawodne (za: ks. J. Pałyga SAC, „Proboszcz niezwyklej parafii. Rozmowy z ks. Bronisławem Bozowskim”).

Świecenia otrzymał w archikatedrze warszawskiej 7 lutego 1931 r., w wieku 23 lat. Potem studiował prawo kanoniczne na Uniwersytecie Warszawskim. Pierwsze kroki jako ksiądz stawiał w Rabce, a potem w Warszawie. Okres II wojny światowej spędził we Francji, pełniąc wiele funkcji, najdłużej jako kapelan PCK i Katolickiej Misji Polskiej. W 1947 r. powrócił do Polski. Posługiwał w warszawskiej parafii Najświętszego Zbawiciela. Do końca życia był rezydentem przy kościele sióstr wizytek na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie.

UBÓSTWO I HUMOR

Ks. Tadeusz poznał ks. Bronisława na początku lat 70., gdy był klerykiem. Ks. Bozowski mieszkał w oficynie przy kościele wizytek obok poety ks. Jana Twardowskiego. Piętnastometrowy pokój był ubogo wyposażony. Stało tam krzesło i biurko ze stertą papierów. Ks. Bozowski ubierał się bardzo skromnie. Nosił palto po którymś „synku” i buty znalezione gdzieś na torach. Na obiad najczęściej smażył na patelni trochę kaszy gryczanej. Zachowały się notatki, w których skrupulatnie wyliczał, ile pieniędzy wydał na siebie. Kilka lat po

Charyzmatyk kontaktu

Nie był nawet wikariuszem. Czasem nazywał siebie księdzem z marginesu. Dlaczego ks. Bronisław Bozowski potrafił znaleźć miejsce w sercach tysięcy ludzi?

Z przyjaciółmi ks. Bozowskiego, ks. Tadeuszem Hukiem i Jackiem Wójcikiem, spotykam się na plebanii w Zalesiu Dolnym. Ks. Tadeusz wyciąga podnisz-

czoną książkę Hansa Ursa von Balthasara, która należała do ks. Bronisława. Większość tekstu jest podkreślona, co zdradza szczegółową lekturę. W środku znajduję mnóstwo zapisanych kartek. Na jednej z nich widnieje pytanie: „Czy jesteś w stanie wyrzec się przywilejów?”. Ks. Tadeusz tłumaczy: – Tak wyglądały inne książki ks. Bronka, który był na bieżąco ze wszystkim, co dotyczyło Kościoła. A znał kilka języków obcych i wiele pozycji czytał w oryginale.

Młodość ks. Bronisława przypadła na okres międzywojenny. Interesował się kulturą – często chodził do kina i teatru. To mu jednak nie wystarczało, szukał

śmierci ks. Bronka kard. Józef Glemp w liście wielkanocnym skierowanym do kapłanów nazwał go „Biedaczną z Warszawy”. – Po raz pierwszy zobaczyłem księdza, który zachowywał się nietypowo. Szybko nawiązał bliski kontakt. Kazał do siebie mówić „wujciu” albo „Bronek”. Nie zdarzyło mi się, żebym jako kleryk rozmawiał z 60-letnim kapłanem jak z kolegą. Musiałem być zdziwiony przebiegiem tej rozmowy, bo w którymś momencie zapytał: „Co masz taką dupowatą minę?”. Z czasem zrozumiałem, że humor i bezpośredniość były jego narzędziami do zjednywania ludzi dla Chrystusa. Przy kolejnych spotkaniach

często prowadziliśmy głębokie rozmowy o Bogu. Do końca życia towarzyszył mi duchowo – zaznacza ks. Huk.

Ks. Bozowski był „charyzmatykiem kontaktu”. Idąc z kościoła sióstr wizytek do kościoła seminaryjnego w Warszawie, zdążył zawsze zamienić kilka słów z wieloma spotkanymi ludźmi. – Zainspirował go do tego Emmanuel Mounier, jeden z twórców personalizmu. Miał on zwyczaj wychodzić na ulice Paryża i przyglądać się ludziom. A gdy widział czyjąś zamyśloną twarz, podchodził i pytał: Czy mógłbym z panem/panią dalej prowadzić ten dialog? Ks. Bronek z powodzeniem go w tym naśladował – mówi ks. Huk.

Pierwszą długą rozmowę, a często była to również spowiedź, ks. Bronek nazywał „rodzeniem”. A osobę, w zależności od płci – duchowym synem lub córką. Później prosił takiego człowieka o zdjęcie. Całe ściany były nimi pokryte. Ks. Pałyga wyliczył, że takich ludzi mogło być około pięciu tysięcy w Polsce i w innych krajach. – Nazywaliśmy się bozowszczakami. Ale ks. Bronek dbał bardzo o to, żeby w naszych kontaktach nie zasłaniać sobą Boga. Mówił, że byłaby to jego największa przegrana – dodaje Jacek Wójcik.

Każdy spotkany człowiek był potencjalnym „synkiem”. Kiedyś jechałem z nim na pocztę odebrać paczkę. Wróciliśmy taksówką. Ks. Bronek rozmawiał z kierowcą. W pewnej chwili mówi: „Pan chyba nie był u spowiedzi wielkanocnej”. A do mnie: „Zatkaj sobie uszy, będę spowiadał”. Gdyby nie fakt, że dojechaliśmy na miejsce, ta spowiedź by się odbyła. I być może kierowca stałby się kolejnym bozowszczakiem – opowiada ks. Huk.

Jacek Wójcik poznał ks. Bozowskiego, gdy miał siedemnaście lat. – Ks. Kazimierz Orzechowski poprosił mnie, żebym do ks. Bronka dostarczył lekarstwa przywiezione z Francji. Nie miałem najmniejszych oporów, gdy zaproponował, żebym mówił mu Bronek. Z czasem „mianował” mnie swoim „sekretem”. W niedzielę po Mszy u wizytek ustawiały się do niego długie kolejki osób czekających na rozmowę. Niektórzy czekali po kilka godzin. Urywał się też telefon. Odbierając, miałem mówić: „Tu sekretarz, proszę poczekać, zaraz przekażę telefon emencji”. On też dzwonił do wielu. Z pamięci dyktował niezliczoną liczbę numerów – wspomina Wójcik.

MISTYK CODZIENNOŚCI

Ks. Bronek bardzo często odprawiał Mszę świętą w swoim pokoiku. Liturgia trwała czasem kilka godzin. Zdarzało się, że w jej trakcie mawiał: „Teraz przerwie-

my, bo ktoś jest umówiony na spowiedź”. Po przerwie Eucharystia była kontynuowana. Nie czułem w tym cienia lekceważenia. Podczas przeistoczenia wielokrotnie widziałem w jego oczach łzy. W jego odbiorze zmiżdżenie ziarna na mękę, z której zrobiono hostię, i miżdżenie winogron na wino kojarzyło się z cierpieniem miżdżącym Jezusa – dzieli się wspomnieniami Wójcik. Ks. Huk uzupełnia, że ks. Bozowski opowiadał mu, że raz w życiu podczas Eucharystii odprawianej w pokoiku przeżył nadzwyczajne doświadczenie, wręcz namacalne dotknięcie przez Boga, jakby przeniknęła go łaska. To wstrząsające wrażenie zostało mu na całe życie.

Jacek Wójcik zapamiętał, że wrażliwość na mękę Jezusa u ks. Bronka ściśle łączyła się z niebywałą troską o ludzi, których spotykały nieszczęścia. Podtrzymywał na duchu wielu chorych i lekarzy zajmujących się chorymi. Często rozmawiał z osobami po próbach samobójczych. Wśród bozowszczaków nie brakowało osób z poważnymi problemami psychicznymi. Dla wszystkich miał czas i cierpliwość. Charakterystyczne było jego zachowanie, gdy latem przez otwarte drzwi kościoła słyszał było sygnał przejeżdżającej karetki pogotowia. Przerywał kanon i mówił: „Znowu jadą. Poślijcie za nimi zdrowaśkę”. Powtarzał, że człowiek prawie zawsze cierpi, a chwile bez cierpienia są rzadkie.

Ks. Bronisław był znany także jako niezwykle kaznodzieja. Jest wymieniany wśród największych polskich kaznodziejów XX w. – Wygłaszał przyciągające kazania. Homilie na większe święta przygotowywał już w wakacje. Przytaczał w nich opowieści o spotkaniach z poznanymi ludźmi i wplatał je w wyjaśnianie Ewangelii. Te jego kazania-gawędy trwały bardzo długo. Zdarzało się, że zaczynał Mszę świętą od ostrzeżenia: „Jeśli ktoś przyszedł tu przypadkiem, niech poszuka innego kościoła, ponieważ będę mówił 40 minut”. A mimo to kościół co tydzień wypełniał się wiernymi – wspomina ks. Huk.

Ks. Huk przypomina, że kiedy przekażał ks. Bozowskiemu informację o śmierci Breźniewa, ten natychmiast odprawił za niego Mszę świętą. Nieraz w trakcie kazań wyrażał nadzieję, że Pan Bóg daruje mu winy. I trochę żartobliwie, ale z autentyczną radością mawiał: „Zobaczę go w Domu Ojca, podejść, klepnę po ramieniu i powiem: widzisz, Łońka, po co ci to wszystko było? Popatrz, teraz tu

Modlitwa przyjaciół o uproszenie łask za przyczyną i o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. Bronisława Bozowskiego

Boże i Ojcie nasz, Ty pozwoliłeś nam radować się gorliwym życiem kapłana Bronisława Bozowskiego, a szczególnie przykładem jego radosnego ubóstwa, prostoty i serdeczności. Zechciej obdarzyć go chwałą Twoich ołtarzy, a za jego wstawiennictwem udzieli mi łaski, o którą Cię z ufnością proszę. Ojcie nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu.

jesteśmy razem”. W swoich modlitwach nikogo nie pomijał.

Ks. Bronek miał przyjaciół wśród przedstawicieli innych wyznań, a także wyznawców innych religii. Nie brakowało w tym kręgu osób poszukujących Boga.

Ewangelizował zbuntowanych młodych ludzi, którym nierzadko zastępował biologicznego ojca. – Kiedy widział na ulicy maszerujące oddziały wojska, zatrzymywał się na chodniku i błogosławił. Powiedział mi: „Oni też potrzebują serca. I wiesz – niektórzy nawet się przeżegnali. Jaka to wielka radość” – przytacza ks. Huk. W stanie wojennym podchodził do milicjantów i nawiązywał rozmowy, wypytywał o dom. Niektórzy przyznawali się mu do wiary i do faktu, że przywiezieni z innych miast nie bardzo wiedzą, co robią w stolicy.

Nie można ks. Bronka w żaden sposób zaszufłakować. Życie każdej spotkanej osoby było dla niego ciekawe i ważne jako przybranego dziecka Boga. Ks. Bozowski odszedł w opinii świętości. – Zebrałiśmy sporo pisemnych świadectw od osób o tym przekonanych. Kuria Metropolitalna Warszawska zatwierdziła modlitwę o uproszenie łask za jego przyczyną. Zmarł 14 lutego 1987 r. i został pochowany na warszawskich Powązkach w kwaterze 305 – puentują rozmówcy.

Ks. Jan Twardowski napisał o ks. Bozowskim wiersz:

*Do Księdza Bronisława Bozowskiego
„Można kochać i chodzić samemu
po ciemku
z przyjaźnią jest inaczej – ta zawsze
wzajemna
Księżę Bozowski patronie przyjaźni
z nosem swym i uśmiechem ukryłeś się
w niebie
ktoś dzwoni długo stuka
znów pyta o ciebie”.*

Patryk Lubryczyński

Niewidzialna ręka



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Każdy, kto miał kontakt z harcerstwem, wie, czym są sprawności. To rodzaje sprawdzianów w konkretnych obszarach, wymaganych do uzyskania kolejnych stopni harcerskich. Jest to sposób motywowania młodych do samorozwoju. Zdobyte sprawności widnieją na prawym rękawie munduru harcerskiego jako małe odznaki. Zwykle wyszywa się je lub przyszywa po trzy w rzędzie w niewielkich odstępach. Rodzajów sprawności jest wiele; są wśród nich tradycyjne, obecne od samego powstania harcerstwa, jak „trzy pióra”, lub bardziej współczesne, jak „webmaster”.

Sprawność „niewidzialna ręka” należy do tych przedwojennych. Zdobywa się ją, gdy kandydat na podstawie obserwacji i rozmów umie zaplanować zadanie służące konkretnej osobie lub społeczności. Może to być na przykład pomoc starszej osobie lub naprawa uszkodzonej ławki na podwórku. Trzeba to jednak zrobić w taki sposób, aby adresat działania

Sedno w tym, by młody człowiek odkrył, że świat na lepsze zmieniają działania konkretnych ludzi.

nie wiedział, kto je wykonał. Z punktu widzenia wychowawczego ma to dwa cele: zdolność odkrywania możliwości pomocy innym i umiejętność bezinteresownej służby. W przypadku zdobywania tej sprawności ta bezinteresowność nie jest ze względów oczywistych całkowita, bo czyn zostaje podjęty w celu zdobycia sprawności, a więc jest w tym jakiś interes i zysk z pomocy, której się udziela.

Sedno w tym, by młody człowiek odkrył, że tym, co zmienia świat na lepsze, są działania konkretnych ludzi. Następnym krokiem jest zrozumienie, że takim czynem można wnieść coś pozytywnego do społeczeństwa. Młodemu człowiekowi początkowo wystarczy zwykły uśmiech, jednak chodzi o to, by stopniowo podejmować trud towarzyszący dobrym uczynkom. Zwykle łączy się to z nauką, a potem z pracą zawodową. To tam jest pierwsze pole do realizacji „nowego przykazania”.

Dobroczynność, szczególnie jeżeli ma być trwała, wymaga profesjonalizmu.

„Sprawność” w służbie jest warunkiem *sine qua non* realizacji przykazania miłości. Ważnym obszarem dla tej sprawności jest praca zawodowa. Student, który się nie uczył, bo jest aktywistą społecznym, w przyszłości niewiele dobra będzie w stanie zrobić. Pracownik, który nie dba o swoje dalsze doskonalenie zawodowe, również ograniczy swoje możliwości czynienia dobra. Nie wystarczy, aby ręka była niewidzialna, musi być sprawna i pracowita.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

SPA dla żon



Anna Wardak

SPA to wyraz mający miłe konotacje dla większości kobiet. Dobrze, aby od dziś kojarzył nam się dodatkowo z trzema słowami: szacunek, podziw, akceptacja – które powinny być fundamentem naszej relacji z mężem.

Znawcy tematu mówią, że szacunek i podziw są dla mężczyzny jak powietrze – bez nich nie przetrwa. Mark Gungor w książce pt. „Więcej śmiechu dla dobra małżeństwa” pisze: „Czego tak naprawdę chcą od życia faceti? Szacunku. Mężczyzna chce być szanowany, chce, by się z nim liczone i doceniano go. [...] Gdy mężczyzna nie czuje się szanowany, zmienia

się w karykaturę samego siebie”. I oczywiście my kobiety pragniemy okazywać naszym mężom szacunek, ale (i jest ich przeważnie sporo) tylko wtedy, gdy w naszym odczuciu „facet jest tego wart” (M.G.).

Nie tędy droga – trzeba odwrócić kolejność. Jeśli chcemy uruchomić cały potencjał drzemący w naszym mężu, musimy traktować go z szacunkiem zawsze (na osobności, a zwłaszcza w obecności innych), i to jeszcze zanim zdąży sobie na ten szacunek zasłużyć. To jest punkt wyjścia, a nie stacja docelowa naszej relacji. „Szacunek – aby stał się coraz bardziej godny szacunku. Podziw – nawet jeśli do znalezienia powodu musiałabyś wynająć sforę psów” (M.G.).

Trzeba zacząć od doceniania drobniaków, dziękowania za nie i wyrażania (słowem, gestem i spojrzeniem) naszego podziwu i wdzięczno-

ści. Ksiądz Piotr Pawlukiewicz w jednym z wykładów mówił, że podziw żony jest balsamem na serce męża, bo on pragnie być bohaterem w oczach swojej kobiety. „My żyjemy z waszego podziwu. Gdy żona powie mężowi: kochanie, jak

Jeśli chcemy uruchomić cały potencjał drzemący w naszym mężu, musimy zawsze traktować go z szacunkiem.

cudownie wrzucasz piątkę, to on wyciągnie matizem 220 na autostradzie”.

Coś w tym jest! A my brniemy często w ślepy zaulek, ciągnąc naszego męża w dół nieustanną krytyką, lekceważeniem i obrażaniem go. Podcinamy mu skrzydła i dziwimy się, że nie potrafi latać.

Prowadząc warsztaty, proponujemy nieraz małżonkom ćwiczenie pt. „Podziwiam w tobie”. Każde osobno wy-

biera z listy pięć cech, które podziwia w drugiej osobie, i przytacza sytuacje, w których ostatnio każdą z nich dostrzegło. Potem wymieniają się kartkami i miło jest widzieć ich uśmiech, kiedy czytają, co napisał o nich współmałżonek. A co najważniejsze, każda ze stron ma przy tym okazję przypomnieć sobie, jak wiele wspaniałych i godnych podziwu cech ma mąż czy żona. Nie musimy czekać na specjalną okazję. Od jutra, zamiast ostentacyjnie okazywać mężowi brak szacunku, krytykując go, obrażając czy wytykając to, co robi źle, codziennie znajdziemy przynajmniej jedną rzecz (a im więcej, tym lepiej), za którą go podziwiamy, i powiedzmy mu to. I jest naprawdę wysoce prawdopodobne, że z czasem będziemy miały coraz więcej powodów do zachwytu, bo SPA dla żon sprawia, że pięknieją mężowie.

Autorka jest doradczą rodzinną, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Odpowiedzialność za słowa

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Nigdy niczego nie podejrzewałam, nie śledziłam, nie sprawdzałam. Aż któregoś dnia mój mąż oświadczył, że przez Facebooka odnalazł swoją szkolną miłość, że zawsze ją kochał, a ja byłam tylko „namiastką” tamtej dziewczyny. Uznał, że mnie nie opuści, bo musiałby zranić za dużo osób, między innymi nasze rodziny. Twierdzi, że do niczego między nimi nie doszło. Ale teraz wyraźnie pilnuje telefonu... Kocham go dalej. Jak mam się zachować?

Wiem, że to okropne, co Pani przeżywa. Ale sądzę, że najlepiej przeczekać.

W przysiędze małżeńskiej przysięgamy sobie miłość – nie tyle stan wiecznego zakochania, ile postawę troski o siebie. Przysięga „nie opuścić” zobowiązuje do wytrwania przy mężu czy żonie, nawet jeśli czasowo zakocham się w kimś innym. Czasowo? Tak.

Chemia zakochania to podwyższony poziom hormonów: fenyletyloaminy, dopaminy, nowe pętle neuronalne i inne cuda. Zakochani chudną, nie śpią, „fruwają”. Taki stan pobudzenia wytrąca organizm i psychikę z równowagi. Kiedyś ten wulkan zacznie przygasać i w końcu się uspokoi. Wtedy zakochany powróci do normalnego oglądu świata.



Nie ma więc co wymuszać wyboru „ja albo ona”, jeśli namiętność zakochania dopiero co się rozpalila. Obietnice zerwania kontaktów są wtedy składane i nagiennie łamane. To, o co należy prosić drugą połowę, to dojrzałość: aby nie niszczyła małżeństwa pod wpływem gwałtownych, ale przemijających emocji. Nie ma po co robić scen złości i zazdrości. Takie zachowanie wypychałoby męża z domu. I nie warto sprawdzać SMS-ów oraz e-maili. To zazwyczaj pobudza do głębszego kamuflażu i utajnienia. Chłopcy lubią zabawę w podchody i komórki do wynajęcia, a dla Pani śledzenie męża będzie poniżające.

Warto za to uzbroić się w cierpliwość i mądrość. Niebawem nadejdzie czas, kiedy nowe uczucie ze starych czasów osłabnie, a konkurencja pokaże pazurki i swoje nowe oblicze. Powroty do szkolnych miłości zazwyczaj kończą się rozczarowaniem, bo po kilkunastu latach jest to już inna osoba niż ta ze wspomnień. Nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki. Mądra, cierpliwa żona przeczeka to, co złe. Ale oczywiście trzeba domagać się uszanowania dla siebie i dla tego wszystkiego, co was łączyło do tej pory.

To, co zakomunikował Pani mąż, źle o nim świadczy. Taki krzywdzący tekst poraniłby, wpędził w niską samoocenę czy nawet w depresję każdą żonę. W żadnym razie nie może Pani obwiniać siebie za zaistniałą sytuację. To przede wszystkim problem męża, który on musi rozwiązać.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Znaczek dobra

Znaczek promujący program Spizarnia Caritas – służący dzieleniu się z potrzebującymi i niemarnowaniu żywności – można kupić na pocztach w całej Polsce. Prezentacji znaczka dokonali dyrektor Caritas Polska ks. dr Marcin Iżycki i zastępca dyrektora Poczty Polskiej Wiesław Włodek.

– „Staliśmy się niewrażliwi na wszelkie formy marnotrawstwa, poczynwszy od trwonienia żywności”, pisze w encyklice „Fratelli tutti” papież Franciszek. W Caritas zachęcamy do podwójnej wrażliwości, na potrzebujących bliźnich i na środowisko naturalne – powiedział ks. dr Marcin Iżycki.

– Program Spizarnia Caritas prowadzimy we współpracy z 47 Caritas diecezjalnymi i zaprzyjaźnionymi organizacjami kościelnymi w całym kraju. Jego podporą jest około 1600 wolontariuszy: to oni odbierają artykuły spożywcze z mniejszych i większych sklepów, przygotowują paczki żywnościowe, przekazują je potrzebującym oraz dostarczają do jadalni Caritas. Dzięki naszym wolontariuszom i współpracownikom podczas poprzedniej edycji programu przekazaliśmy ponad 7 tys. ton żywności, wartę ponad 88 mln zł. Ponad 60 tys. osób uzyskało cykliczne wsparcie w postaci paczek i posiłków – dodał ks. Iżycki.

Okolicznościowy znaczek zaprezentował Wiesław Włodek, zastępca dyrektora Poczty Polskiej. – Na znaczku są ryby i przekrojony bochenek chleba na zakwasie, które przypominają o cudownym rozmnożeniu pokarmów przez Chrystusa – powiedział Wiesław Włodek./dg



Fakt czy fikcja?

Niedawno spotkałem koleżankę, która skarżyła mi się, że jej rodzina jest wrogo nastawiona, gdy ona zaczyna mówić o Kościele katolickim. Chcąc jej pomóc, powiedziałem: „Może spróbuj pomodlić się do Ducha Świętego i czytać dobre książki apologetyczne”. Poleciłem jej poniższą publikację.

Niejednokrotnie najbliższe otoczenie będzie podważać sens naszej wiary. Zanim jednak zaczniemy świadczyć o Bogu, potrzebujemy odpowiedzieć sobie na fundamentalne pytanie: Co mnie skłania do wiary w zmartwychwstanie Chrystusa? Wszak św. Paweł napisał, że od tej odpowiedzi zależy prawdziwość chrześcijaństwa – „jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara” (1 Kor 15, 17).

„Zmartwychwstanie Jezusa: fakt czy fikcja?” to prowokująca do myślenia, ożywiona debata między chrześcijańskim filozofem i apologetą Williamem Lane’em Craigiem a badaczem Nowego Testamentu oraz ateistą Gerdem Lüdemannem.



Czytelnik zapozna się z rzetelną argumentacją, interesującymi dowodami na poparcie dyskutowanych tez z zakresu logiki, historii oraz psychologii. Przemysłane stanowiska uczestników debaty i intelektualna dynamika sporu zachęcają do refleksji nad własną wiarą./plu

„Zmartwychwstanie Jezusa: fakt czy fikcja? Debata Williama Lane’a Craiga i Gerda Lüdemanna”, przeł. Aleksandra Czwojdrak, Fundacja Prodoteo 2023, 240 s.

RECENZJA

Badacze od ponad 130 lat zgłębiają tajemnice płótna, na którym w niezwykły sposób odcisnęła się postać umęczonego mężczyzny. Grupa kierowana przez artystę Álvaro Blanco, na podstawie ustaleń naukowych, odtworzyła postać Człowieka z Całunu.



Barbara Stefańska

Głowa pokrwawiona w wyniku nałożenia cierniowej korony w kształcie czepeca. Rysa na czole wskazująca na upływ krwi. Złamany nos, zniekształcona, wyrwana broda. Głęboka rana w boku spowodowana ostrym narzędziem – te i inne elementy zostały odtworzone w formie modelu człowieka wykonanego z lateksu i silikonu. Mężczyzna ma 178 cm wzrostu i waży 75 kilogramów.

SETKI RAN

Wystawa „The Mystery Man” w ubiegłą niedzielę została zainaugurowana w hiszpańskiej miejscowości Guadix. Po odkryciu białego płótna zasłaniającego figurę zapadła całkowita cisza. Oczom zgromadzonych ukazała się całkowicie realistyczna postać skatowanego człowieka. Długo wpatrywali się w zupełnie nagie ciało całe pokryte ranami, prawdziwe ludzkie włosy zbroszone krwią, przebite nadgarstki i stopy. Śpiewaczka flamenco Estrella Morente w pierwszym odruchu upadła na kolana przed leżącą postacią. „Wzrusza mnie, gdy widzę Cię przybitego do krzyża i wyszydzanego; porusza mnie widok Twojego ciała tak poranionego” – wykonała następnie pełną ekspresji pieśń do słów „Sonetu do Chrystusa ukrzyżowanego”, przypisywanego św. Janowi od Krzyża. Potem zwiedzający w skupieniu przesuwali się wokół modelu zmaltretowanego człowieka, wpatrując się w sińce i rany. Zgodnie z rzymskim sposobem krzyżowania ma on dziury w nadgarstkach –

gwoździe w dłoniach nie utrzymałyby ciężaru ciała.

Głowa zgięta, kark wysoko, mięśnie piersiowe skurczone i wystające, ugięte nogi – szczególnie lewa – lewe ramię nad prawym ułożone nad kością łonową. Cały wygląd i pozycja ciała nie są wymysłem artystów. Jest to dokładne odtworzenie wyników długoletnich badań różnych zespołów naukowych nad Całunem Turyńskim. Wykazały one m.in. obrażenia spowodowane regularnymi uderzenia-

Wygląd i pozycja ciała postaci odzwierciedla wyniki długoletnich badań naukowych nad Całunem Turyńskim.

wszystkim unikali wpływu własnego stylu czy wizji artystycznych na dzieło. Ich celem było wierne odzwierciedlenie postaci zgodnie z wynikami badań naukowych. Chcieli pokazać Syna Bożego cierpiącego prawdziwie jako człowiek. Od strony artystycznej jest to sztuka hiperrealistyczna, czyli zmierzająca do jak najdokładniejszego odtworzenia rzeczywistości. Álvaro Blanco podkreśla, że model postaci i cała wystawa opowiada mękę Chrystusa ludziom XXI w., ma ich po-

Tajemniczy Człowiek z Całunu



fot. Barbara Stefańska

mi bicia. Ciosy trafiały w plecy, klatkę piersiową, ramiona, brzuch, uda, nogi, pośladki i genitalia. Ponad 120 uderzeń rzymskim *flagrum* pozostawiło około pół tysiąca ran. Na czole, skroniach, karku i skórze głowy zaobserwowano ponad pięćdziesiąt ran z obfitymi skrzepami krwi.

BEZ WŁASNEGO STYLU

Jak mówi Álvaro Blanco Cruz, inicjator i kurator wystawy, artyści pracujący nad modelem Człowieka z Całunu przede

budzać do refleksji. Na wystawie można zobaczyć także rekonstrukcję grobu Pańskiego, z hologramem pokazującym pochówek Jezusa, oraz przedmioty takie jak korona cierniowa, rzymskie biczce (*flagrum*), *Titulus Crucis* (tabliczka z napisem INRI). Można również zapoznać się z badaniami nad całunem z zakresu medycyny sądowej. W jednej z sal zaprezentowano wideomapping. – Historia męki Pańskiej, studia nad całunem i sale „emocjonalne” – tak podsumowuje ekspozycję „The Mystery Man” jej kurator.



foto: archiwum organizatora wystawy

Artyści pracowali nad wystawą piętnaście lat, ale korzystali z badań, zainicjowanych przełomowym odkryciem Włocha Secondo Pia, który wykonał zdjęcie całunu i odkrył, że jest on „negatywem fotograficznym” (więcej na s. 36). Naukowcy nie są w stanie wyjaśnić, w jaki sposób pojawił się wizerunek na płótnie. Nie ma tam żadnego pigmentu, farby czy barwnika. Każde włókno lnu, z którego składa się całun, jest drobniejsze od ludzkiego włosa. Obraz przenika ledwie pięć setnych milimetra w głąb nitki. Można jednak odczytać z niego informację trójwymiarową. Dzięki badaniom wiemy z pewnością, że ta tkanina w pewnym momencie swojej historii przykryła ludzkie zwłoki i że zanim rozpoczął się proces rozkładu i dekompozycji, w nieznany sposób – w czasie ustalonym na podstawie odległości penetracji obrazu na cztery setne sekundy – ciało zniknęło, pozostawiając po sobie obraz i nienaruszoną krew. Czy to, co nauka nazywa niewyjaśnionym zniknięciem ciała, jest tym, co chrześcijaństwo nazywa zmartwychwstaniem?

Do Polski?

W zamyśle organizatorów wystawa „The Mystery Man” ma wędrować przez dwadzieścia lat po pięciu kontynentach. Po raz pierwszy została zaprezentowana w ubiegłym roku w hiszpańskiej Salamance, teraz dotarła do katedry w Guadix w rejonie Andaluzji, blisko Granady. Ta niewielka miejscowość jest stolicą die-

cezji, najstarszej w całej Hiszpanii, której początki sięgają I w. n.e. Po Hiszpanii następnym krajem, do którego powędruje ekspozycja, mają być Włochy. – Wystawa dotrze do krajów, które zechcą ją gościć. Dlaczego nie do Polski? – mówi Francisco Moya Ramos, współzałożyciel ArtiSplendore, firmy organizującej całe przedsięwzięcie. Nadzieję na przyjazd do Polski wyraża również Álvaro Blanco.

Z myślą o podróżowaniu po różnych krajach przedsięwzięciu nadano nazwę w języku angielskim, obecnie najbardziej uniwersalnym. Z założenia ekspozycja jest przeznaczona do zaprezentowania we wnętrzach sakralnych, a nie muzeach, dlatego potrzebna jest współpraca poszczególnych diecezji. – Wystawa ma wiele do przekazania zarówno osobom wierzącym, jak i poszukującym oraz niewierzącym – mówi Francisco Jesús Orozco Mengibar, biskup Guadix. Oparta jest bowiem na danych naukowych, które jednocześnie wskazują na prawdziwość Ewangelii. Biskup Orozco przypomina w tym kontekście słowa św. Jana Pawła II, iż „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”.

Organizatorzy nie nazwali wystawy „Jezus z Całunu”, ale „The Mystery Man” (Tajemniczy Człowiek), jakby nie chcąc narzucać interpretacji. Każdy

odbiera ją na swój sposób. – Imponujące, bardzo realne – w ten sposób wielu zwiedzających opisuje wrażenia, jakie wywarła na nich ekspozycja, a szczególnie model postaci. – I to wszystko dla mnie – mówiła jedna z sióstr zakonnych oglądających zmaltretowane ciało, odnosząc się

do rzeczywistości wiary. Nieco szokować może całkowita nagość postaci Chrystusa. Jest to konsekwencja przyjęcia koncepcji w pełni realistycznego odtworzenia

Człowieka z Całunu. A w ten sposób został pochowany.

Widok Tajemniczego Człowieka z Całunu przywodzi na myśl mękę Chrystusa opisaną w Ewangelii i sprawia, że staje się ona bliska, wręcz dotykalna. – „The Mystery Man” to cierpiące oblicze Jezusa dziś – mówi biskup Orozco. – Kontemplując, patrząc na Człowieka z Całunu, możemy żyć wezwaniem do bycia ludźmi miłości, dzielącymi cierpienia ze wszystkimi, którzy nas otaczają. Chrystus ciągle umiera i cierpi w tylu kobietach i mężczyznach na świecie – dodaje. Rozważanie umęczonego oblicza Chrystusa, który z miłości odkupił nas także przez krzyż, wprowadza nas w przeżywanie Wielkiego Tygodnia.

Dziękujemy organizatorom za specjalne zaproszenie do Guadix na inaugurację wystawy „The Mystery Man”.

Fotorelacja z wystawy na stronie www.idziemy.pl



ks. Łukasz Piotrowski

Całun Turyński był przez wieki przedmiotem kultu jako relikwia przedstawiająca pośmiertny widok ciała Jezusa Chrystusa. Koniec XIX w. przyniósł przełom. Rozwój nauki pozwolił spojrzeć na niego na nowo.

nim powtórzyło wielu naukowców. Całun ma w sobie zakodowanych tak dużo niezwykłych informacji, że trudno odrzucić tezę o tym, że jest to autentyczny wizerunek Chrystusa. Chrześcijanie wierzyli w to od początku.

HISTORIA I LEGENDA

Historia całunu dziełi się na dwie części. Datą graniczną jest rok 1357, w którym po raz pierwszy pojawia się wzmianka o nim w zachowanym dokumencie pisanym. Do tego czasu wiedza o losach płótna ginie w mrokach dziejów. Wiemy tyle, ile przekazały nam podania ustne przytoczone w różnego rodzaju tekstach z epoki. Badacze konfrontują je z innymi źródłami pisanymi i rzeczowymi, po-

leżącym w granicach dzisiejszej Turcji. Euzebiusz z Cezarei w swojej „Historii Kościoła” (spisanej w latach 311–324) pisze o królu Abgarze V (lata panowania 13 n.e. – 50 n.e.). Miał on korespondować z Jezusem i zostać uzdrowiony. Stał się chrześcijaninem i wszedł w posiadanie całunu. Jego wnuk porzucił wiarę, a samo płótno, zamurwane

w bramie miejskiej, odnaleziono dopiero w 544 r. Władcy Bizancjum, które straciło Edesę na rzecz Persów, a później muzułmanów, odzyskali płótno w 944 r.

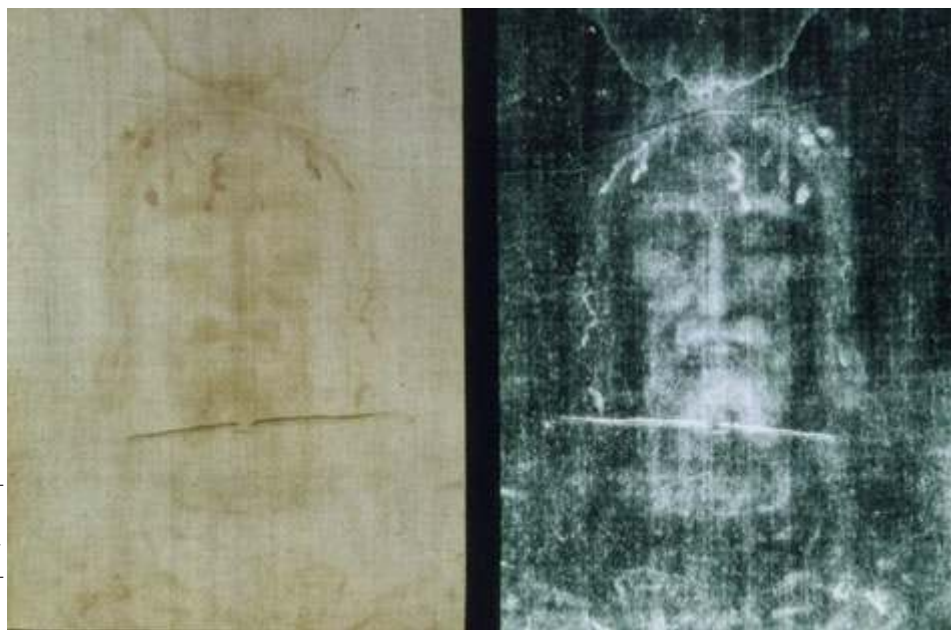
Całun pojawia się wtedy w Konstantynopolu. Po najeździe krzyżowców w 1204 r. znika ze stolicy Bizancjum i jako łup pojawia się w Atenach w 1206 r., stając się własnością księ-

Człowiek z całunu był wysoki i miał atletyczną budowę ciała. Obserwacja ciała i jego obrażeń pozwala na rekonstrukcję męki, która pokrywa się z opisami z Ewangelii.

Świadek męki Chrystusa

Od ponad stu lat naukowcy różnych dyscyplin odkrywają bogactwo wizerunku pozostawionego na lnianym płótnie. Wszystko zaczęło się od fotografii wykonanej przez piemontkiego prawnika i fotografa Secondo Pia w 1898 r. Jakież było zdziwienie Secondo, gdy w ciemni fotograficznej zaimprovizowanej w katedrze turyńskiej dokonał przełomowego odkrycia. Okazało się, że wizerunek człowieka na płótnie ma właściwości negatywu fotograficznego. Na fotografii Secondo Pia zobaczył obraz twarzy, której wcześniej nikt nie widział. Podobny efekt uzyskał w 1931 r. Giuseppe Enrie, który powtórnie wykonał serię zdjęć płótna.

Odkrycie dokonane przez Secondo Pia zainteresowało naukowców. Siłą rzeczy zaczęto też podawać w wątpliwość autentyczność wizerunku. Jako pierwszy zrobił to Yves Delage, francuski zoolog i profesor anatomii porównawczej z paryskiej Sorbony, znany ze swojego agnostycyzmu i antyklerykalizmu. Ku zdziwieniu środowiska w 1902 r. orzekł on jednak, że prawdopodobieństwo tego, że całun nie pochodzi od ciała Chrystusa, wynosi 1 do 10 mld. Podkreślił przy tym, że szczegóły anatomiczne uwiecznionej na płótnie postaci i ran jej zadanych są zbyt dokładne, by mogły być dziełem malarza. Delage nie nawrócił się pod wpływem kontaktu z całunem. Wyraził jednak myśl, którą po



Pozytyw i negatyw twarzy z całunu

cząwszy od momentu spisania Ewangelii. O całunie wspominają wszyscy ewangelici. Synoptycy, czyli Mateusz, Marek i Łukasz, używają słowa *sidon*, Jan natomiast stosuje pojęcie *othonia* oraz dodatkowo wspomina o chuście (*soudarion*). Według najbardziej rozpowszechnionej wersji pierwotne losy całunu wiążą się z Edesą, jednym z pierwszych miast chrześcijańskich na Bliskim Wschodzie,

cia Ottona de La Roche. Później trafia do Francji. W 1357 r. jest w Lirey, a w 1453 r. staje się własnością rodziny sabaudzkiej i ostatecznie trafia do Turyń, gdzie w kaplicy królewskiej katedry św. Jana Chrzciciela jest przechowywany do dziś.

Ostatni król z dynastii sabaudzkiej, Humbert II, w swoim testamencie przekazał prawo własności całunu Stolicy

fot. Wikipedia/domena publiczna

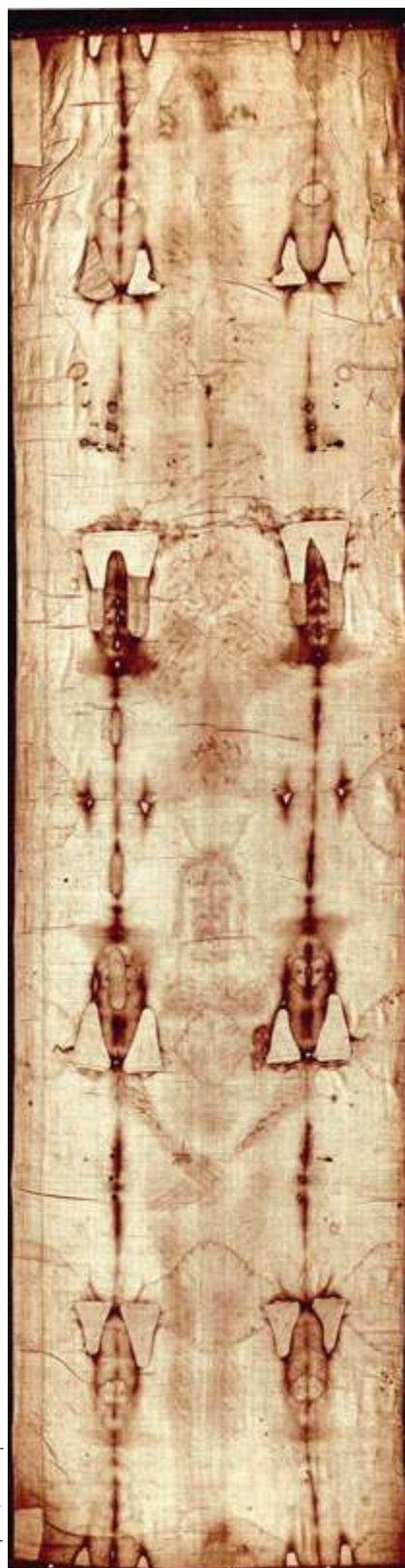
Apostolskiej. Płótno przez wieki przechodziło z rąk do rąk. Dwukrotnie uratowano je z pożaru. Pożar z 1532 r. zostawił ślad w postaci symetrycznych dziur wypalonych przez topiące się wieko relikwiarza oraz dwóch symetrycznych brązowych linii biegnących przez całą długość liczącego 4,4 m długości i 1,1 m szerokości materiału. Bezpośrednio po pożarze siostry klaryski zaszyły wypalone dziury.

WIEK PŁÓTNA

Zespoły ekspertów z trzech niezależnych od siebie ośrodków w Zurychu, Oksfordzie i Tuscon wykonały w 1988 r. badanie metodą radiowęglową, tzw. metodą izotopów węgla C14. Wyniki badania pobranego materiału wykazały, że całun powstał między 1260 a 1360 r. Do dziś jest to jedyne tak ważne badanie naukowe, którego wyniki podważają pochodzenie płótna z czasów Jezusa z Nazaretu. Naukowcy niezgadający się z ich prawdziwością zaczęli wysuwać kontrargumenty. Główny zwiazany jest właśnie z burzliwą historią całunu, a szczególnie z pożarem z 1532 r. i dokonaną po nim renowacją. Klaryski zaszywające wypalone dziury w materiale nie mogły nawet przypuszczać, że kilkaset lat później drobne fragmenty materiału zostaną wycięte i przebadane. W 2000 r. Joseph Marino i Sue Benford wprost zarzucili autorom badania metodą radiowęglową, że poddali analizie fragmenty płótna wszyte po pożarze, zaburzając w ten sposób rzeczywisty wiek płótna. Inni naukowcy zwracają uwagę na to, że datacja metodą radiowęglową dała błędny obraz ze względu na obecność bakterii i grzybów *Lichenothelia varnish* i *Lichenothelia thalii* lub ze względu na podwyższoną temperaturę w czasie pożaru kaplicy w Chambéry. Warto dodać, że po 2000 r. przeprowadzono kolejne badania mające na celu ustalenie wieku płótna. Ich wyniki wskazują na to, że całun może pochodzić z czasów Jezusa.

Bez względu na kontrowersje związane z badaniem z 1988 r. i innymi tego typu, które przeprowadzono później, naukowcy różnych dyscyplin dostarczają nam coraz więcej informacji ukazujących niezwykłość całunu. Różnorodne dane potwierdzają nam też jego starożytne pochodzenie. Wiadomo, że przedstawia on pośmiertny wizerunek ciała człowieka poddanego torturom i ukrzyżowaniu. Mężczyzna z całunu miał między 179 a 183 cm wzrostu. Dane są niedokładne, gdyż z czasem materiał mógł ulec skurczeniu, nie wiemy również do końca, jak dokładnie opinał

się on na zeszytniałym ciele. W każdym razie człowiek z całunu był wysoki i miał atletyczną budowę ciała. Obserwacja ciała i jego obrażeń pozwala na rekonstrukcję męki, która pokrywa



fot. iwanrydomena publiczna

Zdjęcie Całunu Turyńskiego
Giuseppe Enrie z 1931 r.

się z opisami zawartymi w Ewangeliach i pismach pierwszych chrześcijan.

CZIEPIEC Z CIERNI

Na twarzy widoczny jest przeciągły ślad po uderzeniu pałą, w wyniku którego uległ złamaniu nos. Uderzenia zadawane pięścią spowodowały stłuczenia. Broda jest poszarpana. Na czole i głowie widać ślady krwi od ran powstałych przez nałożenie korony cierniowej. Z analizy wizerunku z całunu wiemy, że miała ona kształt czepca obejmującego cały obrys głowy. Pokrywa się to z opisami korony cierniowej zostawionymi przez ojców Kościoła w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Dlaczego zatem w naszej świadomości korona cierniowa ma kształt wieńca? Początkowo relikwia korony cierniowej miała być przechowywana w Jerozolimie. W VII w. uschnięte ciernie z górnej części czepca zaczęły opadać, poza tym pielgrzymi zabierali ze sobą coraz większe jej fragmenty. Dlatego kiedy relikwie korony cierniowej w XIII w. trafiły do Francji, miały już kształt wieńca, który artyści europejscy rozpowszechnili w średniowiecznych przedstawieniach cierpiącego Jezusa. Dopiero analiza wizerunku zapisanego na całunie pokazuje, że Jezus miał na głowie czepiec z cierni. Jeden z nich dosłownie wyłobził sporej wielkości ranę na czole. Przez wieki uważano, że jest to zakrwawiony kosmyk włosów. Współczesne badania wykazały, że to krew, która wypłynęła z rany. To stanowi kolejny dowód na starożytność całunu. Na chrześcijańskim Bliskim Wschodzie w przedstawieniach ikonograficznych Jezusa spotykamy wizerunek twarzy Zbawiciela, z którego czoła opada kosmyk włosów. Pierwsi wykonawcy ikony Jezusa nie mogli wiedzieć, że to krew. Korzystając z jednego wzoru, którym najprawdopodobniej był wizerunek z całunu, malowali to, co widzieli gołym okiem.

Całun wskazuje również, gdzie wbijano gwoździe, którymi przybito Jezusa do krzyża. Malarze średniowieczni i później ukazywali gwoździe wbite w środek dłoni. Dziś wiemy, że Rzymianie krzyżowali, przebijając nadgarstki, tak aby ręce wraz z przebitymi stopami mogły utrzymać ciężar wiszącego ciała. Całun Turyński pokazuje nam człowieka, którego dłonie zostały przebite właśnie w taki sposób.

Kościół nie wypowiedział się oficjalnie na temat autentyczności całunu jako płótna, w które zawinięto ciało Chrystusa. Dla ludzi wierzących jest on wymownym, choć niemym świadkiem męki Chrystusa. Dla naukowców zapewne jeszcze przez długi czas pozostanie zagadką.





ks. prof. Waldemar Chrostowski

Budując, człowiek

„dopowiada” naturę

i podporządkowuje ją sobie.

Ale budowniczym w Biblii

jest nade wszystko sam Bóg.

zwierciedla przedsiębiorczość, lecz i zmienność ludzkich losów. Zalecając roztropność i szczególnie szacunek wobec czasu, Kohelet umieszcza je na początku paradoksalnego wyliczenia, które podkreśla potrzebę polegania na Bogu:

„Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina / na wszystkie sprawy pod niebem: / Jest czas rodzenia i czas umierania, (...) / czas burzenia i czas budowania” (Koh 3, 1-3).

Ta sama myśl, jeszcze dobitniej, została wyrażona w psalmie: „Jeżeli Pan domu nie zbuduje, / na próżno trzaskają ci, którzy go wznoszą” (Ps 127 [126], 1).

Budowniczowie byli zarazem architektami. Nie tylko od składanych im zamówień, lecz również od ich kreatywności i wyobraźni zależała użyteczność oraz wygląd budowli. Byli potrzebni i powszechnie cenieni. Nic zatem dziwnego, że na kartach Starego Testamentu znajdują się obrazy Boga jako Budowniczego.

uosobionej Mądrości, która współpracowała z Bogiem w dziele stworzenia, ukazuje Boga jako budowniczego, który z niedoścignionym znanstwem i entuzjazmem stworzył świat i stale podtrzymuje go w istnieniu (Prz 8, 22-31).

Czasownik „budować” odnosi się również do zakładania rodziny, budowanej przez związek dwóch osób i wydawanie na świat dzieci (Rdz 16, 2; 30, 3). Wymagając od Salomona wierności, Bóg zapowiada: „Jeśli będziesz słuchał wszystkiego, co ci nakazuję, i będziesz chciał postępować Moimi drogami i będziesz wykonywał to, co uznaję za sprawiedliwe, zachowując Moje prawa i polecenia, jak czynił Mój sługa Dawid, wtedy będę z tobą i zbuduję ci dom trwały, jak zbudowałem Dawidowi, i powierzę ci Izraela” (1 Krl 11, 38).

Obraz budowania zawarty w obietnicy trwałości dynastii zawiera przejście od osoby Salomona do jego rodziny i rodu oraz

Boża budowla w Starym Przymierzu

W pierwszej części Biblii chrześcijańskiej budowie i budowanie mają ambiwalentny charakter. Z jednej strony wyrażają potrzebę tworzenia czegoś, co zapewnia bezpieczeństwo i jest trwałe, co uzasadnia obraz Boga jako Budowniczego, natomiast z drugiej kojarzą się z budową wieży Babel jako projektem świata bez Boga.

BÓG JAKO BUDOWNICZY

W Starym Testamencie znajduje się wiele wzmianek o budowaniu miast, twierdz, osad, domów, murów i zagród, a także ołtarzy – zarówno tych, na których oddawano cześć Bogu, jak i pogańskich. Czynność budowania wyraża czasownik *banah*, który ma również znaczenie symboliczne – np. wtedy, kiedy mówi się, że z żebra, które Bóg wyjął z mężczyzny, „zbudował” kobietę (Rdz 2, 22). Wylicza się różne materiały budowlane, których używano. W przypadku najważniejszych budowli, jak pałac królewski i świątynia w Jerozolimie, sprowadzano drewno pozyskiwane z cedrów libańskich oraz wykorzystywano złoto, srebro, brąz i żelazo. Izraelici są przedstawiani jako lud zatroskany o swoją materialną pomyślność, której warunkiem było posiadanie dziedzicznej ziemi i własnego domu.

Budowanie jest stałym zajęciem ludzi, podejmowanym przez kolejne pokolenia. Od-

Jego absolutnie nadzwyczajny artyzm ujawnił się przede wszystkim w dziele stworzenia. W podniosłym hymnie, który otwiera Księgę Rodzaju (Rdz 1, 1-31), wielokrotnie powraca powtórzenie, że wszystko, co Bóg stworzył, było „dobre”, czyli udane i piękne.

Odpowiadając Hiobowi, Bóg przedstawia się jako architekt i budowniczy świata: „Gdzie byłeś, gdy zakładałem podstawy ziemi? Powiedz, jeżeli znasz mądrość! Kto ustalił jej rozmiary? Czy wiesz, kto nad nią sznur mierniczy rozciągnął? Na czym jej słupy są wsparte? Kto założył jej kamień węgielny ku uciesze porannych gwiazd, ku radości wszystkich synów Bożych?” (Hi 38, 4-7).

Podobne obrazy i oparte na nich pytania pojawiają się w hymnie, który opiewa wielkość Boga w Księdze Izajasza: „Kto zmierzył wody morskie swą garścią i piędzą wymierzył niebiosy? Kto zawarł ziemię w miarce? Kto zważył góry na wadze i pagórki na szalach” (Iz 40, 12). Zapowiadając życiodajne działanie w przyszłości Izraela, Bóg ustami tego samego proroka rzekł: „Moja to ręka położyła fundamenty ziemi i moja prawica rozciągnęła niebo. Gdy na nie zawołam, stawią się natychmiast” (Iz 48, 13).

Stworzony świat jako Boża budowla odzwierciedla Jego mądrość i dobroć (Ps 136 [135], 5; Prz 3, 19). Poetycki obraz

narodu Izraela. Sam Bóg jest jego Budowniczym, który będzie wspomagał również odbudowę Jerozolimy i innych miast po zniszczeniach z ruin i klęsk (Iz 44, 26; 65, 21-25; Jr 30, 4. 18). W tej części Księgi Izajasza, która zawiera eschatologiczne opisy sądu nad światem wraz z dziękczynnymi pieśniami wybranych, zbawienie zostało przedstawione jako budowla Boga: „W ów dzień śpiewać będą tę pieśń w ziemi judzkiej: «Miasto mamy potężne; On jako środek ocalenia umieścił mur i przedmurze. Otwórcie bramy! Niech wejdzie naród sprawiedliwy, dochowujący wierności»” (Iz 26, 1-2).

BABEL – ŚWIAT BEZ BOGA

Istnieje też drugi aspekt obrazu budowli i budowania, który znalazł wyraz w opowiadaniu o wieży Babel (Rdz 11, 1-9). Najpierw (ww. 1-4) przedstawia się to, co wydarzyło się na ziemi, a następnie (ww. 5-8) skupia uwagę na Bogu. W pierwszej odsłonie budowa wieży jest kojarzona z ludzką pychą. Gdy „cała ziemia miała jeden język i takie same słowa” (w. 1), powstał arogancki bunt przeciwko Bogu: „Hejże, zbudujmy sobie miasto i wieżę, a jej wierzchołek w niebie, i uczynimy sobie znak, abyśmy się nie rozproszyli po powierzchni całej ziemi!” (w. 4). Budowla, wznoszona wspólnym wysiłkiem, miała in-

„Wieża Babel”,
Pieter Bruegel (starszy)



fot. Wikipedia/domena publiczna

tegrować ludzi i umacniać ich w przekonaniu, że nie potrzebują Boga, bo mogą osiągnąć wszystko, cokolwiek butnie zamierzają. To świadczy, że po potopie, z którego wyłonił się nowy świat, nie zabrakło przejawów moralnej dekadencji ludzi.

Wzmianka o wyrabianiu i wypalaniu cegieł wskazuje na ważny etap postępu cywilizacyjnego. Im wyższa była wznoszona budowla, tym więcej wysiłku wymagało wyrabianie i dostarczanie cegieł. W żydowskich midraszach przewija się myśl, że w trakcie budowy wiele cegieł spadało na budowniczych, ale prace trwały tak, jakby nie miało to żadnego znaczenia. Cegła miała większą wartość niż życie ludzkie. Odrzucenie Boga skutkuje zachwianiem właściwego porządku między ludźmi.

Istnieje również druga strona projektu wieży Babel. Jej kształt i wysokość nawiązują do wyglądu i funkcji babilońskich zyguratów, czyli charakterystycznych budowli o konstrukcji tarasowanej, których wysokość dochodziła do stu metrów, z sanktuarium pogańskiego bóstwa ulokowanym na szczycie. Archeolodzy odkryli na terytorium Iraku pozostałości takich budowli, wykonywanych z cegły. Dla Izraelitów te budowle były synonimem bałwochwalstwa. Zło decyzji o wybudowaniu wieży Babel polegało więc i na tym, że podjęto próbę całkowitego usunięcia Boga

ze świata i zastąpienia go wytworem własnej pomysłowości i pracy. Chodzi jednak nie tylko o bałwochwalstwo, lecz o coś więcej, a mianowicie zjednoczenie ludzi we wspólnym sprzeciwie wobec Boga.

W drugiej odsłonie tego opowiadania pojawia się ironia, nawiązująca do arogancji budowniczych. W odpowiedzi na ich projekt Bóg rzekł: „Hejże, zstąpmy i pomieszajmy tam ich język, żeby nie rozumieli języka jeden drugiego!” (w. 7). Niecne zamiary zostały skutecznie udaremnione. Gdy Bóg „zstąpił”, ludzie gwałtownie się rozproszyli, a ich języki uległy pomieszaniu. Arogancki i bałwochwalczy projekt okazał się tragicznie fałszywy, a rezultat – odwrotny do zamierzonego. Zamiast planowanego zjednoczenia nastąpiły totalny zamęt i podział ludzkości, uwidaczniający się w sferze mowy. Opowiadanie o wieży Babel obnaża sedno uzurpacji, która chce odwieść ludzi od prawdziwego Boga. Na jego tle dobrze widać, czym jest wybranie Abrahama i jego potomków oraz na czym polega odpowiedzialność, która zobowiązuje do dawania szczególnego świadectwa o Bogu.

Bóg nie jest bezsilny wobec ludzkich uzurpacji. Błogosławi zamysłom i przedsięwzię-

ciom, gdy są zgodne z Jego wolą, ale burzy to, co się Mu sprzeciwia. Narzędziami Jego działania byli prorocy, których powoływał, żeby wzywali do nawrócenia. Powołanie Jeremiasza obejmuje polecenie: „Oto kładę Moje słowa w twoje usta. Spójrz, daję ci dzisiaj władzę nad narodami i nad królestwami, byś wyrwał i obalał, byś niszczył i burzył, byś budował i sadził” (Jr 1, 9-10). Kiedy zło zostanie sprawiedliwie ukarane, Bóg umożliwia i wspomaga dzieło odbudowy. Po zagładzie Jerozolimy w początkach VI w. przed Chrystusem, dokonanej przez Babilończyków, Bóg za pośrednictwem proroka Jeremiasza zapowiedział tym, którzy ocalili z pogromu: „Jeżeli będziecie nadal mieszkali w tym kraju, wzmocnię was, a nie zniszczę; zasadzę was, a nie wyrwę; ogarnął Mnie bowiem żal z powodu nieśczęścia, jakie na was zesłałem” (Jr 42, 10).

Każda solidna budowla wspiera się na fundamencie, którym w starożytności był kamień. Kamieni używano również jako zworników budowli, zabezpieczających ich stabilność i trwałość. Żyjąc wśród pogańskich sąsiadów, Izraelici coraz lepiej rozumieli, że nie wystarczą ostrzeżenia przed bałwochwalstwem, takie jak to, o którym mowa w opowiadaniu o wieży Babel, istnieje bowiem ustawiczna potrzeba wskazywania na Boga jako kamień węgielny i zwornik ich tożsamości. Szczególnie miejsce Jego obecności stanowił Syjon. To nazwa wzgórza w Jerozolimie, na którym wznosiła się budowla świątynna, rozciągana też na całe Miasto Święte. Prorok Izajasz zapowiadał: „Przeto tak mówi Pan Bóg: «Oto Ja kładę na Syjonie kamień, kamień dobrany, węgielny, cenny, położony jako fundament. I we-

zmę sobie prawo za miarę i sprawiedliwość za pion»” (Iz 28, 16-17).

Zapowiedziom przyszłości towarzyszy wątek, który przywołuje na pamięć arogancję budowniczych wieży

Babel. Jeden z psalmów będących świątecznym hymnem dziękczynnym za Bożą obecność w dziejach Izraela zawiera gorzką myśl: „Kamień odrzucony przez budujących / stał się kamieniem węgielnym. / Stało się to przez Pana, / cudem jest w naszych oczach” (Ps 118 [117], w. 22-23).

„Kamień węgielny”, który Bóg położy pod budowlę odnowionego Izraela, stanie się kamieniem „potknięcia”. Budowniczowie, snując i realizując własne plany, odrzucą go jako nieprzydatny. Budowla, która powstanie, obejdzie się bez tego „kamienia”, a nawet nim wzgardzi. Tak w Starym Testamencie przewija się nadzieja mesjańska, której urzeczywistnienie w Jezusie Chrystusie przesądzi o najważniejszej różnicy między judaizmem rabinicznym a chrześcijaństwem.





Pietro Perugino, „Ukrzyżowanie”

ROZDARTA ZASŁONA

Smutek z powodu wielkiego nieszczęścia wyrażano poprzez rozdarcie swoich szat. Taki gest był również uzewnętrznieniem oburzenia z powodu bluźnierstwa. Arcykapłan, rozjuszony tym, jak Jezus podczas procesu sądowego przywołał prorocstwo o Synu Człowieczym, rozdarł szaty jako wyraz sprzeciwu (Mt 26, 65). W jego mniemaniu z ust Jezusa padło bluźnierstwo. Jak się okaże, nie było to bluźnierstwo, lecz prorocstwo. Potwierdzi to najwyższy autorytet. Odpowiedź na przedarcie szat arcykapłana padnie ze strony samego Boga, który rozerwie inną tkaninę: świątynną zasłonę. Nastąpi to w chwili, gdy Jezus odda ducha (zob. Mt 27, 51).

Wiemy o istnieniu w świątyni dwóch zasłon. Jedna z nich wisiała u wejścia do Miejsca Świętego, widoczna więc była z dziedzińca kapłanów. Druga zasłona zawieszona była wewnątrz świątyni. Oddzielała Miejsce Święte od Miejsca Najświętszego, gdzie miała przebywać Boża obecność (nazywana w tekstach rabinicznych *Szekina*). Nie wiemy, która z nich została rozdarta. Sam ewangelista zdaje się nie zwracać na to uwagi. Ważniejsza jest wymowa i znaczenie tego, co się stało.

Nie bez powodu padła w tekście wzmianka o tym, że zasłona została przedarta z góry na dół (Mt 27, 51). Kierunek rozdarcia jest tu o tyle istotny, że wskazuje, kto ją przedarł. Nie uczynił tego człowiek, ale Bóg. Tak też zdaje się to rozumieć ewangelista, stosując stronę bierną (tzw. *passivum divinum*). Była to semicka forma wskazania na Boże działanie w ten sposób, by nie było potrzeby używania świętego imienia.

Przerwanie zasłony jest niczym rozerwanie szat samego Boga. W ten sposób uwidoczniła się Boża reakcja na bluźnierczy akt zamordowania Jego Syna. Byłby to też wyraz głębokiego smutku z powodu śmierci Umiłowanego. Podobnie opłakiwany był Józef, który dla chrześcijan jest prefiguracją Chrystusa. Rozpaczając nad jego domniemaną śmiercią, jego ojciec Jakub i brat Ruben rozdarli swoje szaty (Rdz 37, 29. 34). Jednak tak jak Józef uszedł cało z intrygi swoich braci, tak Jezus wymknie się śmierci zadanej przez własny lud. Uwidoczni się to w Jego zmartwychwstaniu.

Rozdarta zasłona jest bardzo wymownym znakiem, że Boża obecność opuściła świątynię jerozolimską. Wypełniło się prorocstwo Ezechiela: chwała Pana odeszła od przybytku (Ez 11, 23), a Stare Przymierze ustąpiło miejsca Nowemu (Ez 11, 17-20). Stało się to w chwili ofiarniczej śmierci Chrystusa. Ustanowione zostało Nowe Przymierze, w ramach którego niepotrzebna jest już krew zwierząt, które składano w ofierze na jerozolimskim ołtarzu. Przybytek w Jerozolimie wraz z jego rytuałami przestał już być potrzebny: to ciało Jezusa jest świątynią napelnioną obecnością Boga, a Jego krew jest doskonałą ofiarą niewymagającą powtarzania.

ks. Michał Sztreja

Autor jest wikariuszem parafii Matki Bożej Królowej Polski w Wołominie

NIEDZIELA PALMOWA, CZYLI MĘKI PAŃSKIEJ

2 kwietnia 2023

Czytanie z Księgi proroka Izajasza
50, 4-7

Pan Bóg mnie obdarzył językiem wymownym, bym umiał pomóc strudzonemu krzepiać słowem. Każdego rana pobudza me ucho, bym słuchał jak uczniowie. Pan Bóg otworzył mi ucho, a ja się nie oparłem ani się nie cofnąłem. Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem. Pan Bóg mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak gład i wiem, że wstydu nie doznam.

Psalm responsoryjny

Ps 22, 8-9. 17-20. 23-24

Refren: Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?

Szydzą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą, wykrzywiają wargi i potrząsają głowami:

„Zaufał Panu, niech go Pan wyzwoli, niech go ocali, jeśli go miłuje”.

Sfora psów mnie opadła, otoczyła mnie zgryza złoczyńców.

Przebodli moje ręce i nogi, policzyć mogę wszystkie moje kości.

Dzieli między siebie moje szaty i los rzucają o moją suknię.

Ty zaś, Panie, nie stój z daleka, pomocy moja, śpiesz mi na ratunek.

Będę głosił swym braciom Twoje imię i będę Cię chwalił w zgromadzeniu wiernych:

„Chwalcie Pana, wy, którzy Go wielbicie, niech sławi Go całe potomstwo Jakuba, niech się Go lęka całe potomstwo Izraela”.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Filipian
2, 6-11

Chrystus Jezus, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem – ku chwale Boga Ojca.

Aklamacja przed Ewangelią: Chwała Tobie, Królu wieków.

Dla nas Chrystus stał się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej.

Dlatego Bóg wywyższył Go nad wszystko i darował Mu imię ponad wszelkie imię.

Męka naszego Pana Jezusa Chrystusa według św. Mateusza
Wersja dłuższa Mt 26, 14 – 27, 66, wersja krótsza Mt 27, 11-54
Jezus przed Pilatem

Jezusa postawiono przed namiestnikiem. Namiestnik zadał Mu pytanie: „Czy Ty jesteś Królem żydowskim?”. Jezus od-



powiedział: „Tak, Ja nim jestem”. A gdy Go oskarżali arcykapłani i starsi, nic nie odpowiadał. Wtedy zapytał Go Piłat: „Nie słyszysz, jak wiele zeznają przeciw Tobie?”. On jednak nie odpowiedział mu na żadne pytanie, tak że namiestnik bardzo się dziwił.

Jezus odrzucony przez swój naród

A na każde święto namiestnik miał zwyczaj uwalniać jednego więźnia, którego chcieli. Trzymano zaś wtedy znacznego więźnia, imieniem Barabasz. Gdy

się więc zgromadzili, spytał ich Piłat: „Którego chcecie, żebym wam uwolnił, Barabasz czy Jezusa, zwanego Mesjaszem?”. Wiedział bowiem, że przez zawiesić Go wydali. A gdy on odbywał przewód sądowy, żona jego przysłała mu ostrzeżenie: „Nie miej nic do czynienia z tym Sprawiedliwym, bo dzisiaj we śnie wiele nacierpiałam się z Jego powodu”. Tymczasem arcykapłani i starsi namówili tłumy, żeby żądały Barabasz, a domagały się śmierci Jezusa. Pytał ich namiestnik: „Którego z tych dwu chcecie, żebym wam uwolnił?”. Odpowiedzieli: „Barabasz”. Rzekł do nich Piłat: „Cóż więc mam uczynić z Jezusem, którego nazywają Mesjaszem?”. Zawołali wszyscy: „Na krzyż z Nim!”. Namiestnik powiedział: „Cóż właściwie złego uczynił?”. Lecz oni jeszcze głośniej krzyczeli: „Na krzyż z Nim!”. Piłat, widząc, że nic nie osiąga, a wzburzenie raczej narasta, wziął wodę i umył ręce wobec tłumy, mówiąc: „Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego. To wasza rzecz”. A cały lud zawołał: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze”. Wówczas uwolnił im Barabasz, a Jezusa kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie.

Król wyszydzony

Wtedy żołnierze namiestnika zabrali Jezusa z sobą do pretorium i zgromadzili koło Niego całą kohortę. Rozebrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótszy wieniec z ciernia, włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę. Potem przyklękali przed Nim i szydzili z Niego, mówiąc: „Witaj, Królu żydowski!”. Przy tym plułi na Niego, brali trzcinę i bili Go po głowie. A gdy Go wyszydzili, zdjęli z Niego płaszcz, włożyli na Niego własne Jego szaty i odprowadzili Go na ukrzyżowanie.

Droga krzyżowa

Wychodząc, spotkali pewnego człowieka z Cyreny, imieniem Szymon. Tego przymusili, żeby niósł krzyż Jego. Gdy przyszli na miejsce zwane Golgotą, to znaczy Miejscem Czaszki, dali Mu pić wino zaprawione goryczą. Skosztował, ale nie chciał pić. Gdy Go ukrzyżowali, rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając o nie losy. I siedząc tam, pilnowali Go. A nad głową Jego umieścili napis z podaniem Jego winy: „To jest Jezus, Król żydowski”. Wtedy też ukrzyżowano z Nim dwóch złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej stronie.

Wyszydzenie na krzyżu

Ci zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go i potrząsali głowami, mówiąc: „Ty, który burzysz przybytek i w trzy dni go

odbudowujesz, wybaw sam siebie; jeśli jesteś Synem Bożym, zejdź z krzyża!”. Podobnie arcykapłani wraz z uczonymi w Piśmie i starszymi, szydząc, powtarzali: „Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Jest królem Izraela: niechże teraz zejdzie z krzyża, a uwierzymy w Niego. Zaufał Bogu: niechże Go teraz wybawi, jeśli Go miłuje. Przecież powiedział: Jestem Synem Bożym”. Tak samo lżyli Go i złoczyńcy, którzy byli z Nim ukrzyżowani.

Śmierć Jezusa

Od godziny szóstej mrok ogarnął całą ziemię, aż do godziny dziewiątej. Około godziny dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: „Eli, Eli, lemá sabachtháni?”. To znaczy: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?”. Słyszając to, niektórzy ze stojących tam mówili: „On Eliasza woła”. Zaraz też jeden z nich pobiegł i wziawszy gąbkę, nasączył ją octem, umocował na trzcinie i dawał Mu pić. Lecz inni mówili: „Zostaw! Popatrzmy, czy nadejdzie Eliasza, aby Go wybawić”. A Jezus raz jeszcze zawołał donośnym głosem i oddał ducha.

Wszyscy klękają i przez chwilę zachowują milczenie.

Po zgonie Jezusa

A oto zasłona przybytku rozdarła się na dwoje z góry na dół; ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać. Groby się otworzyły i wiele ciał świętych, którzy umarli, powstało. I wyszedłszy z grobów po Jego zmartwychwstaniu, weszli do Miasta Świętego i ukazali się wielu. Setnik zaś i jego ludzie, którzy trzymali straż przy Jezusie, widząc trzęsienie ziemi i to, co się działo, zlekli się bardzo i mówili: „Prawdziwie, Ten był Synem Bożym”.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Wielki Poniedziałek, 3 kwietnia

Czytania mszalne: Iz 42, 1-7; Ps 27, 1b-3. 13-14; J 12, 1-11

Wielki Wtorek, 4 kwietnia

Czytania mszalne: Iz 49, 1-6; Ps 71, 1-6b. 15. 17; J 13, 21-33. 36-38

Wielka Środa, 5 kwietnia

Czytania mszalne: Iz 50, 4-9a; Ps 69, 8-10. 21-22. 31. 33-34; Mt 26, 14-25

Wielki Czwartek, 6 kwietnia

Msza krzyżma: Iz 61, 1-3a. 6a. 8b-9; Ps 89, 21-22. 25. 27; Ap 1, 4b. 5-8; Łk 4, 16-21

Msza Wieczerzy Pańskiej: Wj 12, 1-8. 11-14; Ps 116B, 12-13. 15-18; 1 Kor 11, 23-26; J 13, 1-15

Wielki Piątek Męki Pańskiej, 7 kwietnia

Czytania: Iz 52, 13 – 53, 12; Ps 31, 2. 6. 12-13. 15-17. 25; Hbr 4, 4-16; 5, 7-9; J 18, 1 – 19, 42

Wielka Sobota, 8 kwietnia

Wigilia Paschalna: Rdz 1, 1 – 2, 2; Ps 104, 1-2a. 5-6. 10. 12-14b. 24. 35c albo Ps 33, 4-7. 12-13. 20. 22; Rdz 22, 1-18; Wj 14, 15 – 15, 1a; Wj 15, 1b-2c. 3-6. 17-18; Iz 54, 4a. 5-14; Ps 30, 2-4. 6. 11-12a. 13b; Iz 55, 1-11; Ba 3, 9-15. 32 – 4, 4; Ps 19, 8-11; Ez 36, 16-17a. 18-28; Ps 42, 2-3. 5; Ps 43, 3-4; Rz 6, 3-11; Ps 118, 1b-2. 16-17. 22-23; Mt 28, 1-10

Msza w dzień: Dz 10, 34a. 37-43; Ps 118, 1b-2. 16-17. 22-23; Kol 3, 1-4 albo 1 Kor 5, 6b-8; J 20, 1-9 albo (wieczorem) Łk 24, 13-35

Ostatnio na pierwsze strony gazet wrócił kard. Adam Sapieha. Został oskarżony o wykorzystywanie seksualne podległych mu księży niemal dokładnie 70 lat po procesie krakowskiej kurii, wyreżyserowanym przez komunistów m.in. po to, by zniszczyć o nim pamięć.

„Powiedzenie oficera śledczego «musimy Kardynała [Sapiehę] przewrócić do góry nogami w grobie» mówi wiele samo za siebie” – tłumaczył cel procesu księży kurii krakowskiej jeden z oskarżonych, ks. Jan Pochopień. Po rozbiciu resztek legalnej opozycji w kraju i najsilniejszych grup podziemia antykomunistycznego przyszła pora, by zabrać się za ostatniego silnego wewnętrznego przeciwnika reżimu. Proces, który odbył się w styczniu 1953 r., był pierwszym z serii mocnych uderzeń komunistów w Kościół katolicki w tym roku. Kolejne to przede wszystkim proces pokazowy biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka i internowanie prymasa Stefana Wyszyńskiego. Proces księży kurii krakowskiej miał przygotować propagandowo opinię publiczną do rozprawy z Kościołem. Przy okazji komuniści chcieli zburzyć autorytet zmarłego w 1951 r. kard. Adama Sapiehy, ogromnie poważanego za niezłomność w czasie niemieckiej okupacji. Za patriotyczną postawę zwany był „księciem niezłomnym”. Po zakończeniu wojny Sapieha traktowany był jako symbol oporu również przeciw komunistom.

ZEZNANIA

W dokumencie Marcina Gutowskiego „Franciszkańska 3” podstawą zarzutu wobec Sapiehy o wykorzystywanie seksualne księży są zeznania ks. Andrzeja Mistata, byłego kapelana i sekretarza arcybiskupa krakowskiego. Jako zadeklarowany przeciwnik komunizmu ks. Mistat był często nękany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. W latach 1948 i 1949 był wielokrotnie przesłuchiwany – próbowano wyciągnąć od niego informacje na temat kontaktów Sapiehy z Watykanem i przedstawicielami krajów zachodnich. Na początku sierpnia 1949 r. został aresztowany. Zeznanie o seksualnych skandalach z Sapiehą w roli głównej złożył 10 sierpnia 1949 r. W listopadzie 1950 r., trzy lata przed procesem księży kurii krakowskiej, został skazany za szpiegostwo na dziesięć lat więzienia. Przesłuchania wspominał jako „ustawiczne nękanie i upadlanie czło-



Kardynał
Adam Sapieha

fol. Narodowe Archiwum Cyfrowe

w pierwszym okresie śledztwa przez trzy tygodnie nieustannie pozbawiany snu. Później pisał: „W tym stanie gotów byłem podpisać nawet wyrok śmierci, byle mieć trochę spokoju”.

ŚLEDZTWO

Osią oskarżenia przeciw duchownym kurii stała się współpraca z wywiadami krajów Zachodu w celu obalenia ustroju w Polsce. Nie były to zarzuty całkowicie wysane z palca. Rzeczywiście polskie stronnictwa polityczne na emigracji, finansowane przez brytyjskie i amerykańskie służby wywiadowcze, starały się zdobywać informacje o sytuacji w Polsce. Robiły to dzięki raportom indywidualnych korespondentów w kraju. Jednym z takich korespondentów był ks. Józef Lelito. Jego sprawa nie różniła się jednak od wielu innych procesów politycznych w Polsce Ludowej, gdyby śledczym nie udało się wpaść na trop powi-

Sąd nad pamięcią

**Ignacy
Masny**

wieka”. Nie wiadomo, w jaki sposób wydobyto od ks. Mistata zeznania przeciw Sapieze. Wiadomo, że nie zostały później przez komunistów wykorzystane, mimo że ks. Mistat był przez nich dowożony na proces księży kurii krakowskiej jako świadek.

Żeby właściwie ocenić wiarygodność jego zeznań z 1949 r., warto przyjrzeć się metodom stosowanym w przygotowaniach do pokazowego procesu. Do podstawowych należało fabrykowanie skandali obyczajowych. W procesie księży kurii krakowskiej tę metodę wykorzystano przeciwko ks. Józefowi Lelicie, głównemu oskarżonemu. Protokoły przesłuchań bywały całkowicie zmyślone przez śledczych i podsuwane tylko do podpisu. Ks. Jan Pochopień tak opisywał przesłuchania, które miały doprowadzić do kompromitacji Sapiehy: „Gdy spisany protokół w czasie przesłuchania nie odpowiadał zamierzonym celom (...), na drugim przesłuchaniu oficer śledczy dał go, oświadczając «lipy nie będziemy podpisywać»”. Na oskarżonych wymuszano zeznania obciążające kurie krakowską pod groźbą zastosowania przez sąd kary śmierci. Ich bliscy byli zmuszani do pisania listów pod dyktando, wykorzystywanych później do szantażu emocjonalnego. Edward Chachalica, kolejny oskarżony w procesie, twierdził: „dążeniem organów śledczych nie jest ustalenie prawdy obiektywnej, ale spreparowanie sprawy według wzorów ściśle przez siebie ustalonych. (...) zaczęto stosować wobec mnie tzw. «stójki». Stałem tydzień w kacie i gdy nogi puchły mi tak, że nie mogłem już stać, mdlałem, odprowadzano mnie na celę. Gdy nogi skłęły – od nowa!”. Ks. Lelito był

z ks. Lelity z krakowską kuria. Ks. Lelito był wikariuszem w Rabce, w diecezji krakowskiej, więc siłą rzeczy musiał od czasu do czasu kontaktować się z kuria. W śledztwie udało się doprowadzić do złożenia zeznań obciążających dwu notariuszy kurii, którzy mieli rzekomo udzielać ks. Lelicie ważnych informacji, mając świadomość, że będą one przesłane w raportach za granicę. To dało pretekst do dokonania rewizji w pałacu biskupim.

Dzięki pierwszej rewizji komuniści zyskali pełny dostęp do archiwum kurii – dziś tak głośno postulowany przez publicystów od prawej do lewej strony. Wgląd w teczkę personalne księży archidiecezji dał im wiedzę m.in. o moralnych przewinach niektórych kapłanów, co było bardzo przydatne w próbach pozyskiwania wśród duchowieństwa współpracowników reżimu. Prawdziwy przełom nastąpił jednak podczas kolejnej rewizji, 24 listopada 1952 r. Zastraszony kanclerz kurii wskazał funkcjonariuszom UB ukrytą w piwnicy skrzynkę z kilkoma kilogramami złota oraz zagranicznymi pieniędzmi, głównie amerykańskimi dolarami, a także pochowane w różnych pomieszczeniach pałacu pamiątki rodzinne składane na przechowanie do kard. Sapiehy przez znajomych członków rodzin ziemiańskich i arystokratycznych.

Podczas śledztwa starano się udowodnić, że Sapieha otrzymywał pieniądze od amerykańskich oficerów i hierarchów watykańskich na „robotę kontrrewolucyjną”. Ostatecznie jednak znaleziska nie zostały wykorzystane do postawienia komukolwiek zarzutów karnych (za ukrywanie dewiz groziła kara śmierci), a nawet nie były użyte jako dowód w sprawie. Stały się



Ława oskarżonych w procesie ks. Lelity

fot. IPN/domena publiczna

za to elementem scenografii jednego z największych procesów pokazowych Polski Ludowej.

SPEKTAKL

Proces, trwający od 21 do 27 stycznia 1953 r., odbywał się na dwu płaszczyznach. Pierwszą była rozprawa sądowa, w której czterem księżom i trzem osobom świeckim zostały postawione zarzuty szpiegostwa na rzecz Stanów Zjednoczonych. Proces był sfingowany, oskarżeni dostawali od śledczych gotowe zeznania, które podczas procesu recytowali z pamięci. Za kontakty z polską emi-

gracją otrzymali drakońskie kary: trzy osoby skazane zostały na śmierć, księża pracujący w kurii otrzymali karę piętnastu i ośmiu lat więzienia. 18 sierpnia 1953 r. kary śmierci decyzją Rady Państwa zamieniono na dożywotnie więzienia. Drugą płaszczyznę procesu stanowił jego propagandowy wymiar. Proces stał się okazją do ośmieszenia Kościoła również na innych polach niż polityczna współpraca z Zachodem.

Najcenniejszą rzeczą, jaką zostawił po sobie zmarły Sapieha, miała być duża walizka. Proces księży kurii krakowskiej miał przeko-

nać opinię publiczną, że hierarcha, zapamiętany jako jeden z największych dobroczyńców w Polsce w okresie międzywojennym i w czasie okupacji, w rzeczywistości żył w przepychu. W sali rozpraw, później przekształconej w kino, przy licznie zgromadzonej publiczności eksponowano rodowe pamiątki arystokracji przechowywane w kurii, sugerując, że stanowiły one przedmioty codziennego użytku w pałacu biskupim. Dla żyjących często w rozpaczliwej biedzie krakowskich robotników był to prawdziwy skandal.

W zeznaniach podczas procesu pełno było niemających związku ze sprawą oskarżeń wobec Sapiehy. Towarzyszyła mu też medialna nagonka na krakowską kurię i zmarłego kardynała. Dziennikarze szeroko komentowali proces, powstał nawet reportaż pt. „Dokument zdrady”. Mowa oskarżycielska prokuratora była transmitowana przez megafony w miejscach publicznych. W prasie i w radiu brylowali księża współpracujący z reżimem, chwalcąc władze za odpowiednie traktowanie Kościoła. Także krakowskie elity intelektualne nie powstrzymały się od zabrania głosu. Pisarze ze Związku Literatów Polskich przyjęli rezolucję – wśród podpisów nie brakuje wielkich nazwisk – z wyrazami poparcia dla wydanych wyroków śmierci i zobowiązaniem, że będą jeszcze „ostrzej piętnować wrogów narodu – dla dobra Polski silnej i sprawiedliwej”.



Pewne drogowskazy

– Współczesny Kościół płynie po wzbitym morzu ataków, silniejszych niż kiedykolwiek do tej pory, które następują po sobie w nowych odsłonach – tak brzmi diagnoza postawiona przed laty przez papieża Benedykta XVI. Praktykujący katolicy w dzisiejszym świecie zaczynają gubić się w ocenach i decyzjach, bo zło to już nie czerni, ale wiele odcieni szarości. Trzeba szukać głosu niekwestionowanych autorytetów, odważnych świadków prawdy.

Naprzeciw tym oczekiwaniom wychodzi książka „Niech wasza mowa będzie tak, tak, nie, nie” – wywiad rzeka przeprowadzony przez Tomasza Rowińskiego z ks. prof. Waldemarem Chrostowskim. Jest to nieformalna kontynuacja serii bestsellerów „Bóg, Biblia, Mesjasz”, „Kościół, Żydzi, Polska” oraz „Chrystus, judaizm”. Tym razem ks. prof. Chrostowski podsumowuje zmiany w Kościele i świecie, przygląda się nowym zjawiskom – zderzeniu wiary z narastającą falą ateizmu i duchowej indyferencji. Analizuje tak-

że inne procesy wewnątrz Kościoła.

Wskazując na potrzeby współczesnego człowieka, rozmówca zauważa, że wierni chcą dziś znać przyczynę zła i nieszczęść, które ich spotykają. Jeśli Kościół im w tym nie pomaga, to staje się niepotrzebny, słabnie wiara w Boga, powiększa się przestrzeń dla subiektywizmów, a rosnąca dezorientację wykorzystują ideolodzy i propagandyści.

Odpowiadając na kontestowanie przez środowiska liberalne sakramentu pokuty, ocenia, że zachowują się tak ci, którzy nie uznając potrzeby powrotu do Boga, krytykują formę spowiedzi, a jednocześnie sami poddają się drobiazgowemu przepytывaniu w gabinetach psychiatrów, psychologów, trenerów czy wróżbitów.

Odnosząc się do ataków na św. Jana Pawła II i wcześniejszych na kard. Stefana Wyszyńskiego, ks. Chrostowski zauważa,



że brakuje nam katolikom odwagi, by się im przeciwstawić. „Widzę w tym obojętne biskupów, z których wielu zawdzięcza Janowi Pawłowi II swoją nominację. Nie jest to jednak tylko sprawa wdzięczności, lecz uczciwości, rzetelności i odwagi”.

W składającej się z dziesięciu rozdziałów publikacji znaleźć można odpowiedzi na pytania dotyczące duchowości czy podstawowych prawd wiary, jak np. czym jest nieśmierć duszy. Osobne rozdziały podejmują kwestię papieskiego prymatu oraz wskazań, jak czytać Pismo Święte. Odpowiada też na pytania: czy Kościół stanie się organizacją NGO, a chrześcijaństwo może zostać wyparte z Europy./is

„Niech wasza mowa będzie: tak, tak, nie, nie”. Z ks. prof. Waldemarem Chrostowskim rozmawia Tomasz Rowiński, Fronda, Warszawa 2022, 415 s.

RECENZJA

O historii polskiej ortografii



dr hab. Tomasz Korpysz

Przed tygodniem pisałem o swoistym fenomenie, jakim jest popularność w Polsce słowników ortograficznych. Interesująca jest też historia tego typu publikacji i w ogóle refleksji na temat zasad polskiej pisowni.

Badania wskazują, że nasi przodkowie przed ukształtowaniem się pierwszego państwa Słowian i przed przyjęciem chrześcijaństwa nie znali pisma. Trafiło ono zatem na nasze ziemie w postaci alfabetu łacińskiego, który próbowano dostosowywać do polskich głosek. Jako że początkowo pismem posługiwali się wyłącznie (a przez długi czas – przede wszystkim) cudzoziemcy, w bardzo różny sposób oddawali oni zasłyszane dźwięki za pomocą łacińskich liter. Prowadziło to do tego, że w różnych klasztorach i ośrodkach władzy w rozmaity sposób zapisywano te same głoski, ich połączenia i całe wyrazy. Warto też podkreślić, że różnice wynikały również z tego, że alfabet łaciński był dość ubogi w stosunku do polskiej wymowy (brakowało w nim np. znaków, którymi można byłoby oddać głoski miękkie, szumiące czy nosowe) i w konsekwencji jedną literą musiano zapisywać różne dźwięki. Przykładowo: litera „s” miała oznaczać głoski „s”, „ś”, „sz”, „z”, „ż” oraz „ź” (dla uproszczenia nie stosuję tu zapisu fonetycznego). Lektura najstarszych zabytków polskiego piśmiennictwa jest niełatwa m.in. właśnie z tego powodu, że niejednokrotnie dopiero szerszy kontekst pozwala nam właściwie odczytać i zrozumieć dany ciąg liter, który mógł odpowiadać kilku odmiennym słowom.

Grafia prosta, zwana też „niezłożoną” lub „wieloznaczną” (polegająca, jak pisałem wyżej, na tym, że jednej głosce odpowiada jedna litera), funkcjonowała do końca XIII wieku. Kolejny etap rozwo-

ju polskiego systemu pisownianego (wiek XIV i XV) związany jest z grafią złożoną, w której na oznaczenie niektórych polskich głosek zaczęto stosować połączenia łacińskich liter. Wprowadzenie takich połączeń niewątpliwie ułatwiało ówczesnym czytelnikom (a i współczesnym ułatwia) właściwe odczytanie tekstów, a niektóre dwuznaki (np. „sz”, „cz”, „dz”) przetrwały do dziś. Powstały w ten sposób system zapisu wciąż jednak był niewystarczający i zaczęto do niego dodawać litery z różnymi znakami diakrytycznymi, co można uznać za trzeci etap historii polskiej grafii. Z procesem tym wiąże się pierwszy polski traktat ortograficzny, powstały około roku 1440 (nie znamy tytułu tego dzieła, zachował się bowiem jedynie jego późniejszy odpis). Jego autor, Jakub Parkoszowicz, wprowadził nie tylko nowe dwuznaki i wieloznaki, lecz także m.in. znak „ŷ”, którym oznaczał miękkie głoski „j” oraz „i”, zaproponował też rozróżnianie spółgłosek miękkich i twardych innymi kształtami tych samych liter.

Wiek XVI przyniósł, wraz z upowszechnieniem się druku, kolejne próby z jednej strony uproszczenia, a z drugiej uporządkowania polskiej grafii. Ważnym w tym kontekście dziełem jest wydany około roku 1512 przez Stanisława Zaborowskiego traktat pt. *Ortografia, czyli sposób właściwego pisania w języku polskim bardzo użyteczny*. Okazał się on bardzo popularny i był wznawiany jeszcze kilkakrotnie, jednak zawarte w nim zasady w praktyce drukarskiej nie były zbyt chętnie stosowane, ponieważ autor zaproponował wprowadzenie bardzo wielu znaków diakrytycznych. Znacznie większe praktyczne znaczenie miały propozycje Stanisława Murzynowskiego, który w roku 1551 opublikował dzieło pt. *Orthographia polska*. Także inni autorzy i drukarze postulowali lub wprowadzali w życie różnego rodzaju zasady pisowni, a swego rodzaju ich podsumowaniem było wydane w roku 1594 dzieło Jana Januszowskiego pt. *Nowy charakter polski*. 

Więcej nie znaczy zdrowiej



Grażyna Rybak

Moda na zdrowe żywienie sprawia, że rodzice oferu-

ją dzieciom nadmiar pewnych potraw, a zakazują innych, bo są szkodliwe. Często słyszę: „moje dziecko nie je słodczy i cukru”.

Czy cukier jest tylko w ciastkach? Ugotowane ziemniaki dostarczają ogromnej ilości glukozy. Są pokarmem o wysokim indeksie glikemicznym (IG 95), co oznacza, że są szybko wchłaniane i podnoszą poziom cukru we krwi o 95 proc. (glukoza o 100). Podobnie działają: marchew gotowana, dynia, białe pieczywo. Zdrowsze niż ziemniaki są kasze. Najniższy IG ma kasza bulgur – 48 (gryczana 54, jaglana 64, kuskus 65).

Badania dowodzą, że owoce obniżają ryzyko wystąpienia niektórych nowotworów, cukrzycy, nadciśnienia i chorób serca, ale tylko spożywane w całości: jagody, winogrona i jabłka. Natomiast picie soków owocowych działa odwrotnie.

Nadmiar owoców w diecie może być szkodliwy. Wywołuje bóle brzucha i biegunki i zmienia florę bakteryjną przewodu pokarmowego na niekorzystną przez nadmiar fruktozy, glukozy i fermentacji w jelitach. Może też zwiększyć poziom trójglicerydów we krwi.

Najwięcej fruktozy mają winogrona i gruszki, najmniej morele. Napoje słodzone fruktozą wywołują otyłość, bo po spożyciu fruktozy pojawia się reakcja przejadania się – mózg domaga się więcej pokarmu – gdyż spada stężenie leptyny, hormonu, który hamuje apetyt i daje sygnał sytości. Wzrasta

też poziom greliny, hormonu, który wywołuje odczucie głodu. Niepohamowany apetyt wiąże się ze wzrostem stężenia greliny, a spadkiem leptyny. Glukoza, dając wzrost glikemii, zmniejsza głód, daje uczucie sytości na dwie-trzy godziny, a fruktoza nigdy nie koi głodu.

Owoc bardziej dojrzały ma więcej cukrów prostych. Zielone banany mają węglowodany w postaci skrobi. W miarę dojrzwania powstają cukry: fruktoza, glukoza i sacharoza, co sprawia, że są słodsze, a ich IG – wyższy. Zjedanie codziennie dużych ilości cukru owocowego może doprowadzić do niealkoholowego stłuszczenia wątroby, wzrostu stężenia kwasu moczowego i rozwoju dny moczowej, kamieni nerkowych. Przy spożyciu nadmiaru fruktozy wątroba produkuje więcej trójglicerydów, co wiąże się z chorobą układu sercowo-naczyniowego, insulinoopornością i cukrzycą typu 2. Całe owoce prócz fruktozy zawiera-

ją witaminy, minerały, błonnik, flawonoidy, przeciwutleniacze.

Witaminy są niezbędne dla zdrowia, ale ich nadmiar szkodzi. Podawanie tabletek witaminy C przez całą zimę dziecku, które je warzywa i owoce, bogate w witaminę C, zmusza organizm do wydalania jej nadmiaru. Dziecko częściej oddaje mocz, a wraz z nim nie tylko witaminę C, ale i wapń. To może zubożyć organizm w minerał budujący kości, wywołać bóle brzucha i zapalenie kroczu, częstomocz i zapalenia układu moczowego u najmłodszych dzieci.

Przesada nigdy nie jest dobra. Nadmiar zdrowych owoców może szkodzić. Właściwe proporcje to najlepszy wybór. Pisał o tym już Arystoteles w IV w. p.n.e., zalecając tzw. złoty środek, czyli umiar, który prowadzi do rozwoju i szczęścia. Złoty środek w jedzeniu to równowaga pomiędzy niedoborem a nadmiarem.

Autorka jest specjalistką pediatrii

SEN

Barbara Wiśniowska

Wiele osób skarży się, że budzą się rano śmiertelnie zmęczone, choć długo spały. Pierwsze pytanie brzmi, czy zrobią wszystko, co możliwe, żeby to zmienić. Nie zawsze trzeba pędzić do psychiatry po tabletki nasenne. Czasem to może być konieczne, ale najpierw przez kilka dni proponowałabym przyjrzeć się swojemu trybowi życia i wprowadzić małe zmiany.

Po co śpimy? Sen m.in. obniża napięcie mięśniowe, zwalnia metabolizm. Jest konieczny do życia. Zdarzały się przypadki śmierci z braku snu. Sen głęboki powoduje przenoszenie wspomnień z pamięci krótkotrwałej do długotrwałej, regeneruje organizm. Zasadniczo to on sprawia, że jesteśmy wyspani i w dobrym nastroju.

Jednak nie wszyscy ludzie zdążą nacieszyć się głębokim snem, u wielu trwa on za krótko. Nieraz sami serwujemy sobie problemy ze snem. Chodzimy spać i wstajemy codziennie o innej porze, co powoduje roz-

regulowanie zegara biologicznego. Późno pijemy kawę, do północy wpatrujemy się w telewizor i telefon, śpimy w hałasie i przy świetle. Przeżywamy zmartwienia i dokarmiamy złość... w łóżku. To wszystko nie pomaga i skracą głęboki sen.

Co możemy zrobić lepiej? Kawę pić przed godziną czterenaśc. Z ekranami rozstać się około godziny dziewiętnastej, najpóźniej o dwudziestej, bo ich niebieskie światło działa na nas budząco. Nawet jeśli smacznie zaśniemy po filmie, to niebieskie światło i tak zaburzy nam wydzielanie melatoniny i skróci czas najbardziej regenerującego snu. Warto na noc pogasić wszystkie lampki, zasunąć zasłony i rolety, żeby nie rozbudzało nas światło latarni, wyłączyć radio, oduczyć psa szczekania. Dobrze jest kłaść się i wstawać codziennie o tej samej porze, w weekendy i święta także. W łóżku tylko spać, niech nie kojarzy się z oglądaniem filmów. Różnice zdań wyjaśniać sobie z domow-



fol. Barbara Wiśniowska

MELISA Z CYTRUSAMI

Składniki: 1–3 łyżeczki rozdrobnionych liści melisy, najlepiej świeżej ■ plasterki cytryny ■ plasterki limonki ■ 2 części mandarynki ■ pół łyżeczki skórki pomarańczowej ■ pół łyżeczki miodu cytrynowego lub pigwowego

Sposób przygotowania: Zioła i cytrusy zalewamy gorącą wodą (ok. 95 stopni). Przykrywamy i parzymy przez kilkanaście minut. Cedzimy. Słodzimy tuż przed podaniem.

nikami w soboty rano. Przed snem myśleć o czymś przyjemnym – raczej wyobrażać sobie piękne miejsca niż słowa. Wzję usypiają, słowa aktywizują.

Kiedy wieczorem chce nam się spać, zamiast budzić się kawą, lepiej napić się melisy i zwyczajnie posłuchać potrzeby swojego organizmu.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – wyrób włókienniczy
- 1 H – rada ministrów
- 2 D – zjawisko polarne
- 3 A – pocisk armatni
- 3 H – koc dla konia
- 4 A – przodek Baska
- 4 H – włoskie miasto
- 5 A – chmara owadów
- 5 I – album Urbańskiej
- 6 D – męka Chrystusa
- 7 A – teatr z Krakowa
- 7 I – forma rozrywki
- 8 A – stos śmieci
- 8 H – rozkaz dla psa
- 9 A – zwierzę z bródką
- 9 H – leśne duszki
- 10 D – ryba akwariowa
- 11 A – napój chłodzący
- 11 H – symbol mądrości

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2						3					
3											
4		2									
5									1		
6											
7											
8										4	
9			5								
10											
11											

Litery z pół ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – indyjski asceta
- A 7 – projekt obrazu
- B 3 – ślub zakonny
- C 3 – dół po bombie
- C 7 – rosyjskie auto
- D 1 – urok osobisty
- D 8 – zamiast stołu
- E 5 – dawny student
- F 1 – kobiecy wdziek
- F 8 – miara napięcia
- G 5 – werset Koranu
- H 1 – cenna wskazówka
- H 8 – logika wypowiedzi
- I 3 – motocykl żużlowy
- I 7 – kuzyn wróbla
- J 3 – rodzaj medalionu
- K 1 – okrągłe cukierki
- K 7 – rzeka w Weronie

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 7 kwietnia na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Niełatwe jest w ostatnich latach życie kibica piłkarskiej reprezentacji Polski. Od 2021 r. przeżywamy regularnie różnego rodzaju huśtawki.

Serię rozpoczęło zwolnienie Jerzego Brzęczka, i to mimo wygranych eliminacji do mistrzostw Europy. Potem bardzo trudny rok (eliminacje do mundialu plus finały Euro) rozpoczął Paulo Sousa. Następnie musieliśmy szybko otrząsnąć się z szoku po dezercji portugalskiego trenera. Era Czesława Michniewicza przyniosła nam awans na mistrzostwa świata, a na nich wyjście z grupy. Gra reprezentacji plus niechlubna historia z premią od premiera pozostały jednak spory niesmak. Aż doczekaliśmy się nowego rozdania. Znow w roli głównej trener z Portugalii. I znow znaków zapytania mieliśmy całe mnóstwo.

Oczywiście trudno powiedzieć, że Fernando Santos zastał polską kadrę drewnianą. To wciąż zespół mający w składzie tak uznanych piłkarzy, jak Wojciech Szczęsny, Piotr Zieliński czy Robert Lewandowski. To jednak także drużyna bardzo mocno poturbowana i prze-trzebiona kontuzjami. Zabrało Kamila Glika, a ze zgrupo-



fot. PAP/Leszek Szymański

Niełatwy debiut

Mariusz Jankowski

wania musieli wyjechać kolejni obrońcy.

Nie był to dobry znak, problem gonił problem. W takich okolicznościach biało-czerwoni pojechali do Pragi na pierwszy mecz eliminacji Euro 2024. Grupę mamy najłatwiejszą od lat, ale jasne było, że gdyby w marcowym dwumeczu nie udało się zdobyć co najmniej czterech punktów, sytuacja szybko by się skomplikowała.

Wyszło jednak tak, że te komplikacje pojawiły się po niespełna trzech minutach spotkania w Pradze. Czesi z łatwością zdobyli dwie bramki, a po takim początku żadnej reprezentacji nie byłoby łatwo o sukces. „Drużyna z takimi zawodnikami nie



fot. PAP/Leszek Szymański

może wyjść na spotkanie i po dwóch minutach przegrywać dwa do zera. To nie może się przytrafić (...).” Te słowa Piotra Zielińskiego mówią same za siebie.

w tych tak źle rozpoczętych eliminacjach nasza kadra pokazała charakter i w każdym kolejnym meczu grała po prostu coraz lepiej.

Zadanie przed Santosem jest oczywiste – awans na Euro, a przy okazji przebudowa zespołu. Nie ma co rozdzierać szat, trzeba zabrać się ostro do pracy. Zimny prysznic z Pragi może mieć dobry wpływ, bo wszystkim związanym z reprezentacją przyda się więcej pokory. Ona jest potrzebna zawsze i wszędzie.

W teorii taki scenariusz trzeba brać pod uwagę. Nie wiemy bowiem, co wydarzy się w najbliższych miesiącach za naszą wschodnią granicą. Być może czekają nas awantury, wykluczenia i rezygnacje. Jeśli tak się stanie – zwycięzców na pewno nie będzie. Bojkot, jeśli nastąpi, okaże się być może koniecznym wyjściem. Trudnym, ale jedynym możliwym.

Autor jest dziennikarzem TVP



fot. PAP/Leszek Szymański

Przekaż **1,5 %** dla Gabrysia

Gabrys choruje na polimikrogyrię. To bardzo rzadka choroba mózgu objawiająca się codziennymi atakami padaczki, które uniemożliwiają normalny rozwój. Mimo, że lekarzom udało się dobrać odpowiednie leczenie i opanować napady padaczkowe (zdarzają się, ale sporadycznie i nie cofają rozwoju Gabrysia), to od lipca rozpoczęła się intensywna rehabilitacja metodą Maes. Niestety, rehabilitacja nie jest prowadzona w ramach NFZ. A jej koszt jest ogromny, wynosi miesięcznie ponad 2 tysiące złotych.



Możesz przez cały rok przekazywać darowizny na rzecz naszego dziecka za pośrednictwem zbiórki na portalu **siepomaga.pl**

„Walcząc o bezpieczną przyszłość”: www.siepomaga.pl/gabriel-zatorski



Jak przekazać 1,5% podatku?

W rozliczeniu PIT w rubryce „Numer KRS” wpisz:

0000396361

W rubryce „informacje uzupełniające – cel szczegółowy 1,5%” podaj:

0194761 Gabriel

Za każde zajęcia płacimy 180 zł, niejednokrotnie jest nam trudno, ale efekty, które widzimy rozpalają w nas wielką nadzieję. Synek zaczął łapać zabawki, trzyma główkę, uśmiecha się, lewa strona ciała (która jest znacznie słabsza) - zaczyna powoli pracować. Rehabilitacje mamy 3-4 razy w tygodniu. Nie wiemy, jak długo będą one potrzebne Gabrysowi... Rok, kilka lat, a może do końca życia... Czas pokaże. Dlatego z całego serca prosimy Was o wsparcie i przekazanie 1,5% podatku. Dziękujemy.

Rodzice Gabrysia Wiola i Adrian



15%

SALEZJAŃSKA
FUNDACJA MISYJNA
Don Bosco



**Podaruj
dobro**

**KRS:
0000798644**

fundacijadonbosco.org

